PR

Cena numeru 10 zł. W prenumeracie bez zmian

GŁOS CHŁOPSKI

ROK IV | ŁÓDŹ, ŚRODA 15 GRUDNIA 1948 ROKU | Nr. 342 1287)



Pod sztandarem Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina



„Pogłębianie uczuć internacjonalizmu proletariackiego w szeregach Zjednoczonej Partii, uświadamianie jej członkom wielkiej przodującej roli ZSRR w walce międzynarodowej klasy robotniczej z imperializmem, z podżegaczami wojennymi, w walce o postęp świata i realizację ideałów marksizmu-leninizmu — to pierwsze czołowe i naczelne zadanie polityczne Zjednoczonej Partii w nowym etapie rozwojowym".

„Klasa robotnicza jednoczy się politycznie po to, aby wzmóc, rozszerzyć i podnieść na wyższy poziom swą walkę klasową, która jest walką o nowy ustrój społeczny, o socjalizm. Tylko przez świadomą, rewolucyjną i zorganizowaną walkę klasową proletariat może stać się twórcą lepszego społeczeństwa — całkowicie wolnego od wszelkiego wyzysku, a więc i od podziału na klasy".

(Bolesław Bierut)

Dziś w Warszawie zbierają się Zjazdy obu dwu partii robotniczych: PPR i PPS, aby uchwalić połączenie szeregów obu partii proletariackich w jedną partię marksistowską polskiej klasy robotniczej. Już jutro obradować będzie w Stolicy Kongres Zjednoczeniowy.

Marzenia klasy robotniczej o jedności proletariatu stają się ciałem. Jedność proletariatu polskiego, o którą walczyli, za którą przelewali swą krew, oddawali swe życie najlepsi ludzie polskiego ruchu robotniczego: Ludwik Waryński i Jan Pietrusiński, Róża Luksemburg i Feliks Dzierżyński, Kasprzak i Okrzeja, Marian Buczek i Alfred Lampe, Marceli Nowotko i Paweł Finder, Barlicki i Dubois, Mieczysław Kalinowski i Karol Świerczewski, — stała się faktem.

Sprawa jedności proletariatu polskiego zwyciężyła na zawsze!

Możemy tak mówić dlatego, że uchwały Zjazdów Partyjnych i Kongresu Zjednoczniowego przypieczętują w gruncie rzeczy fakt już dokonany. Bowiem w umysłach i sercach robotników-peperowców i pepesowców, w myślach i uczuciach całej klasy robotniczej jedność proletariatu polskiego jest już urzeczywistniona. Urzeczywistniona gruntownie i trwale. I nie ma już takiej siły, która potrafiłaby ten fakt przekreślić.

Klasa robotnicza Polski już przegłosowała za jednością. Przegłosowała czynem, gdy na apel górników kopalni Zabrze-Wschód odpowiedziały nie tylko miliony robociarskich serc, ale i miliony robociarskich rąk. Przegłosowała dziesiątkami milionów metrów tkanin, milionami ton węgla, milionami par obuwia, milionami sztuk odzieży, milionami kg. cukru i innych artykułów wyprodukowanych ponad plan.

I dlatego właśnie uchwały połączeniowe Zjazdów Partyjnych, uchwały Kongresu Zjednoczeniowego posiadają znaczenie historyczne. I dlatego właśnie stanowią one trwałe osiągnięcie, trwały dorobek polskiego ruchu robotniczego, trwałe zwycięstwo polskiego proletariatu. I dlatego właśnie powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jest rzeczą trwałą, jest trwałym zwycięstwem proletariatu polskiego. Bowiem, jak powiada Lenin, ,— trwałe jest w rewolucji tylko to, co jest zdobyte przez masy proletariatu".

Polski ruch robotniczy, polska klasa robotnicza wchodzi w nowy etap rozwoju. Jedność wewnętrzna jaką osiągnęła, wzmacnia ją jako przodującą siłę narodu. Stwarza to pomyślne warunki dla wypełnienia przez klasę robotniczą jej historycznego zadania — budowy nowego socjalistycznego ustroju.

Powstanie Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej pomnoży siły tej Partii, wzmocni jej autorytet, powiększy i pogłębi jej wpływ ideologiczny i polityczny wśród najszerszych mas pracujących miast i wsi, spotęguje jej przodującą rolę wśród stronnictw demokratycznych.

Wzmocnią się podstawy polityczne władzy ludowej. Wzrośnie powaga Państwa ludowego wewnątrz i nazewnątrz, co ułatwi walkę z przerostami biurokratycznymi, utrwali więź między organami Państwa ludowego a społeczeństwem, ułatwi walkę z wrogiem klasowym i siłami antydemokratycznymi.

Już zapowiedź zjednoczenia ruchu robotniczego wzbudziła niewidziany zryw zapału i entuzjazmu milionowych mas robotników, chłopów i inteligencji pracującej, co znalazło swój wyraz w Czynie Kongresowym

Praktyczna realizacja jedności ruchu robotniczego, powstanie Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej, posługującej się orężem przodującej nauki marksizmu-leninizmu, czerpiącej szeroko ze skarbnicy doświadczeń przodującej Partii — Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), biorącej wzory z doświadczeń budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim, ułatwi polskiej klasie robotniczej jej pracę i walkę nad budownictwem fundamentów gospodarki socjalistycznej w Polsce, pobudzi do życia, przekuje w czyn milionów te wszystkie przeogromne twórcze siły, jakie tkwią w polskiej klasie robotniczej, w masach pracującego chłopstwa i w inteligencji pracującej.

Jednocząc szeregi proletariatu polskiego, mobilizując najszersze masy pracujące do budowy lepszego, szczęśliwszego ustroju — ustroju socjalistycznego — pogłębiać będziemy jednocześnie poczucie więzi solidarności międzynarodowej oraz braterskiego sojuszu z krajem zwycięskiego socjalizmu — Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej oraz z walczącą klasą robotniczą całego świata.

W tej bowiem więzi polskiego ruchu robotniczego z międzynarodowym ruchem robotniczym widzimy rękojmię zwycięstwa sprawy robotniczej, zwycięstwa sił pokoju i postępu nad siłami wstecznictwa, zdziczenia faszystowskiego, wojny i imperializmu.

I dlatego dziś, w dniu, gdy w Stolicy naszej, w Warszawie, radzić będą delegaci wybrani na Zjazdy Partyjne i Kongres Zjednoczeniowy, będą z nimi umysły i serca milionów i milionów robotników, pracujących chłopów i postępowej pracującej inteligencji.

Niech żyje jedność klasy robotniczej! Niech żyje sztandar Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej — Sztandar Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina'

Delegaci Czerwonej Łodzi na Kongres Zjednoczenia

odjechali do Stolicy żegnani serdecznie przez tysięczne rzesze mieszkańców naszego miasta

Gdyby nie przejmująco zimna pogoda, dzień wczorajszy nosiłby wszystkie znamiona święta Pierwszego Maja. **Miasto przybrało się czerwienią, z głośników radiowych płynęły dźwięki melodii, ulicami ciągnęły kolumny maszerujących robotników, niosących sztandary i transparenty. Brakowało tylko słońca. Zastępowały je promiennie uśmiechnięte twarze łodzian.**

Ze wszystkich ulic wyłaniają się delegacje fabryczne i dzielnicowe śpieszące na Dworzec Fabryczny, by pożegnać delegatów na Kongres i życzyć im szczęśliwej podróży oraz pomyślnych obrad. Napisy na transparentach zaczynają się od słów: **„Wykonaliśmy plan... „Tyle i tyle metrów już poszło w świat, a będzie zrobione w tym roku jeszcze tyle i tyle". Dumnie maszerowały kolumny.**

Plac przed Dworcem Fabrycznym zapełniły tłumy robotników, wszystkie ulice wylotowe pełne sztandarów i delegacji. Fronton gmachu dworcowego zmienił dziś swą barwę. Z szaro-brunatnego stał się czerwonym od zwisających flag. Postacie dwóch robotników złączonych uściskiem dłoni dominują nad całym placem, również tonącym w czerwieni. Nieustannie grają orkiestry.

Milknie dźwięk trąb, gdy na trybunie ukazują się delegaci z ramienia PPR i PPS. Za nimi pokazuje się delegacja robotników PZPJG Nr 3, tych, którzy ofiarowali Kongresowi piękny dywan.

Wiec rozpoczyna tow. Widawski.

„Cała proletariacka Łódź solidaryzuje się z uchwałami KC PPR i CKW PPS o połączeniu obydwu partii w jedną Partię Klasy Robotniczej.

„Jedność, jedność, jedność!" — skanduje siedemdziesiąt tysięcy ludzi, zgromadzonych przed dworcem.

Przemawia pierwszy sekretarz ŁK PPR, tow. Dworakowski:

„Łódź robotnicza już jest jednolita. Te wspaniałe sukcesy naszych robotników są właśnie rezultatem jedności działania, jaka towarzyszyła naszym wysiłkom w pracy nad podwyższeniem i ulepszeniem produkcji. **Czerwona Łódź, Łódź Walcząca śle za pośrednictwem swych delegatów serdeczne pozdrowienia Kongresowi Jedności".**

„Niech żyje Zjednoczona Partia Klasy Robotniczej!"

Tow. Widawski, przewodniczący zgromadzenia komunikuje w tym momencie, że przybyła w tej chwili delegacja towarzyszy z zagranicy, że między nimi znajduje się wicepremier rządu gen. Markosa, tow. Jania Joanides, członek Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Grecji.

Zebrani natychmiast reagują głośnymi okrzykami na cześć Walczącej Grecji i gen. Markosa. Na twarzy tow. Joanidesa maluje się wzruszenie. Tuż obok niego stoją delegaci brazylijscy, tow. tow. Mario Shenberg i Pablo Rodriguez oraz delegat Unii Południowo-Afrykańskiej tow. Jusuf Dadoo.

„Przywożę Wam gorące, rewolucyjne, braterskie pozdrowienie od klasy robotniczej Walczącej Grecji — zaczyna swe przemówienie tow. Joanides — **od całego narodu greckiego i jego Armii Demokratycznej...**

„Lud nasz uczy się na podstawie Waszych zdobyczy i Wasza zwycięska walka jest dla niego natchnieniem. Niech żyje klasa robotnicza Łodzi! Niech żyje lud polski! Niech żyje Zjednoczona Partia Klasy Robotniczej!"

Orkiestra gra „Międzynarodówkę". Wszyscy śpiewają. Wznoszą się zaciśnięte pięści.

Po przemówieniach tow. Stawińskiego Wincentego i tow. Domagały zgromadzenie zostaje rozwiązane. Delegaci opuszczają trybunę. Udekorowany pociąg czeka już na niecodziennych pasażerów. Gdy schodzi z trybuny tow. Joanides rozentuzjazmowani towarzysze chwytają go na ręce i wynoszą na peron śpiewając bojową pieśń klasy robotniczej.

S. Klimczak

Depesza wicemin. Szyra do Centrali Tekstylnej

„Z okazji wykonania przedterminowego planu obrotów handlowych na rok 1948 wyrażam uznanie dla dyrekcji i pracowników Centrali, Oddziałów, Hurtowni, Magazynów i detalicznych punktów sprzedaży.

W walce o poprawę stopy życiowej mas pracujących i realizację planu finansowego gospodarki narodowej, odegrała Wasza Centrala dużą rolę i osiągnęła piękne wyniki w rozbudowie socjalistycznego handlu państwowego.

Podsekretarz Stanu

(—) E. Szyr

Syreny fabryczne zahuczą

w momencie uroczystego otwarcia Kongresu Zjednoczenia

Jutro w godzinach porannych na sygnał radiowy zahuczą wszystkie syreny fabryczne w naszym mieście — dając znak rozpoczęcia Kongresu Zjednoczenia. Na sygnał syren — we wszystkich fabrykach, zakładach pracy i urzędach nastąpi przerwa w pracy — a pracownicy udadzą się do świetlic — gdzie wysłuchają transmisji radiowej z otwarcia Kongresu.

Po wysłuchaniu audycji wszyscy udają się z powrotem do pracy.

W czasie nadawania audycji ruch kołowy w mieście zostanie wstrzymany — aby również i przechodnie mogli wysłuchać audycji radiowej z uroczystego otwarcia Kongresu Zjednoczenia.

Senat Akademicki Uniwersytetu Łódzkiego do Kongresu Zjednoczenia

W dniu 6 grudnia 1948 r. Senat Akademicki Uniwersytetu Łódzkiego przesłał na Kongres Zjednoczenia Partii Robotniczych następującą rezolucję:

„W obliczu mającego nastąpić doniosłego faktu Zjednoczenia Partii Robotniczych, będącego świadectwem konsolidacji i wzrostu znaczenia w państwowości naszej klasy robotniczej, Senat Akademicki Uniwersytetu Łódzkiego deklaruje swoją solidarność z dążeniami świata pracy do przebudowy ustroju społecznego w duchu sprawiedliwości i zgłasza gotowość uczestniczenia we wszelkich poczynaniach, które Zjednoczona Partia Klasy Robotniczej zechce podjąć w dziele rozwoju kultury i rozpowszechnienia jej osiągnięć dla dobra szerokich mas narodu".

Budżet państwowy na rok 1949

utwierdza stałość naszej waluty

Warszawa, PAP. — W związku z uchwaleniem przez Radę Ministrów projektu budżetu państwowego na 1949 rok, redaktor Polskiej Agencji Prasowej PAP, ob. Narel zwrócił się do ministra Skarbu **Konstantego Dąbrowskiego z prośbą o krótkie scharakteryzowanie zasad, na których budżet ten został zbudowany.**

Na powyższy temat minister Skarbu udzielił następującej odpowiedzi:

Projekt budżetu na 1949 r. różni się od budżetu na 1948 rok przede wszystkim tym, że obejmuje on całość wydatków państwowych, a więc nie tylko wydatki administracji państwowej, lecz również wydatki inwestycyjne i to zarówno administracji, jak i przedsiębiorstw państwowych.

W związku z tak znacznym rozszerzeniem zadań budżetu, **poważnym osiągnięciem jest pełne zrównoważenie strony rozchodowej i przychodowej. W ten sposób na cele budżetowe nie będziemy czerpać środków w drodze powiększenia emisji, co powinno dać w rezultacie dalsze poważne wzmocnienie wartości naszej waluty. W tym stanie rzeczy budżet na 1949 rok nie tylko, że nie zakłada jakiejkolwiek zmiany w naszym systemie walutowym, lecz przeciwnie, zdąża do dalszego umocnienia wartości pieniądza będącego dziś w obiegu.**

Jeśli chodzi o dalsze zasadnicze zmiany w projekcie budżetu na 1949 rok, należałoby podkreślić **sprawę zniesienia systemu kartkowego**, co jest niewątpliwie jednym z wielkich naszych osiągnięć zwłaszcza jeśli przypomnimy, że w wielu krajach zachodnioeuropejskich, znacznie zamożniejszych od naszego i znacznie mniej zniszczonych działaniami wojennymi, system kartkowy i poważne ograniczenia w konsumpcji obowiązują w dalszym ciągu. **Na tle zrównoważenia budżetu i zniesienia systemu kartkowego zmieni się także układ płac na 1949 rok. W założeniach budowy budżetu przyjęta została zasada, aby zarówno ceny, jak i płace mogły być stabilne na przestrzeni całego 1949 roku.**

Wymieniłem tylko niektóre zmiany w projekcie budżetu na 1949 rok. Obszerniej budżet będzie omówiony w toku prac Sejmu nad budżetem. Obecnie pragnę jedynie podkreślić, że **wszystkie nasze osiągnięcia na odcinku budżetów państwowych okazały się możliwe przede wszystkim dlatego, że potrafiliśmy obronić wartość naszego pieniądza.** Polityka budżetowa na 1949 rok będzie więc kontynuacją dotychczas przez nas stosowanej metody.

Do Czytelników

Dokonuje się historyczne dzieło zjednoczenia klasy robotniczej. Łączą się obydwie partie robotnicze PPR i PPS. Powstaje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — jednolita marksistowsko-leninowska partia polskiego proletariatu.

Łączą się pisma obydwu partii. Również i na terenie Łodzi dokonuje się połączenie zespołów redakcyjnych „Kuriera Popularnego" i „Głosu Robotniczego". W dniu 16 grudnia br. ukaże się pierwszy numer połączonej gazety — „Głos Robotniczy" organ Łódzkiego i Wojewódzkiego Komitetów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Oddając nowe, połączone pismo w ręce Czytelników, wierzymy, że pokładanego w nas zaufania i nadziei nie zawiedziemy.

Pragniemy, aby pismo nasze było organem najszerszych mas robotników, chłopów i inteligencji pracującej, aby łamy jego były jak najszerzej wykorzystane przez Was, nasi Czytelnicy.

Postarajmy się spełnić wskazanie Lenina i uczynić z naszej gazety nie tylko kolektywnego agitatora, ale i kolektywnego organizatora.

W pracy i walce jaka czeka klasę robotniczą na drodze budownictwa nowej, lepszej, socjalistycznej Polski — chcemy być razem z Wami w jednym szeregu. Wasze troski — będą naszymi troskami, Wasze zwycięstwa — będą naszymi zwycięstwami.

Stać będziemy na straży interesów klasy robotniczej i mas pracujących, strzec będziemy czystości zasad marksizmu-leninizmu, zasad solidarności międzynarodowej i jedności szeregów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wszystkich Czytelników i Prenumeratorów „Kuriera Popularnego" i „Głosu" wzywamy do dalszego czytania, prenumerowania i rozpowszechniania naszego pisma. Zapewniamy naszych Czytelników, że dołożymy wszelkich starań, aby nowe pismo informowało Was w porę i rzetelnie o wszystkich wydarzeniach w kraju i zagranicą. Przez właściwe, marksistowskie naświetlenie wydarzeń, przez wskazywanie trudności i osiągnięć, przez przekazywanie doświadczeń, starać się będziemy jak najskuteczniej służyć sprawie polskiego robotnika, chłopa i inteligenta — budującego Socjalizm.

REDAKCJA.

Zamordowanie działacza komunistycznego w Paryżu

PARYŻ PAP. — W niedzielę o godz. 5 rano policjant Le Nohan zastrzelił na przedmieściu Paryża — St. Mande działacza komunistycznego — Andre Houillier, który rozklejał reprodukcje afisza w obronie pokoju pędzla malarza Fougeron. Houillier, b. radca miejski St. Mande oraz działacz związkowy, brał udział w dwóch wojnach światowych. Był on dekorowany wysokimi odznaczeniami francuskimi za waleczność.

Marsz na Pekin i Nankin

PARYŻ (PAP). — Agencja France Presse donosi z Pekinu, że w niedzielę wieczorem **chińskie wojska ludowe znajdowały się o 15 km od miasta. Walki toczą się w Czing-Ho na północ od Pekinu na linii kolejowej,** prowadzącej do Kałganu.

LONDYN (PAP). — Jak donosi agencja Reutera z Nankinu, minister obrony generał Ho-Ying — Chin oświadczył na posiedzeniu rady politycznej Kuomintangu, że **oddziały chińskiej armii ludowej przerwały linię kolejową Tien-tsin — Pukow na południe od Czu-Sien w odległości 40 km na północ od Nankinu.**

W. Ażajew

Daleko od Moskwy

17)

— Wypadnie wam stworzyć oddział i kierować nim. Transportu automobilowego i mechanizmów nie można pozostawić bez gospodarza — powiedział — postanowiłem naznaczyć was naczelnikiem tego oddziału.

Filimonow zmienił się na twarzy, podłużne zmarszczki obok ust, zarysowały się wyraźniej.

— W pracy mojej nie wykazałem się dotychczas niczym szczególnym. Nie wiem czy starczy mi ognia, czy nie zawiodę? Jest to duża rzecz, może lepiej będzie jeśli zostanę pospolitym pracownikiem oddziału.

Wasyli Maksymowicz obszedł długi stół i zbliżył się do Filimonowa.

— W ankietach wydziału personalnego, do których odsyłaliście mnie, zaznaczone jest, że byliście kierownikiem biura transportu automobilowego. Poza tym na jednej budowli zajmowaliście się mechanizacją.

Inżynier uczynił ręką gest, ale Batmanow uprzedził jego odpowiedź:

— Chcecie powiedzieć, że tu prace prowadzone są w stokroć większym rozmiarze! Ale człowiek musi iść od mniejszego do większego. Powiem nie kryjąc się: żądać będę od was wiele. Ale za to stwarza się dla was możliwość odrobienia zaległości.

— Pomyślę, — odpowiedział Filimonow.

Batmanow niegłośno roześmiał się. Uśmiech zdobił jego poważną twarz, która zmieniała się i robiła się jakąś bliską.

— Nie zrozumieliście mnie towarzyszu! Do sprawy waszej nominacji nie zamierzam powracać. I wy możecie o tym więcej nie myśleć, gdyż jesteście tak, jak mianowani. Proszę zająć się najszybszym skompletowaniem oddziału.

— Zwrot pod kątem stu osiemdziesięciu stopni...! Od żony coś mi przypadnie, gdyż zdążyła już sprzedać kury i naczynia kuchenne.

Wszyscy roześmieli się.

Zadzwonił telefon międzymiastowy. Batmanow podszedł do aparatu. Słuchając jego odpowiedzi Załkind powiedział: — Dzwonią z Rubieżańska. Albo z komitetu rejonowego partii, albo pełnomocnik Państwowego Komitetu Obrony.

Batmanow musiał krzyczeć do słuchawki. Czynił to z wysiłkiem, głos jego na wysokich nutach opadał.

— W okresie wyborów do Najwyższej Rady Republiki wypadło mu często występować przed wyborcami — powiedział Załkind — Na placu miejskim, w fabryce remontu koleji, na budowie mostu... Był silny mróz — tak że naczelnik zerwał sobie głos.

— Poco tu macie przyjeżdżać? Dam sobie radę sam! — krzyczał Batmanow. Już kończę przyjmować. Im prędzej on wyjedzie tym lepiej. Mówię, tym lepiej, im prędzej odjedzie. On mnie krepuje, nie mogę z nim prowadzić mysiej walki o głupstwa! On czeka na rozporządzenia z Moskwy. Czeka — mówię — na rozkazy — dokąd jechać. Czy jest już rozporządzenie? Proszę w takim razie telegrafować na jego adres.

Telefoniczna rozmowa zaczynała się przedłużać. Batmanow zoczerwienił się cały od wysiłku prowadzenia głośnej rozmowy. Batmanow informował o wysłanych transportach materiałów i żywności. Rozmawiając niecierpliwie pukał obrączką po szklanej tafli stołu.

Kowszow zaczepnie mu się przyglądał: pierścień ten zauważył już oddawna.

— Czy wam nie wydaje się dziwnym ten przestarzały symbol małżeństwa u komunisty Batmanowa? — zapytał Załkinda — Czy możliwe jest, że naczelnik brał ślub w kościele?

— Ten pierścień nie jest związany u niego z obrzędem kościelnym. Wypadło mu bardzo często żyć bez żony, często rozstawać się, tak że pewnego dnia umówili się, że będą nosić obrączki. Batmanow żartuje, że to im pomaga myśleć o sobie nawzajem. Żartuje i nie zdejmuje

d. c. n.

Marksizm - leninizm

Sztandar Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Żyjemy w epoce, w której wszystkie drogi prowadzą do komunizmu.

O tej prawdzie świadczą wiadomości, napływające dziś z całego świata.

Kiedy górnik francuski walczy o większy kawałek chleba i trochę mleka dla swych dzieci — walczy pod sztandarami Komunistycznej Partii Francji, pod sztandarami komunizmu. Kiedy chiński chłop powstaje do walki przeciwko rodzimym i obcym pijawkom — walczy pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin, pod sztandarami komunizmu.

„Widmo krąży po Europie, widmo komunizmu" pisali sto lat temu Marks i Engels. Dziś ustrój socjalistyczny o którym marzyli autorzy „Manifestu", stał się rzeczywistością na olbrzymich połaciach kuli ziemskiej, dziś komunizm, przewodzi narodom nie tylko Europy, lecz całego świata w walce o lepsze jutro ludzkości.

Komunizm — to znaczy rewolucyjne partie proletariackie, prowadzące za sobą wielomilionowe masy ludowe. Komunizm — to znaczy ideologia tych partii, ideologia marksizmu-leninizmu.

Z cienkiego tomiku „Manifestu Komunistycznego" rozwinęła się nauka, która zmieniła oblicze świata, nauka, która określa już dzisiaj byt wielu set milionów ludzi w Związku Radzieckim, w krajach demokracji ludowej, w walczących o swą wolność krajach Dalekiego Wschodu. Ta nauka — to właśnie marksizm-lenizm. Nauka Marksa i Engelsa, rozwinięta odpowiednio do warunków nowej doby, epoki imperializmu i proletariackiej rewolucji przez Lenina, poprowadzona została dalej, w epoce socjalistycznego budownictwa w ZSRR i rewolucyjnej walki proletariatu na całym świecie, przez Józefa Stalina. Marksizm-leninizm, nauka Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Marksizm-leninizm **zawiera w sobie skondensowane doświadczenie międzynarodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego**, doświadczenie jego walk i jego pracy, jego zwycięstw i jego przejściowych porażek. Marksizm-leninizm zawiera w sobie skondensowane olbrzymie doświadczenie walki i pracy pierwszego kraju socjalistycznego świata — Związku Radzieckiego, doświadczenie jego bohaterskiej walki w pierwszych latach rewolucji, walki zbrojnej przeciwko rodzimej kontrrewolucji.

Marksizm-leninizm, ideologia, która kieruje działalnością Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików) pierwszej partii proletariackiej świata, która obaliła panowanie kapitału i zbudowała ustrój socjalistyczny w swoim kraju — stanowi bezcenną skarbnicę doświadczeń i wskazówek dla walczącej o socjalizm klasy robotniczej całego świata.

Marksizm-leninizm wyrósł w nieprzejednanej walce z obcymi i wrogimi klasie robotniczej kierunkami, które usiłowały sprowadzić na manowce partie robotnicze. Na trzy z tych kierunków — niejednokrotnie zresztą przeplatające się i łączące się ze sobą, warto w chwili obecnej zwrócić szczególną uwagę.

Marksizm-leninizm wyrósł przede wszystkim w walce z socjaldemokratyzmem, z prawicowym, ugodowym w stosunku do burżuazji nurtem w ruchu robotniczym. Socjaldemokratyzm występował i występuje przeciwko proletariackiej rewolucji, wprzęga ruch robotniczy w system panowania burżuazji. Socjaldemokratyzm jest bezpośrednim narzędziem burżuazji w ruchu robotniczym. Marksizm - leninizm walczył stanowczo i zdecydowanie z socjaldemokratyzmem, demaskował go przed masami robotniczymi, wychowywał rewolucyjnych robotników w duchu nieprzejednanej walki przeciwko socjaldemokratyzmowi.

Marksizm-leninizm wyrósł w nieprzejednanej walce z nacjonalizmem w ruchu robotniczym. Nacjonalizm—występujący zresztą w parze z socjaldemokratyzmem — odrzuca międzynarodową solidarność robotników, głosi współpracę robotników z rodzimą burżuazją przeciwko innym narodom. Nacjonalizm — to także podporządkowanie robotników burżuazji, tym razem pod hasłami rzekomo narodowymi. Marksizm-leninizm walczył przeciwko nacjonalizmowi, wyjaśniał robotnikom wszystkich krajów, że prawdziwe interesy ich narodów są sprzeczne z interesem rzekomo narodowych wyzyskiwaczy, że właśnie międzynarodowa walka robotnicza najlepiej broni interesów wszystkich narodów.

Marksizm-leninizm wyrósł w nieprzejednanej walce z rzekomo lewicowym (jak mówimy: niekiedy ultralewicowym) awanturnictwem w szeregach ruchu robotniczego. W okresie po Rewolucji Listopadowej na tym awanturnictwie żerował trockizm. jedna z najniebezpieczniejszych agentur burżuazji w ruchu robotniczym. Agentura dlatego szczególnie niebezpieczna, że okrywająca rzekomo rewolucyjną, rzekomo komunistyczną maską, swą rzeczywistą politykę: fanatyczną nienawiść do Związku Radzieckiego, do władzy radzieckiej, do WKP (b), do wszystkich partii komunistycznych. Marksizm-leninizm demaskował reakcyjną treść rzekomo lewicowego awanturnictwa, faszystowski charakter trockizmu i wychował rewolucyjnych robotników w nieprzejednanej walce z nimi. Wszystkie te wskazania marksizmu-leninizmu są szczególnie doniosłe i dla naszego ruchu.

Socjaldemokratyzm prawicowego kierownictwa PPS i nacjonalizm, również reprezentowany głównie przez to kierownictwo zadały olbrzymie szkody polskiemu ruchowi robotniczemu i narodowi polskiemu. To one sprawiły, że w Polsce w r. 1918 utrzymała się władza kapitału, która pogłębiła zacofanie gospodarcze kraju, przyniosła masom robotniczym bezrobocie i nędzę, doprowadziła naród polski do katastrofy wrześniowej. Socjaldemokratyczne i nacjonalistyczne elementy w swej walce przeciwko marksizmowi-leninizmowi niejednokrotnie posługują się zatrutymi pociskami z arsenału oszczerstw antyradzieckich, w których specjalizuje się trockizm. Tito zaczął od wyraźnie prawicowych i nacjonalistycznych błędów, by ostatnio coraz wyraźniej ujawniać podobieństwo z argumentacją kontrrewolucyjnego trockizmu.

Przeciwko wszystkim tym niebezpieczeństwom uodparnia nas ideologia marksizmu-leninizmu. Ideologia marksizmu-leninizmu pozwala nam wytyczyć słuszną drogę rozwoju naszego kraju, drogę marszu naprzód do socjalizmu. Nauka marksizmu-leninizmu uczy nas nie trzymać się jakiegoś jednego szablonu, lecz ogólne wskazania, ważne dla każdego kraju, znajdującego się na danym etapie rozwoju stosować do konkretnych realnych warunków tego kraju. Nauka marksizmu-leninizmu pozwala nam ujawniać wszystkie formy wpływu burżuazji, wpływu elementów obcych klasowo na ruch robotniczy.

Dlatego kładziemy u podstaw naszej partii, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wskazania marksizmu-leninizmu.

Roman Werfel.

Partia bolszewików - wzór partii nowego typu

W skarbnicy doświadczeń partii bolszewików, z której czerpie dziś światowy ruch robotniczy, jedną z najważniejszych, najcenniejszych nauk jest teoria i praktyka partii rewolucyjnej proletariatu.

Leninizm, jako marksizm epoki imperializmu, rozwiązał zagadnienie partii w uporczywej, teoretycznej i praktycznej walce o stworzenie rewolucyjnej partii proletariatu. Nie było to przypadkiem.

Historia partii bolszewików uczy nas przede wszystkim — stwierdza Stalin — że zwycięstwo rewolucji proletariackiej, że zwycięstwo dyktatury proletariatu jest niemożliwe bez rewolucyjnej partii proletariatu, wolnej od oportunizmu, nieprzejednanej w stosunku do ugodowców **i kapitalistów, rewolucyjnej w stosunku do burżuazji i jej władzy państwowej.**

„...Historia partii uczy nas — mówi dalej Stalin — że taka partia nie może być zwykłą partią socjal-demokratyczną typu zachodnio-europejskiego, wychowaną w warunkach pokoju społecznego, wlokącą się w tyle za oportunistami, marzącą o „reformach socjalnych" i obawiającą się rewolucji socjalnej".



„Historia partii uczy nas, że taka partia może być tylko partią nowego typu, partią marksistowsko-leninowską, partią rewolucji socjalnej, która potrafi przygotować proletariat do decydujących walk z burżuazją i zorganizować zwycięstwo rewolucji proletariackiej".

Ideologiczne i organizacyjne podstawy partii nowego typu zostały opracowane przez Lenina w okresie poprzedzającym rewolucję 1905 roku — a następnie rozwinięte przez **Lenina i Stalina w ogniu** dalszej walki bolszewików — tworząc zwartą, sprawdzoną przez życie — naukową teorię.

Jakie są podstawowe założenia tej nauki o partii proletariatu?

Po pierwsze: partia jest czołowym, świadomym marksistowskim oddziałem klasy robotniczej, skupieniem najlepszych, najbardziej ofiarnych, ideowych i oddanych sprawie socjalizmu elementów klasy robotniczej. Partia jest sztabem armii proletariackiej, który potrafi kierować jej walką tylko wtedy, kiedy będzie uzbrojony w znajomość praw walki klasowej, kiedy władać będzie strategią i taktyką wiodącą do zwycięstwa w długotrwałej, zaciętej i trudnej wojnie z kapitalizmem, kiedy kierować się będzie przodująca teorią marksizmu.

Po drugie: partia jest zorganizowanym oddziałem opartym na zasadach demokratycznego centralizmu i wewnątrzpartyjnej demokracji. Wszystkie władze partyjne są obieralne. Postanowienia wyższych władz partyjnych są obowiązujące dla niższych władz. Mniejszość musi się podporządkować większości. Każdy członek partii musi należeć i pracować w jednej z organizacji partyjnych. Ten system organizacji zapewni partii jedność woli i jedność działania, niezbędne warunki kierowania i zwyciężania w walce klasy robotniczej.

Po trzecie: partia jest najwyższą formą klasowej organizacji proletariatu, motorem i siłą kierowniczą wszystkich innych bezpartyjnych organizacji klasy robotniczej i mas ludowych, jak również organów państwowych i gospodarczych. Partia kieruje innymi organizacjami dzięki busoli marksizmu — leninizmu, opierając się na swoim autorytecie moralnym i politycznym, na swoich kadrach otoczonych zaufaniem mas.

Po czwarte: partia musi być najściślej związana z masami, z ludem pracującym, z klasą robotniczą, która partię zrodziła i której partia przewodzi i służy.

Ażeby żyć, rozwijać się i zwyciężać, partia, idąc na czele mas, musi stale troszczyć się o interesy ludu, przysłuchiwać się jego głosom i dażeniom, podnosić swój autorytet i wpływ wśród mas oraz uczyć się u mas.

Po piąte: partia musi opierać się na twardej i jednakiej dla wszystkich dyscyplinie i musi być całkowicie zwarta i jednolita wewnętrznie, tak ażeby nie dopuszczać do powstawania grup i frakcji, łamiących dyscyplinę i jedność partii oraz przenoszących wrogie wpływy do szeregów partii.

Po szóste: partia musi nieustannie oczyszczać się od elementów obcych, chwiejnych, oportunistycznych. Bez walki z tymi elementami partia nie potrafi zachować ani jedności, ani dyscypliny, ani zdolności bojowej.

Czujność wobec obcych, reakcyjnych poglądów, zaszczepionych przez burżuazyjne otoczenie i nacisk wroga, bezkompromisowa walka z nosicielami tych szkodliwych teorii i wpływów ideologicznych rugowanie elementów zdemoralizowanych i przypadkowych — oto konieczne warunki wzrostu siły partii i jej kierowniczej roli.

W oparciu o te zasady partia bolszewików wyrosła w siłę, zdolną poprowadzić proletariat do zwycięskiego **szturmu przeciwko władzy kapitalistów i obszarników** na terenie jednej szóstej świata, zdobyć władzę dla robotników i chłopów, utrwalić państwo radzieckie na przekór interwencji imperialistów, rozwinąć gigantyczne siły wytwórcze kraju, zbudować nowe socjalistyczne społeczeństwo, pokonać Niemcy hitlerowskie w wojnie i wyzwolić **Europę** od faszystowskiego barbarzyństwa.

Partia bolszewików, zdobywając władzę w 1917 roku, stała się siłą napędową społeczeństwa radzieckiego, jądrem kierowniczym wszelkiego partyjnego działania we wszystkich dziedzinach życia swego kraju, mózgiem wszystkich twórczych poczynań radzieckiej klasy robotniczej, mas chłopskich, sztabem walki w obronie zdobyczy rewolucji i socjalizmu.

Swoją siłę i jedność partia bolszewików wykuła w długotrwałej walce o triumf zasad **Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina,** w walce, która toczyła się nie tylko z wrogiem zewnętrznym, przeciwko reakcji występującej z odkrytą przyłbicą, ale i z wrogiem we własnych szeregach, z przeszkodami i przeciwnościami, które powstawały w jej łonie w biegu rozwoju. Zwalczając chwiejność oportunistów w dziedzinie ideologii i organizacyjnej praktyki, przezwyciężając kolejne odchylenia antymarksistowskie i antyleninowskie, pokonywując opozycję trockistowską i prawicową — partia bolszewików krzepła, hartowała się, rosła w potęgę. Tow. **Stalin**, oceniając przed wielu laty (1927 r.), kolejne etapy rozwojowe partii bolszewików mówił:

„WKP(b) rosła i krzepła, przezwyciężając wewnątrzpartyjne przeciwieństwa. Wynika stąd, że przezwyciężenie wewnątrzpartyjnych rozbieżności na drodze walki jest prawem rozwojowym naszej partii. Niektórzy mogliby powiedzieć, że jest to prawo dla **WKP(b)**, lecz nie dla innych partii proletariackich. Byłoby to niesłuszne. Prawo to jest prawem rozwojowym dla wszystkich większych partii, niezależnie od tego, czy mowa jest o partii proletariackiej **ZSRR**, czy też o partiach na **Zachodzie**".

* * *

Zjednoczenię polskiego ruchu robotniczego realizuje się na fundamencie całego dotychczasowego dorobku nie tylko polskich partii robotniczych, ale również międzynarodowego ruchu robotniczego, a zwłaszcza **WKP(b)**, czołowego oddziału światowego ruchu robotniczego.

Warunki rozwoju polskiego ruchu robotniczego są historycznie odmienne od warunków, w których rozwijała się **WKP(b)**.

Zasadnicze założenia partii nowego typu, wypracowane i sprawdzone w dziejach **WKP(b)**, są jednak wspólne dla wszystkich rewolucyjnych partii robotniczych.

Nierozerwalna łączność teorii i praktyki, żelazna dyscyplina, centralizm demokratyczny, przodownictwo i kierownicza rola w całym życiu kraju, mocna więź z masami ludowymi, stała się walką o słuszną linię polityczną, o czystość szeregów partii wszystkie te cechy, które charakteryzują partie marksistowsko - leninowskie, tworzyć muszą kościec **Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.**

A. S.

Ludzie Wielkiego Proletariatu



LUDWIK WARYŃSKI

„MY NIE SEKCIARZE, ANI TEŻ NIE ODERWANI OD ŻYCIA RZECZYWISTEGO MARZYCIELE, ZA KTÓRYCH NAS UWAŻA OSKARŻENIE, A NAWET I OBRONA. SOCJALISTYCZNA TEORIA OTRZYMAŁA PRAWO OBYWATELSTWA W NAUCE I NA JEJ KORZYŚĆ NIEUSTANNIE ŚWIADCZĄ FAKTY REALNE WSPÓŁCZESNEGO ŻYCIA".



STANISŁAW KUNICKI

Te słowa wypowiedziane przez Waryńskiego na procesie — określają nieprzemijające znaczenie „Proletariatu", którego on był jednym z twórców. — Partia ta rewolucję społeczną za cel sobie stawia jąc — choć nie wolna od błędów — była głosicielką zasad naukowego socjalizmu — marksizmu i międzynarodowej solidarności proletariatu.

Były to lata siedemdziesiąte — osiemdziesiąte ubiegłego stulecia. Okres rozpoczynającej się na szeroką skalę produkcji wielkoprzemysłowej, okres pierwszych przejawów ruchu robotniczego. Pierwsze jak to wówczas nazywano „zmowy" przeciwko kapitalistom, strajki krwawo tłumione przez Poznańskich, Lilpopów, Borstów. Budziła się świadomość klasowa polskiego proletariatu, budziła się chęć do walki. W młodym socjalistycznym ruchu rolę znaczną odgrywa młodzież ucząca się — inteligencja brutalnie uciskana przez carat.



Na czoło wysuwa się w Warszawie utalentowany organizator, ofiarny rewolucjonista, Ludwik Waryński.

Wcześnie rozpoczął swą działalność. Już jako młody student uniwersytetu petersburskiego Waryński zostaje aresztowany za udział w studenckich rozruchach i wydalony z uczelni.

W Warszawie organizuje robotników — aby lepiej poznać ich życie, aby bardziej się z nimi związać — pracuje w największej fabryce — metalowej Lilpopa, Rau i Lowenstein.

Po tym wraz z kilkoma robotnikami i studentami zakłada warsztat ślusarski, ten warsztat to kuźnia ruchu rewolucyjnego.

Jakie są formy walki klasowej na tym pierwszym etapie?

Jedną z nich jest organizowanie — kas oporu—funduszu robotniczego na wypadek strajku. Szeroka organizacja kas oporu staje się bazą „kół rewolucyjnych" które rozrastają się szybko.

Jednocześnie nabiera rozmachu propaganda. Tłumaczy się na język polski i rozpowszechnia dzieła **Marksa, Liebknechta, Laforgue'a, Lassale'a i innych.**

W roku 1878 — uchwalony zostaje t.zw. program brukselski — dokument ten świadczy o niewątpliwym wpływie, jaki na grupę Waryńskiego obok marksizmu wywierał początkowo anarchizm — Bakunina.

Późniejsze publikacje wskazują na proces odrzucania przez tych działaczy balastu wpływów drobnomieszczańskiej ideologii.

Działalność Waryńskiego ściąga nań uwagę szpiclów carskich. Tropiony nieustannie zmuszony jest opuścić Warszawę. Wyjeżdża do Galicji i tam po niedługim czasie aktywnej pracy — zostaje aresztowany wraz z wieloma innymi działaczami. Słynny proces krakowski przyczynia się do spopularyzowania idei głoszonych przez Waryńskiego i towarzyszy, którzy z ławy oskarżonych wygłaszają płomienne przemówienia. Waryński — uniewinniony — na krótko udaje się do Genewy, gdzie wchodzi w skład redakcji rewolucyjnego pisma „Równość".

Ale już w 1882 r. Waryński wraca do kraju, do Warszawy. W czasie dyskusji z wybitnymi towarzyszami na emigracji poglądy jego okrzepły, skrystalizowały się. **Waryński rozpoczyna wielką pracę jednoczenia grup i kół robotniczych — tworzenia partii — awangardy klasy robotniczej — kierowniczego sztabu rewolucyjnego ruchu polskiego ludu.**

Program pierwszego kierownictwa partii t.zw. „Komitetu robotniczego" — to przeniesienie na polski grunt zasad sformułowanych przez Marksa i Engelsa w Manifeście Komunistycznym:

PROLETARIAT POLSKI, JAKO KLASA WYZYSKIWANA NA GRUNCIE WALKI Z WYZYSKIWACZAMI SOLIDARYZUJE SIĘ ZE WSZYSTKIMI WYZYSKIWANYMI, BEZ WZGLĘDU NA ICH NARODOWOŚĆ... GŁOSI PROGRAM — WYZWOLENIE KLASY PRACUJĄCEJ SPOD EKONOMICZNEGO, POLITYCZNO-SOCJALNGO, MORALNEGO UCISKU WINNO BYĆ DZIEŁEM SAMYCH ROBOTNIKÓW"...

Program (w przeciwieństwie do „brukselskiego") wysuwa sprawę socjalistycznego państwa, żąda, aby **„ZIEMIA I NARZĘDZIA PRACY PRZESZŁY Z RĄK JEDNOSTEK NA WSPÓLNĄ WŁASNOŚĆ PRACUJĄCYCH, NA WŁASNOŚĆ SOCJALISTYCZNEGO PAŃSTWA".**

Komitet robotniczy dąży do skupienia wszystkich sił rewolucyjnych kraju, jako centralne kierownictwo Partii. „Proletariat" rozwija ożywioną działalność, wydaje liczne odezwy, reagując na bieżące wypadki polityczne i wzywając do walki z kapitalistami i caratem.

Jedną z bardziej charakterystycznych jest odezwa napisana w związku z zarządzeniem oberpolicmajstra Buturlina o poddawaniu robotnic badaniom na równi z prostytutkami. Oto jej tekst:



PIOTR BARDOWSKI

„ROBOTNICY — OBYWATELE!

Rozporządzenie Ober-policmajstra z dn. 10 lutego nakazuje poddawać rewizji policyjno-lekarskiej wszystkie kobiety, pracujące w fabrykach, warsztatach i magazynach, oraz usługę zakładów fabrycznych! Jest to obelga o jakiej świat nie słyszał. A więc dość żyć z pracy, by nieść na swym



MICHAŁ OSSOWSKI

czole piętno prostytutki. Więc żony, córki i siostry wasze, które los zmusił pracować, prawo zalicza do rzędu ulicznych nierządnic handlujących swym ciałem. By uniknąć hańbiącej rewizji, trzeba pozyskać względy pana — fabrykanta; każdą robotnicę, która we wszystkim ulegać mu nie zechce, odda on w ręce policji i na listę prostytutek zapisze. Robotnicy! Wam dano policzek, was spodlić chciano — wypróbować waszą cierpliwość i uległość



PIOTR DĄBROWSKI



FILIPINA PŁASKOWICKA



JÓZEF SZMAUS



LURIE MIKOŁAJ

Pionierzy Ruchu Robotniczego w Polsce



JAN PIETRUSIŃSKI





FRANCISZEK COBEL

Jak odpowiecie na to? Czy dozwolicie podłym agentom znęcać się nad słabszą połową waszej robotniczej klasy? Czyż wydacie się na łup ostatecznego wyzyskiwania i rozpusty krwią waszą utuczonych fabrykantów, którym rząd daje dziś nową broń do karania wszelkiej nieuległości?

Robotnicy! Nie dopuście do tego!



ZOFIA SANDBERG

Nie cofnijcie się przed grożącym klasie waszej niebezpieczeństwem. Odeprzyjcie napad, bodajby krwią, ten protest odpłacić wypadło. Śmierć lepsza od hańby.

Do oporu nikczemnemu rozporządzeniu dziś was wzywamy!

Dowiedźcie, żeście ludźmi, że potraficie bronić swego honoru, że ofiary was nie straszą.

Chcą walki, będą ją mieli.

KOMITET ROBOTNICZY
Warszawa, dnia 13 lutego 1883 r.

Hasło walki zostało podjęte przez masy pracujące. Wobec zdecydowanej postawy obronnej robotników rząd cofnął haniebne zarządzenie. To zwycięstwo wznieciło wiarę we własne siły. Partia rośnie w moc i znaczenie i to nie tylko w Warszawie, — powstają nowe organizacje w kraju, a najsilniejsze są w Łodzi i w Zgierzu.

„Proletariat" — Partia robotnicza widzi naturalnych sprzymierzeńców robotniczych w bezrolnym chłopstwie. W odezwie „do pracujących na roli" czytamy:

„My socjaliści w imię waszych potrzeb i interesów walkę podjęliśmy i gotujemy zgubę i zagładę wszystkiemu co ciemięży pracujący lud. Jak robotnikom miast — fabryki, tak wam włościanie — ziemię, a wszystkim — wolność da przyszła rewolucja".

Wzywając masy chłopstwa pracującego do walki rewolucyjnej, odezwa kończy słowami: „W chwili rewolucji my będziemy z wami, poznacie nas, bo my jedni mówić będziemy:

ZIEMIA NALEŻEĆ WINNA DO TYCH, KTÓRZY JĄ ORZĄ.
FABRYKI DO TYCH, KTÓRZY W NICH PRACUJĄ.

Do walki więc stawajcie, a tym prędsze będzie nasze wspólne nad wrogiem zwycięstwo".

I oto w roku największego wzrostu partią zachwiał potężny cios:

Waryński zostaje aresztowany, Waryński — przywódca partii. Waryński polityk najbardziej z marksizmem zrośnięty. Waryński, który trzymał w swym ręku wszystkie niemal nici organizacyjne. Nie mogło to pozostać bez wpływu na dalsze dzieje partii.

Tym bardziej, że w ślad za pierwszym ciosem następują dalsze — masowe aresztv. W szpony carskich oprawców dostają się **Kunicki, Bardowski, Ossowski, Pietrusiński, Rechniewski, Kmiecik** i wreszcie setki innych

Jeszcze w marcu 1885 partia zdobywa się na zorganizowanie masowej demonstracji bezrobotnych. Ale już na jesieni tegoż roku nowa fala terroru rozbija organizację.

Proces Waryńskiego i towarzyszy to jedna z najpiękniejszych kart bohaterskiej historii ruchu robotniczego w Polsce. Mowa Waryńskiego to dokument odwagi, dokument wiecznie żywych, wiecznie aktualnych prawd marksizmu. Ostatnie słowa rewolucjonisty brzmią:

Skończyłem sędziowie. Jedno mam jeszcze do powiedzenia. Jakikolwiek bądź wyrok nad nami zawiśnie proszę was — nie oddzielajcie losu mego od losu moich towarzyszy.

Zostałem aresztowany wcześniej od wszystkich moich towarzyszy. Ale to, co dokonane przez nich zostało, ja sam uczyniłbym, jeśli bym był na ich miejscu, uczciwie służyłem tej sprawie i gotów jestem za nią życie położyć.

Mocne i dumne przemówienie wygłosił Kunicki:

„Cała moja wina — to miłość moja do ludu, za uwolnienie którego gotów jestem do ostatniej kropli przelać krew swoją...".

* * *

Wyrokiem sądu carskiego 4-ch skazano na śmierć, 18-tu na 16-cie lat katorgi (w tej liczbie i Waryńskiego) resztę na mniejsze kary.

28 stycznia 1886 na stokach cytadeli stanęły 4-ry szubienice. **KUNICKI** — nieugięty rewolucjonista, **BARDOWSKI** — rosjanin, sędzia pokoju, który wyrzekł się kariery i życie swe związał z walką polskiego ludu, — dwaj młodzi robotnicy: **PIETRUSIŃSKI**. (tkacz ze Zgierza) i **OSSOWSKI** — ginęli — a głowę nieśli wysoko, jak przystało na bojowników o wolność.

„NIECH ŻYJE REWOLUCJA SOCJALNA!" — ten okrzyk ostatni echem odbił się w sercach proletariatu polskiego. A ci, którzy pozostali w więzieniu wołali z poza krat i murów do żywych: **„Towarzysze! te szubienice, dźwignięte dla was. Trupami tymi zastraszyć was chciano, a tym postrachem szyje wasze nagiąć do jarzma,**



MARIA BOCHUSZEWICZ

ducha waszego spodlić tchórzostwem!

„Nie dajcie ginąć sprawie, a jeśli sił wam starczy, nie przebaczcie katom szubienic. Niech pozna wróg, że LUD ROBOTNICZY RAZ ODRODZONY NIE USTANIE W WALCE, AŻ ZWYCIĘŻY!

* * *

Lud w Polsce zwyciężył. A Zjednoczona Partia Robotnicza poprowadzi go do wymarzonego przez Waryńskiego ustroju, do socjalizmu.

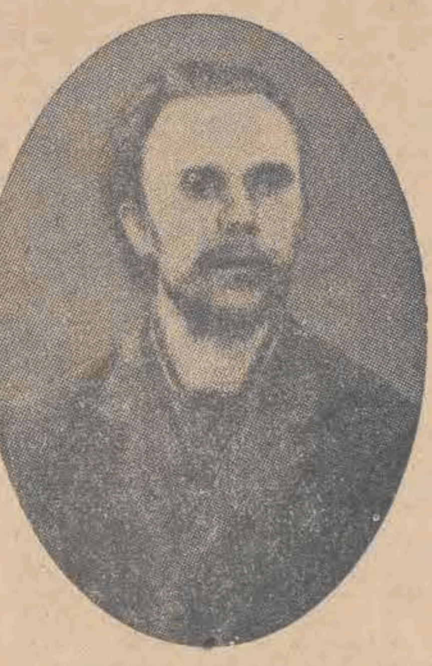
I. T.



MIECZYSŁAW MAŃKOWSKI



JAN PASZKE



KORNEL DANIŁOWICZ



KAZIMIERZ TOMASZEWSKI

ORZEŁ REWOLUCJI



Imię Róży Luksemburg wiąże się nierozerwalnie z walką proletariatu polskiego i międzynarodowego na przestrzeni całych dziesięcioleci. Róża była wybitnym teoretykiem naukowego socjalizmu, a jednocześnie jak najczynniejszym politykiem, nie znoszącym zgniłych kompromisów, nieugiętym bojownikiem o wyzwolenie mas pracujących z kajdan niewoli kapitalistycznej i natchnionym trybunem ludu, pociągającym za sobą do walki najlepszych ludzi klasy robotniczej.

Urodziła się ona w roku 1871 w Zamościu, skąd wkrótce przeniosła się do gimnazjum do Warszawy. Już w gimnazjum należała wraz z grupą uczennic do Kółka Młodzieży Socjalistycznej, pozostającym pod wpływem t. zw. Drugiego Proletariatu. Kiedy w roku 1888 żandarmeria carska natrafiła na ślady tego kółka, 18-to letnia Róża zmuszona była emigrować do Szwajcarii. W ucieczce pomaga jej jeden z najwybitniejszych rewolucjonistów owych czasów Marcin Kasprzak. W ten sposób rozpoczyna ona życie zawodowej rewolucjonistki. W Szwajcarii wstępuje na Uniwersytet Zurychski, a jednocześnie pogłębia swą wiedzę marksistowską zajmując się intensywnie studiami nad ekonomią polityczną.

W roku 1892 wstępuje Róża do kółka socjalistów polskich w Zurychu, w którym jako dojrzała i samodzielna marksistka, zaczyna wkrótce odgrywać rolę kierownika. Grupa zurychska do której prócz Luksemburg należą wówczas: Marchlewski, Wesołowski oraz Tyszko — Jogiches, stawia sobie za zadanie teoretyczne rozpracowanie problemów socjalnych Polski z punktu widzenia naukowego socjalizmu. W tym samym czasie, w roku 1893, na terenie Kongresówki powstaje organizacyjno-polityczny odpowiednik kółka zurychskiego — Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Róża Luksemburg staje się od pierwszej chwili mózgiem i właściwym przywódcą SDKP i L. Opracowuje ona założenia programowe partii, walczy przeciw oportunizmowi, widząc w nim wyraz wpływu na ruch robotniczy obcej proletariatowi ideologii; zwalcza zdecydowanie nacisk na ruch robotniczy żywiołów nacjonalistycznych, a głównie piłsudczykowskich, które działały w ówczesnej PPS; krzewi zasadę międzynarodowej solidarności proletariatu i braterskiego sojuszu narodów, zamieszkujących Rosję, przeciw wspólnemu ich wrogowi, caratowi.

W związku z chwilowym rozbiciem SDKP i L przez żandarmerię carską, Róża Luksemburg wyjeżdża do Niemiec, gdzie staje na czele lewego skrzydła ruchu socjaldemokratycznego, biczując bezlitośnie rewizjonistów spod znaku Bernsteina. I w tym jednak okresie nie traci kontaktu z polską klasą robotniczą. Prowadzi systematyczną akcję uświadamiającą wśród robotników polskich w Poznańskim i na Górnym Śląsku, dostarcza artykułów do prasy polskiej w Kongresówce, okazuje wszechstronną pomoc polskim socjaldemokratom.

Gdy w styczniu 1905 roku wybucha rewolucja, która obejmuje nie tylko tereny właściwej Rosji, ale także i Kongresówkę, kiedy bohaterski proletariat Łodzi i Warszawy staje w pierwszych szeregach tej walki, Róża jedzie do kraju i rzuca się w wir walki. Organizuje prasę SDKP i L, która dzięki niej ukazuje się regularnie wbrew terrorowi carskiemu, pisze wezwania, oddaje cały swój bojowy temperament na usługi walczącej klasy robotniczej. Zwłaszcza w centralnym organie SDKP i L „Czerwonym Sztandarze" ukazują się często artykuły i odezwy, w których poznać lwi pazur tej nieugiętej bojowniczki. Już jednak po kilku miesiącach dostaje się Róża w ręce carskiej „Ochrany" i tylko dzięki wyjątkowym staraniom udaje jej się wydostać z więzienia i uciec do Niemiec.

W roku 1907 na Kongresie Stuttgarckim, jako delegatka SDKP i L wspólnie z Leninem wnosi poprawkę do rezolucji o wojnie, głoszącą, że w razie wybuchu wojny imperialistycznej partie proletariackie winny „wzywać masy do wykorzystania powstałego na wskutek wojny kryzysu celem przyśpieszenia krachu całego ustroju kapitalistycznego". Na licznych wiecach i wystąpieniach w Niemczech **piętnuje ona wodzów niemieckiej SD, jako sługusów militaryzmu i imperializmu niemieckiego.** Kiedy w swych przemówieniach na wiecu we Frankfurcie nad Menem w roku 1913 stwierdza: „jeśli nam każą strzelać w naszych braci francuskich — odpowiemy: Nie, tego nie zrobimy!" — rząd pruski skazuje ją na rok więzienia.

Niemiecka socjaldemokracja — już przed wojną przeżarta oportunizmem i szowinizmem włącza się z chwilą wybuchu wojny do ogólnego frontu imperializmu i staje w jednym szeregu z burżuazją. Róża tworzy wówczas nielegalną organizację rewolucyjną „Spartakus", do której wstępują najlepsi bojownicy niemieckiej klasy robotniczej Franciszek Mehring, Klara Zetkin, Karol Liebknecht i inni. W czasie wojny za swą działalność Róża dostaje się wielekroć do więzienia, ale nawet z lochów więziennych kieruje rewolucyjną organizacją, zasila ją odezwami i artykułami. W pracy pt. „Kryzys socjaldemokracji" nazywa **skorumpowaną socjal-demokratyczną partię niemiecką, cuchnącym trupem.**

Z dala od kraju ojczystego Róża nieustannie instruuje i wychowuje rewolucyjne kadry SDKP i L w duchu walki z wojną o rewolucyjne wyzwolenie klasy robotniczej. Róża przeciwstawia się z całą energią wszelkim dążeniom piłsudczyzny i endecji oraz ich agentur zmierzających do zaszczepienia w ruchu robotniczym i chłopskim „orientacji" na ten czy inny blok imperialistyczny.

W roku 1918 wybucha w Niemczech rewolucja. Róża odzyskuje wolność. Jednakże niemiecka socjal-demokracja, która przechwytuje wówczas władzę nie zmierza do utrwalenia rewolucji, lecz do jej zgniecenia. Róża Luksemburg wraz z Karolem Liebknechtem wiodą swoją bojową organizację „Spartakus" do walki z reakcją. Nieliczne, ale zahartowane kadry rewolucjonistów organizują Komunistyczną Partię Niemiec.

Aczkolwiek Róża Luksemburg jest pochłonięta trudną i nierówną walką z reakcją niemiecką, nie zapomina ona jednak i o proletariacie polskim. W roku 1918 przesyła braterskie pozdrowienia na zjazd organizacyjny Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Tymczasem zwierają się siły niemieckiej reakcji, która wspólnie z Noskem Scheidemannem mobilizuje swe bandyckie kadry, by zniszczyć młody ruch rewolucyjny.

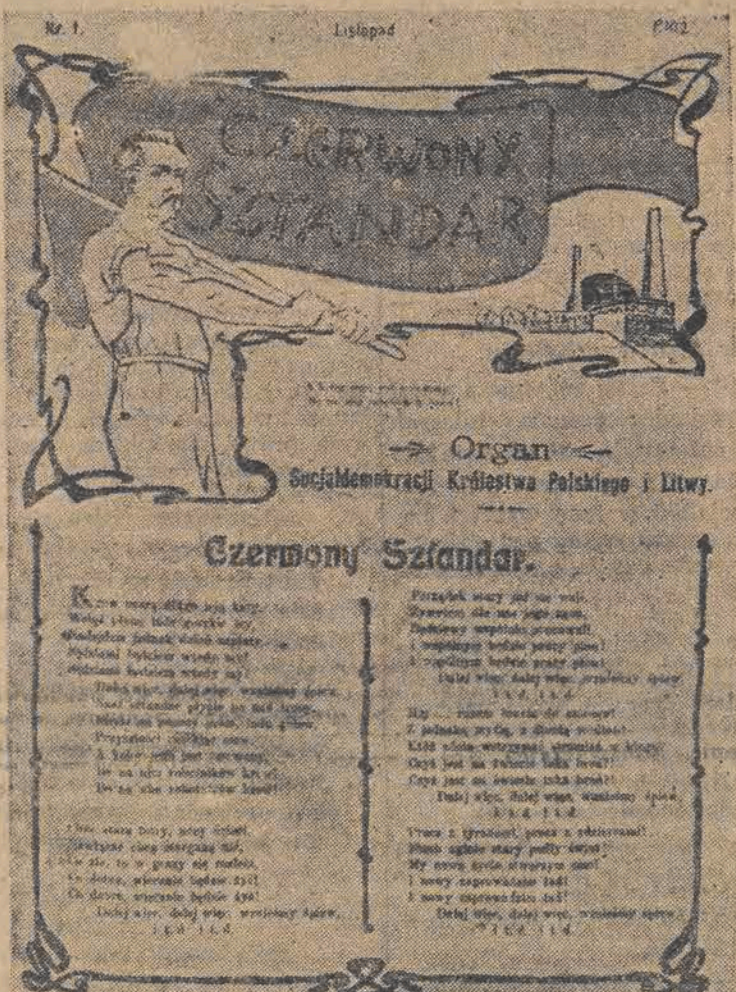
15 stycznia 1919 r. klika monarchistycznych oficerów, korzystając z wytworzonej przez socjal-demokratycznych katów niemieckiej klasy robotniczej atmosfery bezprawia i występując jako ich szturmowa siła w walce z ruchem rewolucyjnym, morduje bestialsko jego przywódców Różę Luksemburg i Karola Liebknechta.

* * *

Dziedzictwo teoretyczne Róży Luksemburg jest bardzo duże. Postać jej weszła na zawsze do historii polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, ale wspominając jej zasługi, nie powinniśmy również zapominać o jej błędach. Róża wychodząc z fałszywej analizy imperializmu doszła do wniosku o automatycznym krachu kapitalizmu, a stąd, już jako nieunikniona konsekwencja, wyrosło niedocenianie przez nią roli organizacji sił do walki rewolucyjnej, roli partii. Wychodząc z założenia, że zwycięstwo rewolucji socjalistycznej rozwiąże wszystkie problemy i nie doceniając znaczenia sojuszu proletariatu z chłopstwem oraz roli walki narodowo wyzwoleńczej przeciw imperializmowi, zajmowała Róża niewłaściwe stanowisko w kwestii chłopskiej i narodowej.

Błędy te nie mogą jednak przekreślić historycznych zasług Róży Luksemburg w walce przeciw naciskowi obcych elementów i obcej ideologii na klasę robotniczą, o zachowanie zasad rewolucyjnego marksizmu w walce z naporem oportunizmu i nacjonalizmu. Toteż właśnie Lenin, który najostrzej krytykował te błędy Róży Luksemburg, twierdził, że „nie bacząc na swe błędy była ona i pozostanie orłem".

Polska klasa robotnicza widzi w Róży Luksemburg jednego z najwybitniejszych i najofiarniejszych przedstawicieli rewolucyjnego nurtu w polskim i międzynarodowym ruchu robotniczym. Jako czołowy oddział klasy robotniczej, jako partia narodu polskiego i organizator jego walki o niepodległość Zjednoczona Partia Robotnicza będzie wolna od błędów luksemburgizmu, podobnie jak jest od niej wolna od chwili swojego powstania Polska Partia Robotnicza. Ale jednocześnie przyjmujemy ze wspaniałej skarbnicy ideologicznej Róży Luksemburg wszystko to, co było słuszne i wielkie.



Pierwsza stronica 1-go numeru «Czerw. Sztand.»

MARCIN KASPRZAK

(Z odezwy Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy z sierpnia 1904 roku).

„Towarzysze! Wiedźcie, że tym, który w mężnej samoobronie dał w drukarni na Dworskiej ulicy pięć strzałów śmiertelnych do pachołków cara, jest

MARCIN KASPRZAK

Robotnicy! Znane wam dobrze to imię. Starsi bojownicy za sprawę robotniczą pamiętają go z czasów, gdy im przodował w walce. Młodzi słyszeli o Marcinie Kasprzaku, jako o socjaliście szalonej odwagi, niezmordowanej energii, żelaznego hartu ducha.

Już przed dwudziestu prawie laty zaczął jako obywatel pruski swą pracę dla sprawy socjalistycznej w Poznaniu w czasie najwścieklejszych prześladowań Bismarka przeciw socjalistom. Już w roku 1887 Kasprzak zostaje skazany przez sąd poznański za oświecanie i organizowanie robotników na 2 lata więzienia ale niebawem ucieka on z murów pruskiego więzienia do Warszawy, aby tu oddać się znowu sprawie robotniczej. Od 1887 roku do 1892 Kasprzak był jednym z najczynniejszych agitatorów starej partii socjalistycznej „Proletariat".

W roku 1893, ujęty przez żandarmów, poznaje Kasprzak zkolei mury więzienia rosyjskiego. Przesiedziawszy w Cytadeli około 2 i pół lat przeniesiony zostaje do szpitala Jana Bożego. Tu niezmordowany rewolucjonista przepiłowuje kratę i ucieka znowu na niemiecką stronę. Ale zaledwie wydostawszy się w 1895 r. ze szponów rządu carskiego Kasprzak wpadł w szpony pruskiego rządu. Za pierwszą ucieczkę z więzienia poznańskiego musiał odsiedzieć swą karę w więzieniu wrocławskim.

Wyszedłszy z kaźni pruskiej, Kasprzak niezłomny, niezmordowany, natychmiast zaczyna znowu agitację w Poznaniu, oddaje się z zapałem organizowaniu robotników, a w 1901 roku postawiony zostaje przez robotników poznańskich na kandydata Socjaldemokracji przy wyborach do parlamentu.

Wreszcie w roku następnym już w najwyższym stopniu suchot, Kasprzak jedzie znowu do Warszawy, aby oddać resztki swych sił Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy. I tu zostaje ujęty 27 kwietnia w drukarni partyjnej, ujęty z rewolwerem w ręku, nie chcąc się oddać poraz drugi w ręce tego caratu, przeciw któremu wiódł walkę niezmordowaną...

Banda carskich opryszków ma nareszcie swą ofiarę w swej mocy. Dokona ona na Kasprzaku z pewnością mordu fizycznego z całą krwiożerczością, do jakiej carat jest zdolny.

Ale, towarzysze, ten mord fizyczny, te katusze, które rząd rosyjski zadaje Kasprzakowi, są niczem w porównaniu z tymi katuszami, które mu zadawali przez lat 12 ludzie, zwący się „socjalistami".

Robotnicy! Na Kasprzaku dokonane było stokroć gorsze morderstwo moralne przez garść nikczemników, stojących na czele... PPS... Za to, że Kasprzak w końcu 1892 roku oddawał usługi rosyjskim rewolucjonistom i że nie chciał na rozkaz garści inteligentów zdradzić międzynarodowego robotniczego socjalizmu... inteligenci — PPS-owcy ogłosili, że Kasprzak jest złodziejem i że utrzymuje stosunki z policją. Chcieli go w ten sposób zabić moralnie, odciąć mu dostęp do ruchu robotniczego... Chcieli usunąć z drogi przeciwnika politycznego, który miał wpływ na robotników i niewyczerpaną energię.

Ten niecny zamiar nie osiągnął skutku, ale podciął życie Kasprzaka, doprowadził go do ostatniej nędzy i do śmiertelnej choroby. Jego pierwszy pobyt w Cytadeli, gdy pojechawszy do Warszawy po świadectwo swych towarzyszy — robotników wpadł w ręce żandarmów, suchoty, które z więzienia wyniósł i które zrujnowały jego żelazny organizm, jego nędza po powrocie do Poznania, wszystko to spada ciężarem tłoczącym na wytarte sumienia tych oszczerców...

...W obronie czci Kasprzaka podnieśli natychmiast głos świadomi robotnicy warszawscy, protestowali robotnicy w Wrocławiu i w Poznaniu. Stanęła w obronie Kasprzaka Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i starzy sławni socjaliści rosyjscy. A wreszcie osiwiali przewodnicy Zarządu Głównego trzymilionowej Socjaldemokracji niemieckiej zawołali oskarżycieli Kasprzaka na sąd, a gdy ci nie byli w stanie podać ani jednego dowodu — skazali ich na ogólną pogardę...

Wyrok carskich sędziów nad Kasprzakiem stawia jego oszczerców pod pręgierz w oczach wszystkich świadomych robotników i w oczach wszystkich uczciwych ludzi...

...Robotnicy polscy! Marcin Kasprzak to krew z krwi waszej i kość z kości waszej! To bohater polskiej klasy robotniczej i męczennik za sprawę jej wyzwolenia.

Czcijcie jego imię, wstępując w jego ślady! Pomścijcie jego męczeństwo zdwojonym zapałem w walce przeciw kapitalizmowi i przeciw panowaniu tej bandy zbójów carskich, w których szponach znajduje się dziś Kasprzak.

Precz z dzikim krwiożerczym caratem! Precz z niecnymi oszczercami, plamiącymi sztandar socjalizmu! Niech żyje Socjaldemokracja! Niech żyje Marcin Kasprzak!"

* * *

Dwukrotnie Kasprzak stanął przed sądem carskim i dwukrotnie sąd był zmuszony proces odroczyć. Wyrok zapadł podczas trzeciej rozprawy w dniu 2 września 1905 roku. — Marcin Kasprzak został skazany na karę śmierci.

Wyrok został wykonany 8 września 1905 roku

JULIAN MARCHLEWSKI



..W tym właśnie czasie (lata 1887 — 1892 — Red.) stanął Marchlewski w szeregach walczących o wyzwolenie proletariatu, i wiekopomną jego zasługą jest to, że już wtedy wśród zamętu ideologicznego jaki wówczas panował odnalazł i wskazał polskiej klasie robotniczej właściwą drogę walki, dźwignął wysoko sztandar rewolucyjnego marksizmu i pod ten sztandar nawoływał masy pracujące.

Zorganizowany przy czynnym współudziale Marchlewskiego „Związek Robotników Polskich'' stał się tym ogniskiem, w którym skupiały się żywioły robotnicze, najbardziej klasowo uświadomione, stojące pod sztandarem międzynarodowej łączności proletariatu — żywioły którym obcy był szowinizm, które jednak przez to nie uchylały się od walki politycznej.

Duszą tego Związku był tow. Marchlewski. Pracując wśród robotników jako farbiarz, wczuwając się w niedomagania i potrzeby mas, Marchlewski wkrótce staje się, że się tak wyrażę, duszą tych mas, rzecznikiem ich dążeń, wodzem walczących...

I wkrótce, wchłonąwszy w siebie te dążenia, Marchlewski wraz z Różą Luksemburg i innymi staje się organizatorem i założycielem „Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy''.

Jego dzieje to dzieje tej partii. Dzieje partii — to jego dzieje. Życiem tej partii Marchlewski żył, w partii tej dominującą rolę odgrywał, należąc do tych niewielu szczęśliwców, którzy przez cały ciąg swej 40-letniej działalności ani razu nie zboczyli z raz wytkniętej drogi.

Pod sztandarem rewolucyjnego marksizmu walczył Marchlewski w Polsce, ten sztandar wysoko wznosił, gdy carskie rządy z kraju go wygnały i on działał w Niemczech, walcząc z krzewiącym się w drugiej Międzynarodówce rewizjonizmem... Pod tym sztandarem zwalczał socjal - patriotyzm w kraju, kolonialne zakusy rewizjonistów w całym świecie, oszukańcze łudzenia proletariatu przez socjalugodę o wrastaniu socjalizmu w kapitalizm, łudzenia, które bujnym chwastem wyrosły w ostatnich czasach w II Międzynarodówce i doprowadziły tę organizację do zdrady i zaprzedania burżuazji interesów proletariatu.

Słowem i piórem, odezwami agitacyjnymi i poważnymi studiami naukowymi na kółkach robotniczych i na międzynarodowych kongresach prowadził Marchlewski swą walkę nie ustępując z pola, chociażby ją prowadzić należało z takimi autorytetami, jak Bebel, Kautsky, Wiktor Adler i inni.

Miękki, łagodny i wyrozumiały w osobistych stosunkach z ludźmi, gdy sprawa dotyczyła sprawy robotniczej, Marchlewski stawał się nieubłaganym i ostro piętnował każde odchylenie od rewolucyjnego marksizmu...

A gdy wybiła godzina wojny imperialistycznej, gdy druga Międzynarodówka zdradziła proletariat... i poprowadziła masy na rzecz interesów kapitału Marchlewski należał do tych, którzy podnieśli sztandar buntu przeciwko zdrajcom, podjęli walkę z nimi i hasło przekształcenia wojny imperialistycznej w wojnę domową rzucili w masy. W boju o te hasła zginęła Róża Luksemburg, zginął Tyszka, a Marchlewskiego wtrącono do obozu koncentracyjnego.

Dopiero po wyzwoleniu go z obozu przez rewolucję rosyjską Marchlewski uzyskał możność przedostania się do Rosji.

Znano go tu... Należał on bowiem do tych przedstawicieli SDKP i L., który na ogólnorosyjskich zjazdach socjal - demokracji czynny brali udział i nieraz przez swój udział szalę zwycięstwa na zjazdach na stronę Lenina przeważali. To też od chwili przybycia do Rosji Radzieckiej tow. Marchlewski zajmuje najbardziej odpowiedzialne stanowiska. Tu dopiero stary rewolucjonista uzyskał możność rozwinięcia całego swego olbrzymiego talentu twórczego i jako rektor uniwersytetu Zachodu i jako kierownik instytucji gospodarczych i jako dyplomata i jako autor całego szeregu prac... Ale wszystkie te odpowiedzialne funkcje nader doniosłe dla państwa robotniczo - chłopskiego, nie były w stanie go oderwać od prac wśród polskich mas pracujących.

(z artykułów Feliksa Kona)

Nie było też przypadkiem, że właśnie on stanął na czele Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego w Polsce w 1920 roku. Godniejszego nie było. To też gdy Marchlewski stanął na terytorium polskim, gdy go otoczyły polskie rzesze robotnicze on się całkowicie zlał z nimi i za na.chnionym wodzem poszły odrazu masy polskie, dziesiątki lat oszukiwane przez pepesowców.

* * *

Działo się to w Białymstoku w 1920 roku. Ponieważ fabryki były zamknięte robotnicy snuli się głodni, bez pracy, po ulicach miasta. Przekonawszy się, że jest dostateczna ilość surowca, postanowiliśmy fabryki uruchomić. Zorganizowano święto pracy, na którym Marchlewski, jako prezes Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, wystąpił z przemówieniem... Jego mowa przenikała w duszę masy... Mówił on o mękach i cierpieniach klasy robotniczej, o wielkiej misji historycznej proletariatu, o nowym ustroju, nowych budowniczych, o walce nie tylko z bronią w ręku, lecz i przy warsztacie, o ciężkiej żmudnej walce, prowadzącej w końcu do zwycięstwa. Robotnicy słuchali go w milczeniu, nie spuszczając zeń oczu, z zapartym oddechem. Poruszeni jakimś uczuciem wewnętrznym obnażyli głowy...

W tej chwili nie Marchlewski mówił. Przez jego usta przemawiał na dziedzińcu wielotysięczny tłum robotniczy. Marzenia tego tłumu, jego rojenia, jego bojowa chęć zrzucenia jarzma niewoli, to wszystko, czym żyje proletariat znalazło swój wyraz w tym przemówieniu. Zebrany tłum robotniczy czuł to całym swym jestestwem... Gdym go słuchał, opanowało mną to wzruszenie, jakie opanowało całą masą, rwącą się do życia... Dopiero w tej chwili ujrzałem Marchlewskiego w całej jego wielkości.

J. STALIN

Feliks Dzierżyński



Po Frunzem — Dzierżyński.

Stara gwardia leninowska straciła jeszcze jednego z najlepszych swych kierowników i bojowników. Partia poniosła jeszcze jedną niepowetowaną stratę.

Kiedy teraz nad otwartą mogiłą rozpamiętujesz drogę, jaką przeszedł Dzierżyński — więzienia, katorgę, zesłanie, Nadzwyczajną Komisję do walki z kontrrewolucją, odbudowę zniszczonego transportu, budownictwo młodego przemysłu socjalistycznego, — chce się jednym słowem scharakteryzować to kipiące życie: płomień gorejący. Płomień gorejący i bohaterska odwaga w walce z trudnościami.

Rewolucja październikowa postawiła go na ciężkim posterunku — na stanowisku kierownika Komisji Nadzwyczajnej do walki z kontrrewolucją. Burżuazja nie znała bardziej znienawidzonego imienia niż imię Dzierżyńskiego, który stalową ręką odparowywał ciosy wrogów rewolucji proletariackiej. Postrach burżuazji — oto czym był Feliks Dzierżyński.

„Epoka pokojowa" — Dzierżyński po prostu spala się, odbudowując zdewastowany transport, a potem jako przewodniczący Rady Najwyższej Gospodarki Narodowej, pracując przy budownictwie naszego przemysłu. Nie znając wypoczynku, nie stroniąc od żadnej czarnej roboty, oddając wszystkie swe siły, całą swoją energię sprawie, którą powierzyła mu Partia — Dzierżyński spłonął w tej burzliwej pracy dla dobra proletariatu.

Żegnaj, bohaterze Października! Żegnaj, wierny synu partii!

Żegnaj, budowniczy jedności i potęgi naszej partii!

(Prawda Nr 166 z 22 lipca 1926 r.)



Jan Tyszka
(Leon Jogiches)

Nasz program

(z artykułu w „Przeglądzie Robotniczym'' Nr 1, wrzesień 1900 r.)

„Walcząc przeciwko caratowi walczymy jednocześnie przeciwko barbarzyńskiej rusyfikacji, jaką w celach politycznych prowadzi ten carat. Państwo rosyjskie ujarzmiło liczne narody i na tym ujarzmieniu po części opiera się potęga caratu, który podszczuwa jedną narodowość przeciw drugiej. Proletariat zwalczając carat musi przeciwstawiać tej rusyfikacji zasadę równouprawnienia, zasadę niezależności...''

...„Socjal - Demokracja w Królestwie Polskim i na Litwie stawia sobie za zadanie organizację masy robotniczej dla walki przeciw kapitalizmowi, przeciw wyzyskowi, przeciw uciskowi politycznemu, przeciw caratowi, walkę w imię socjalizmu i wolności politycznej.

(„Nasz Program'' — „Przegląd Robotniczy'' nr. 1, wrzesień, 1900 r.)

PRZECIW WOJNIE IMPERIALISTYCZNEJ

Z „Odezwy w sprawie mobilizacji"
(1914 roku)

Towarzysze robotnicy! Wzywamy was do strajku powszechnego!

Wzywamy was do demonstracji!
Precz z wojną!
Precz z caratem!
Niech żyje republika demokratyczna!
Niech żyje rewolucja!

Zarząd Krajowy Socjaldemokracji
Królestwa Polskiego i Litwy

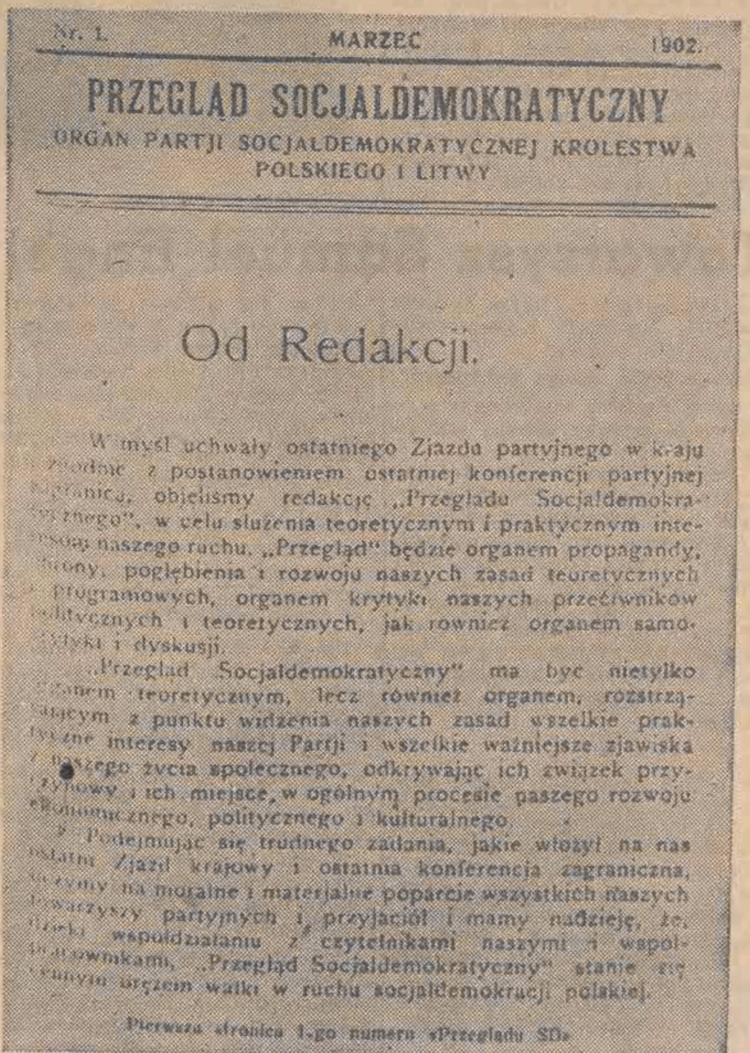
Centralny Komitet Robotniczy
Polskiej Partii Socjalistycznej (Lewicy)

Nasz stosunek
do robotników rosyjskich

(z artykułu pod powyższym tytułem w „Sprawie Robotniczej" Nr 7, styczeń 1894 r.).

„Takie są dążenia robotników rosyjskich.

Te same cierpienia, co i u nas, te same prześladowania i te same cele. Tak samo jak i my, świadomy robotnik rosyjski powiedział sobie: carat jest moim śmiertelnym wrogiem, obalenie caratu — moim pierwszym zadaniem! Tam więc, w Rosji, pod knutem tego samego rządu są miliony naszych towarzyszy i braci, z którymi iść musimy ręka w rękę na carat do walki o swobodę... My wszyscy robotnicy jednakowo pożądamy zupełnej dla wszystkich wolności... Gdy z jednej strony złączyli się polscy i rosyjscy wyzyskiwacze w pogoni za bogactwem i w służalstwie carowi, z drugiej strony powinni połączyć się polscy i rosyjscy proletariusze w dążności do swobody i w walce z caratem... Każde zbliżenie między polskim i rosyjskim robotnikiem w dążeniu do swobody podłoży nową minę pod tron despotyzmu rosyjskiego. Jak najbliższe, jak najściślejsze połączenie z robotnikiem rosyjskim w dążeniu do obalenia caratu jest pierwszym warunkiem wspólnego zwycięstwa robotników nad rządem... Dziś podać sobie muszą po bratersku dłonie, cały proletariat polski z rosyjskim proletariatem. A kiedy podniosą się razem miliony polskich i rosyjskich dłoni robotniczych — „jarzmo despotyzmu rozleci się w proch".



Nr. 1. MARZEC 1902.

PRZEGLĄD SOCJALDEMOKRATYCZNY

ORGAN PARTJI SOCJALDEMOKRATYCZNEJ KRÓLESTWA POLSKIEGO I LITWY

Od Redakcji.

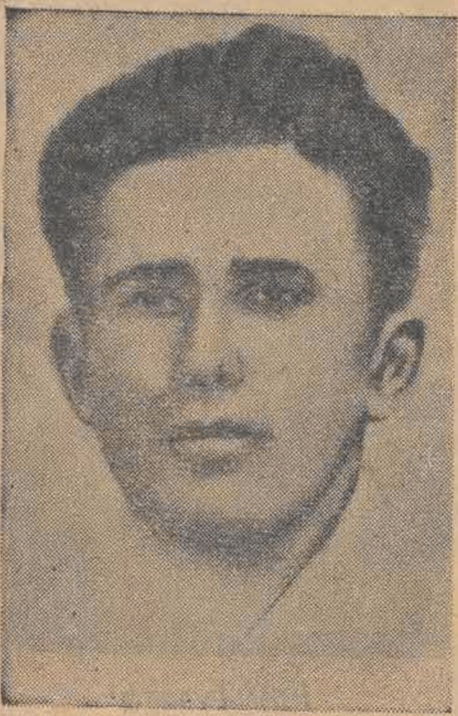
W myśl uchwały ostatniego Zjazdu partyjnego w kraju zgodnie z postanowieniem ostatniej konferencji partyjnej zagranicą, objęliśmy redakcję „Przeglądu Socjaldemokratycznego", w celu służenia teoretycznym i praktycznym interesom naszego ruchu. „Przegląd" będzie organem propagandy, obrony, pogłębienia i rozwoju naszych zasad teoretycznych i programowych, organem krytyki naszych przeciwników politycznych i teoretycznych, jak również organem samokrytyki i dyskusji.

„Przegląd Socjaldemokratyczny" ma być nietylko organem teoretycznym, lecz również organem, rozstrzygającym z punktu widzenia naszych zasad wszelkie praktyczne interesy naszej Partji i wszelkie ważniejsze zjawiska z naszego życia społecznego, odkrywając ich związek przyczynowy i ich miejsce, w ogólnym procesie naszego rozwoju ekonomicznego, politycznego i kulturalnego.

Podejmując się trudnego zadania, jakie włożył na nas ostatni Zjazd krajowy i ostatnia konferencja zagraniczna, liczymy na moralne i materjalne poparcie wszystkich naszych towarzyszy partyjnych i przyjaciół i mamy nadzieję, że, dzięki współdziałaniu z czytelnikami naszymi i współpracownikami, „Przegląd Socjaldemokratyczny" stanie się czynnym orężem walki w ruchu socjaldemokracji polskiej.

Pierwsza stronica 1-go numeru «Przeglądu SD»

Towarzysz Botwin



„Żałuję, że zastrzeliłem człowieka, lecz jestem dumny, że zastrzeliłem prowokatora"— oświadczył tow. Botwin na rozprawie sądu doraźnego we Lwowie w 1925 roku.

Lata 1923 i 1924 — to lata bojowych wystąpień robotników i chłopów. Strajki, powstania chłopskie zachwiały słabymi rządami Chieno-Piasta — obszarników i kapitalistów. Dla ratowania sytuacji zaczęły się wzmożone represje ze strony rządu. Reakcja posługiwała się wyrafinowanymi metodami zdrady i prowokacji — usiłując wewnątrz rozbić ruch rewolucyjny. Do szeregów rewolucyjnej awangardy proletariatu i chłopstwa, do KPP — nasyłano różnego rodzaju szpicli i prowokatorów. Jednym z tej zgrai był prowokator Cechnowski. On to przyczynił się do tego, że więzienia pełne były w owym czasie robotników, chłopów i przedstawicieli inteligencji postępowej.

Tow. Botwin, dzielny aktywista Komunistycznego Związku Młodzieży, podejmuje się zgładzić znienawidzonego zdrajcę.

Dnia 28 lipca po zeznaniach Cechnowskiego na procesie działaczy komunistycznych we Lwowie, tow. Botwin nie spuszcza go z oka. Tegoż samego dnia zastrzelił prowokatora Cechnowskiego na Placu Trybunalskim we Lwowie.

Więźniowie polityczni Będzina na wieść o zabójstwie prowokatora piszą:

„Bohaterski czyn tow. Botwina wywołał zadowolenie i wielką satysfakcję w naszej komunie. Prowokacje Cechnowskiego najwięcej odczuwaliśmy w Zagłębiu. U nas znajdują się w większości jego ofiary. Na mocy jego zeznań w przeciągu ostatniego roku zasądzono więcej, niż setkę towarzyszy na długoletnie więzienie".

Co doprowadziło 20-letniego towarzysza Botwina do tego śmiałego czynu? Jakie były koleje jego życia?

Tow. Botwin urodził się w 1905 roku w rodzinie robotniczej. Ojciec jego zmarł, gdy mały Natan miał 3 lata. Wcześnie musiał zrezygnować z nauki, by pomóc matce w wychowaniu ośmiorga dzieci. Z początku zajmuje się handlem ulicznym, a jako 13-letni chłopak pracuje w warsztacie szewskim. By ulżyć niedoli terminatorów organizuje przy Związku Zawodowym robotników skórzanych sekcję młodzieżową, która walczy z wyzyskiem młodzieży. W 1923 roku wstępuje w szeregi ZMK.

Pełen energii i ofiarności jest jednym z najbardziej oddanych towarzyszy. Wszyscy go kochają.

Walka z uciskiem obszarniczo-kapitalistycznym, walka o lepsze jutro robotników i chłopów jest najistotniejszym sensem jego młodego życia. Wstręt i nienawiść budzi w nim każdy, kto zdradza interesy klasy robotniczej.

Na rozprawie tow. Botwin występuje z godnością rewolucjonisty. Śmiało i otwarcie krytykuje niesprawiedliwość rządów i sądów burżuazyjnych. Roznoszą się po całym kraju i po całym świecie słowa młodego bojownika o sprawę ludu, oskarżające reżim kapitalistów i obszarników.

W fabrykach i przedsiębiorstwach rozbrzmiewa protest. Demonstracje pod hasłem uwolnienia tow. Botwina odbywają się w wielu miastach Polski.

Z inicjatywy Barbusse'a i Aragona uczeni, pisarze i inteligencja postępowa Anglii, Francji, Ameryki wystosowali list otwarty, potępiający bestialskie metody tortur, egzekucji i sądów doraźnych w Polsce.

Protesty te, niestety, nie pomogły. 20-letni tow. Botwin zostaje skazany na śmierć. Dnia 6 sierpnia o godz. 1-ej po południu tow. Botwin zostaje rozstrzelany.

Świetlana postać tow. Botwina była przykładem dla młodych bojowników, walczących z sanacją i walczących z okupacją hitlerowską. Jego postać żyje w pamięci wszystkich, którym droga jest wolna, socjalistyczna Polska, krocząca zwycięsko ku socjalizmowi.

M. R.



HIBNER WŁADYSŁAW

Wańka — inteligent

Gdy w 1934 roku w czasie któregoś ze strajków protestacyjnych nie udało się Lewicy zatrzymać załogi, z tak zw. murów Kindermana wślizgnął się tam z ranną zmianą tow. Wańka i „budę" zatrzymał.

Towarzysze później docinali mu po przyjacielsku:

— Jakżeś to zrobił, Wańka? Kiepski wszak z ciebie mówca, nawet się jąkasz odrobinę.

Nie obrażał się o te docinki, ale i nie opowiadał wiele o swej wyprawie.

Za to towarzysze lewicowcy od Kindermana, a nawet z sąsiednich fabryk opowiadali potem z zachwytem:

— Ale to ten im przygadał. Nawet endecy i enperowcy maszyny zatrzymali, teraz wszyscy tylko jedno w kółko — żeby tylko więcej takich komunistów.

Gdy w 1937 r. Wańka znalazł się w Hiszpanii nad Ebro postąpił tak samo jak wtedy u Kindermana: sam jeden przeszedł linię frontu, aby zasięgnąć „języka". Z tej jednak wyprawy nie wrócił. Faszyści salwą z CKM-ów rozszarpali poprostu jego ciało.

Taki już był Wańka Fejngold. Inteligent z wykształcenia, tkacz z zawodu i zajęcia. Kiepski mówca, a równocześnie płomienny agitator. Takie już było to pokolenie rewolucjonistów KPP-owców, oddanych na śmierć i życie sprawie robotniczej, zarówno w walkach strajkowych w Łodzi, w Warszawie czy Zagłębiu, nad Ebro, czy pod Madrytem, pod Lenino i pod Berlinem, czy też w lasach kieleckich lub lubelskich.

H. W.



KNIEWSKI WŁADYSŁAW

Ze wspomnień o Mieczysławie Kalinowskim „Żelaznym"

„Żelazny" — tak go przezwali w tym okresie konspiracji. — tow. Mieczysław Kalinowski — był w 1930 r. sekretarzem Łódzkiego Okręgowego Komitetu KZMP. Nie do twarzy mu było z tym imieniem, raczej był złotym, aniżeli żelaznym.

Z dobrą, zawsze roześmianą twarzą, koleżeński i serdeczny, od pierwszego spotkania sprawiał na nas wrażenie człowieka o złotej duszy.

Jednakże podczas pracy z niesłychaną umiejętnością potrafił połączyć dobroć charakteru z iście żelazną dyscypliną, do której się sam dostosował i której żądał od nas.

Był bodajże pierwszym w Łodzi, który w naszej pracy organizacyjnej zastosował oręż współzawodnictwa. Był to szalony okres. Cała organizacja kazetemowa ubóstwiała „Żelaznego" za dobroć i za siłę przekonywania. Zorganizował międzydzielnicowe współzawodnictwo. Domagał się od Komitetów Dzielnicowych ścisłej, regularnej obsługi kół oraz całego szeregu zebrań fabrycznych w zakładach w określonym czasie. A były to przecież czasy niesłychanego terroru ze strony sanacji i niełatwo było się zbierać.



W ciągu jednego miesiąca przeistoczyła się cała organizacja. Aktyw łódzki wyprostował się. Zapomnieliśmy przez okres kilku miesięcy, że nas pilnuje „defa". Patrzyły na nas oczy „Żelaznego", kierowała nami jego naprawdę żelazna wola.

W dzień pracowaliśmy zawodowo, wieczorem organizowaliśmy masowe zebrania przed fabrykami, a późną nocą zbieraliśmy się z „Żelaznym" na posiedzenia dla omawiania dalszej pracy.

Było to najprawdziwsze współzawodnictwo i nie byle jakie były jego wyniki.

Nikt już nie narzekał. Aresztowanego towarzysza starano się zastąpić nowozwerbowanym KZM-owcem lub aktywną pracą pozostałych.

Taki był Mieczysław Kalinowski w nielegalnej pracy w KZMP. Żelaznym się także okazał na polu bitwy, gdy stanął w pierwszych szeregach walczących z okupantem o wolną, niepodległą Polskę Ludową. W walce tej poległ. Nie doczekał się Polski Wolnej i Demokratycznej, o którą walczył przez całe swoje życie. Pamięć jego żyje w tych, których on wychował. Z żelazną wolą kroczą po tej samej drodze do socjalizmu.

B. Beatus



RUTKOWSKI HENRYK

Towarzysz Samuel Engel

Dwa dni po straceniu tow. Engla Komitet Centralny Związku Młodzieży Komunistycznej wydał następującą odezwę:

„Do Towarzyszy ZMK okręgu łódzkiego!

Wyrażamy nasze głębokie współczucie z powodu zamordowania członka Waszej organizacji ZMK.

Czyn tow. Engla postawił go w jednym szeregu z nieśmiertelnymi bohaterami proletariatu — tow. tow. Kasprzakiem, Szulmanem i innymi. Pamięć o tow. Englu pozostaje wśród nas na zawsze. Odpowiedzią młodzieży komunistycznej będzie: dalsza, wytrwała walka o komunizm. Niech dzień 17 maja, dzień zamordowania naszego dzielnego towarzysza, będzie dniem poświęconym pamięci naszego nieśmiertelnego bohatera. Koło, w którym pracował tow. Engel, będzie nosiło jego nazwisko".

* * *

Tow. Engel urodził się w 1904 roku w Bełchatowie pod Łodzią, w rodzinie włókniarzy. Od najmłodszych lat cierpi głód, gdyż ojciec pracuje tylko kilka miesięcy na rok. Tow. Engel wcześnie zaczyna zarabiać na chleb — jako uczeń w fabryce Minca. Wieczorami uczęszcza na kursy dokształcające. Nauczyciele wciągają młodego Engla do „Strzelca". Nie pozostał tam długo — twarda rzeczywistość przekonała go, że powinien się znajdować w szeregach walczących robotników Wstępuje do ZMK — należy do koła dzielnicy Śródmieście w Łodzi.

Cieszy się wielkim zaufaniem towarzyszy. Jest dzielny, szczery, zdyscyplinowany i bezgranicznie oddany sprawie. W owym czasie ZMK zyskuje wielką popularność wśród młodzieży łódzkiej. Prawie we wszystkich fabrykach, przedsiębiorstwach , szkołach istnieją koła ZMK. Młodzież komunistyczna pod kierownictwem KPP bierze czynny udział w walce z rządem burżuazyjnym w wystąpieniach i strajkach. A był to przecież rok 1923. Reakcja posyła płatnych zdrajców do szeregów walczących rewolucjonistów — Trzeba wzmóc czujność! — Trzeba demaskować prowokatorów! Nadchodzi meldunek: „Uwaga, Łuczak to prowokator".

Dla tow. Engla ten meldunek jest ciosem szczególnie dotkliwym — przez dłuższy czas bowiem współpracował z Łuczakiem. Prowokator musi być zgładzony. Podejmuje się tego ryzykownego zadania tow. Engel.

Dnia 28 kwietnia 1924 roku zastrzelił prowokatora Łuczaka w parku Źródliska w Łodzi. Przed sądem oświadcza: „Spełniłem swój obowiązek wobec organizacji".

17 maja o 6-tej rano podczas egzekucji z piersi młodego bohatera wyrwał się okrzyk: „Niech żyje socjalizm! Niech żyje świat wolnych ludzi!".

Tow. Engel oddał życie swe za wolną socjalistyczną Polskę. Dziś, gdy jednoczy się klasa robotnicza, by budować socjalizm w Polsce, imię swojego bohatera — tow. Engla wspomina ona ze szczególną czcią. **M. R.**

Bronek Zapała

Zapała to było jego prawdziwe nazwisko, choć właściwie pasowałoby w sam raz na pseudonim dla tego wiekiem wcale nie młodego, ale pełnego młodzieńczej werwy zapaleńca. Bronek nie był w KPP żadną figurą, żadnym wodzem, kierownikiem. Za to prawdziwym wodzem był na Rokiciu, u swych współtowarzyszy pracy, wodzem i najwyższym sędzią u swych sąsiadów bliższych i dalszych, którzy do niego właśnie, do „pana Zapały", zwracali się o pomoc i radę zarówno w najintymniejszych sprawach rodzinnych, jak i w najtrudniejszych komplikacjach życiowych.

„Pan Zapała" był sprawiedliwym i zawsze jakoś utrafiał w sedno, bo sąsiedzi to wszakże była brać robotnicza, to byli strycharze.

Bronek zebrał w sobie całą gorycz i nienawiść klasową i tej braci strycharskiej, tego „narodu, siedzącego w glinie", nienawiść i pragnienie walki robotników, nazywających jeszcze z chłopska swego fabrykanta panem i z panem tym związanych więzami chłopskiej półpańszczyźnianej zależności.

Bronek był członkiem Komitetu Dzielnicowego KPP Górniaka. **Przypominam sobie,** jak dziwnie składał na posiedzeniach sprawozdania z tak prostej „drobnej" roboty jak rozklejanie plakatów, malowanki i tym podobnych „robót technicznych". „Jeden żeśmy przykleili przy komisariacie, ten co to „Precz z defensywą i granatową policją!", parę tylko ludzi przeczytało, szkoda, granatowe dranie zaraz zdarły... A pod cegielnią tośmy wypisali „Fabryki, cegielnie dla robotników, ziemia dla chłopów". O, ze sto ludzi to przeczytało, cieszyli się, a pan się wściekał".

Bronek głęboko przeżywał każde hasło, każde słowo KPP, każde z nich było dla niego prawdziwym objawieniem, bo też objawieniem było ono i dla jego strycharzy, dla których właściciel niewielkiej nawet cegielni był bardziej panem życia i śmierci, niż nawet taki Szajbler, władca dwunastu tysięcy poddanych.

Bronek bardzo często wędrował do więzienia, to na Gdańską, to znów na Targową. Za każdym razem wracał ze świeżym zapasem energii i zapału. Do więzienia wsadził go i okupant. Tym razem już więcej nie wrócił.

H. W.

STENIA POŃCZOSZARKA

(ADELA OLSZTAJN)

Bardzo trudno pisać o Adeli, jako o tej, której nie ma już wśród nas. Przez wszystkie lata okrutnej niewoli w najcięższych chwilach opowiadałyśmy o niej, stawiałyśmy ją za przykład młodym towarzyszkom. Wspomnienie o niej niejednemu z nas dodało sił do wytrwania potwornych dni, miesięcy i lat hitlerowskich obozów śmierci.

To nie była żadna „wielka osobistość". Nazwisk takich ludzi nie zapisuje historia, a jednak kto wie? Ludzie ci skromni, szerszemu ogółowi nieznani, nie mniej może wpływają na ukształtowanie się losów swego kraju, niż niejedno sławne nazwisko. Tak też widocznie ocenili niepozorną Stenię znani dobrze robotnikom łódzkim oprawcy sanacyjni z ul. Kilińskiego 152 (defenzywa). Gdy w roku 1930 Adela wpadła w ich ręce przodownik Kopeć zwrócił się do swych kamratów: „To niebezpieczny numer. Trzeba ją wykończyć, jeżeli nie my tu na miejscu, to zrobi to naczelnik więzienia P. Pollak".

Ze śmiechem opowiadała nam to Adela, gdy zbita i pokrwawiona przyszła do nas, do celi na Gdańską. To nie były żarty. Z przerażeniem przekonywałyśmy się z każdym dniem wyraźniej, że naczelnik Pollak zalecenie to wprowadzą w czyn. Obnażona jego szabla spadała nie raz na głowę Steni. Miesiącami całymi oglądaliśmy w czasie spacerów niezagojoną ranę. Ona zaś jakby nigdy nic. Radosna, wesoła, zawsze pełna życia i werwy.

— To nic, nie przejmujcie się tym — machała niedbale ręką.

Znaleźli wreszcie lepszy sposób wykończenia jej. Zabrali ją do karceru i obłożnie chorą oblewali kubłami lodowatej wody. Po tej „kuracji" nie wątpili już, że celu dopięli. Wypuszczono ją na wolność. Chodzić już nie mogła.

Gdy przypominamy te lata, to jeszcze dziś trudno mi pojąć, jak to się stało, że Stenia wyszła: normalny człowiek byłby już po tych straszliwych katuszach niezdolnym do pracy kaleką, byłby złamany przynajmniej fizycznie, Adeli zaś ani się nawet nie śniło umierać. Ona po prostu urągała wszelkim prawom natury. Jej płomienna wiara i entuzjazm zatriumfowały nad chorym, bezwładnym ciałem.

Patrząc na jej promienną twarz, zastanawiałyśmy się często nad tym, czy kobieta ta urodziła się tysiąc lat za wcześnie czy tysiąc lat za późno. Za piękna postać, jak na tak okrutne czasy.

Dziś rozumiemy, że Stenia przyszła na świat ani za wcześnie, ani za późno. Bez takich ludzi jak Ona w każdej epoce życie stałoby się martwe.

W osobie Steni łódzka klasa robotnicza znalazła najlepszego swego wyraziciela. Była przedstawicielką Komunistycznej Partii Polski. Wyrazicielką płomiennej wiary, nieugiętej woli, walki o lepsze szczęśliwsze życie. Ta wiara i niespożyta siła promieniowały z tej drobnej schorowanej kobiety wszędzie i zawsze.

Dobrze znała ją przede wszystkim robotnicza młodzież łódzka.

Z jaką radością wybiegali jej chłopcy na spotkanie, gdy z daleka ujrzeli ją uśmiechniętą, kuśtykającą na swych okaleczonych przez oprawców sanacyjnych chorych nogach na „podpunkt" (umówione tajne miejsce spotkania). Żeby nie wiem ile policji czy szpicli przyszło na masówkę, nikomu z tych chłopców i dziewcząt nie przyszło by nawet na myśl uciekać. Przecież nie zostawią Steni samej.

Dobrze znało ją całe robotnicze przedmieście Złotno. Nie tylko bezrobotna młodzież przychodziła tam na organizowane przez nią zebrania, przychodziły matki i ojcowie, płakali słuchając jej prostych, natchnionych słów. Odchodzili z wiarą i otuchą, pewni, że zło musi się skończyć.

Przypominam sobie: poszła kiedyś pod fabrykę Poznańskiego pomówić trochę z ludźmi. Źle trafiła. Pierwsza kobieta którą zaczepiła zwymyślała ją, wyzwała od takich i owakich. Myślicie, że Stenia obraziła się, że uciekła zawstydzona? Wcale nie. Nie wiem jak się potoczyła rozmowa tych dwóch kobiet — wiem tylko, że skończyło się wszystko dobrze, że poszły razem do domu, a krzykliwa niewiasta prosiła Stenię by koniecznie do niej przyszła na dalsze pogawędki.

Niezwykłą siłę i moc Adeli odczuwali nawet przygodni jej sąsiedzi z baraku szpitalnego w Radogoszczu, wzywali ją do siebie beznadziejnie chorzy: umierali spokojnie, kiedy ona ściskała ich stygnące ręce. Taka była Stenia — Adela Olsztajn.

Miała ciężkie, okrutne życie. Dziecko ubogich rodziców, straciła już ich w dzieciństwie. Na barki małej dziewczynki i jej nie o wiele starszej siostry, spadł ciężar utrzymania młodszego rodzeństwa. Gdy miała lat 6—7 sprzedawała cukierki. Później poszła do fabryki, stała się pończoszarką. Tu zetknęła się z rewolucyjnym ruchem robotniczym, wstąpiła do Komunistycznego Związku Młodzieży i szybko za swoją działalność poszła do więzienia. Może się to wydać dziwne, ale Adela aresztem swym wcale nie była zmartwiona. Do więźniów politycznych docierały jeszcze książki.

W celi więźniów politycznych Adela znalazła to czego dotychczas daremnie pragnęła — naukę. Rzuciła się z żarem do książek. Długi dzień więzienny dla niej był za krótki.

Każda książka była dla niej objawieniem. Swoim nieomylnym instynktem robotnicy chwytała zawsze sedno rzeczy. Zagadnienia najbardziej trudne i zawikłane potrafiła za jednym zamachem tak „rozciąć", że stawały się proste i jasne jak słońce.

Ta właśnie wnikliwość i jasność umysłu wraz z płomienną wiarą w zwycięstwo socjalizmu stanowiły jej siłę. Dla jego zwycięstwa oddała całe swoje życie,

Zginęła śmiercią walecznych podczas powstania przeciw hitlerowcom w getcie białostockim. **(H. W. B.)**

ANTONI TRZECIEWSKI — MICHAŁ

Czerwoną Łódź kochali nie tylko jej rdzenni mieszkańcy. Wiernymi jej dziećmi stali się wszyscy kapepowcy przyjezdni, ci, których Partia przysłała do pomocy nam, młodym członkom KZMP. Tych przybranych synów naszego miasta nie wolno nam zapomnieć w radosnym dniu Zjednoczenia polskiej klasy robotniczej. Oni bowiem swą ofiarną pracą torowali mu drogę.

Jedną z napiękniejszych postaci wśród tych przybranych synów Łodzi był Trzeciewski Antoni „Michał".

Z pochodzenia robotnik — tytoniarz z Poznania, od wczesnych lat związał się z ruchem rewolucyjnym.

Dyskutując z nami w wolnych chwilach — między jednym zebraniem, a drugim, z wiarą przepowiadał nam — młodym, czasy, które obecnie przeżywamy.

Gorący patriota-robociarz samouk, pełen kultury, z pogardą mówił o tych, którzy próbują ciągnąć Polską wstecz. Z niepojętą siłą wpajał nam konieczność zwalczania rozbicia wśród klasy robotniczej. Był nielegalnym kierownikiem Wydziału Zawodowego na każdym zebraniu bezpartyjnych uporczywie, płomiennymi przemówieniami przekonywał, że siła tkwi przede wszystkim w jedności robotników.

Zmarnowany fizycznie przez ciągłe odsiadywanie wyroków więziennych, gruźlik, miał niespożytą, fantastyczną wprost siłę.

Był dla naszego pokolenia wzorem prawdziwego patrioty i rewolucjonisty. Wiele lat pamiętaliśmy, że tow. Michał, trawiony gorączką, zawsze niedojadający i niewyspany — organizował zebrania, a późną nocą studiował Marksa i Lenina — studiował, by nazajutrz z większą jeszcze energią kierować strajkami, które w Łodzi w latach 1930 — 1932 wybuchały niemal bezustannie.

Po czteroletnim więzieniu w pojedyńczej celi we Wronkach, aresztowany powtórnie, próbował w drodze z sądu do więzienia uciec. Eskorta strzeliła do niego. Ciężko rannemu odczytano w szpitalu sześcioletni wyrok. Żył jeszcze kilka miesięcy — umarł w piotrkowskim więzieniu.

Klasa robotnicza Łodzi w dniu Zjednoczenia czci w nim swego ofiarnego syna, który w okresie walk i terroru sanacyjnego, odważnie wskazywał na konieczność jedności ruchu robotniczego, jedności opartej o zasady marksizmu-leninizmu.

B. Beatus

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

KOMUNISTYCZNA PARTJA POLSKI

(SEKCJA MIĘDZYNARODÓWKI KOMUNISTYCZNEJ).

Do strajków i demonstracyj ulicznych!

Do 24-godzinnego strajku powszechnego w całej Polsce

PRZECIW RZĄDOWI FASZYSTOWSKICH MORDERCÓW PRZECIW MORDERCOM LUDU I PODPALACZOM WOJNY, ZAPRZEDAJĄCYM POLSKĘ HITLEROWI, PRZECIW ZDRAJCOM NARODU.

Do C. K. W. P. P. S., do K. C. Bundu, do Komisji Centralnej Związków Zawodowych, do U. S. D., N. S. D., P. C.; do Stronnictwa Ludowego; do wszystkich okręgowych i dzielnicowych organizacyj PPS i Bundu, oraz do wszystkich antyfaszystowskich organizacyj robotników, chłopów, inteligencji pracującej.

TOWARZYSZE, OBYWATELE!

Po Wołyniu, Krakowie, Częstochowie — Lwów. Rząd bandytów, pospolitych rzezimieszków, rząd Kościałkowskiego—Raczkiewicza zamienił Polskę w krwawe pobojowisko, na którem dzień w dzień padają trupy mordowanych masowo robotników i chłopów, walczących o kawałek chleba, o prawo do życia i wolności! System politycznej i policyjnej prowokacji uzupełniono systemem stałych, krwawych ekspedycyj karnych i pogromów przeciw ludowi polskiemu i narodom uciskanym. W imię czego?

W imię prawa do wyzysku i bogacenia się garstki kapitalistów, bogaczy, jaśniepańskich obszarników, generałów. W imię wojny, którą klika sanacyjna organizuje w sojuszu z faszyzmem niemieckim przeciw krajowi socjalizmu i rewolucji, przeciw twierdzy pokoju i wolności narodów — przeciw Z. S. R. R.

Ten sojusz — to zaprzedanie niepodległości narodu polskiego faszyzmowi niemieckiemu. Ten sojusz — to okupacja ziem polskich przez hitlerowskich bandytów, u których klika morderców i zdrajców narodu, klika Targowiczan — szuka pomocy przeciw walkom wyzwoleńczym ludu pracującego Polski.

Precz z rządem morderców i zdrajców narodu!

Akcja solidarnościowa świata pracy z dnia 2 kwietnia była wspaniałym przykładem solidarności i gotowości mas pracujących do walki. Klika sanacyjna odpowiedziała na to nową rzezią we Lwowie. Nakazem więc chwili jest

rzucić wszystkie siły mas pracujących do jeszcze potężniejszego wystąpienia

skierowanego przeciw rządowi bankierów i katów.

Ten rząd musi pójść precz!

Lud pracujący nie zniesie hańby takiego rządu, który stanął do społeczeństwa frontem kulomiotów; który depce wszystkie szlachetniejsze porywy ludu i przejawy twórczej myśli, który gilotynuje kulturę polską, zamienia Polskę w cmentarzysko, w kraj głodu, nędzy i bezrobocia, pcha kraj w najstraszniejszą wojnę.

Zwracamy się do wszystkich wymienionych wyżej organizacyj, do wszystkich robotników, chłopów i pracowników umysłowych z wezwaniem do natychmiastowych strajków i demonstracyj ulicznych oraz do natychmiastowego wspólnego zorganizowania i przeprowadzenia

24-godzinnego Strajku powszechnego w całej Polsce.

Przyjmijcie natychmiast wszędzie uchwały strajku powszechnego. Twórzcie jednolitofrontowe komitety strajkowe.

Akcja protestacyjna musi doprowadzić do ostatecznego scementowania potężnego frontu jednolitego i ludowego przeciw faszyzmowi.

Kto przeciw jednolitemu frontowi z komunistami — ten jest wrogiem jednolitego frontu.

Kto wrogiem jednolitego frontu — ten rozbraja lud i pomaga faszyzmowi.

Wielki ludowy front antyfaszystowski — to droga do obalenia rządów kliki sanacyjnej to najlepsza gwarancja odparcia zakusów pogromowej endecji, tych hien, żerujących na krwawej walce ludu o chleb i wolność.

Do strajków!

Twórzcie komitety strajkowe jednolitofrontowe!

Do demonstracyj ulicznych!

Twórzcie masową samoobronę robotniczą i chłopską, jednolitofrontową i ludowofrontową.

Precz z rządem sanacyjnych morderców!

Pod sąd Świtalskiego, Belinę-Prażmowskiego i zbirów policyjnych!

Żądamy chleba i pracy dla bezrobotnych, podwyżki płac, 6-ciogodzinnego dnia pracy. Niech płacą bogaci!

Niech żyje wolność strajków!

Ręce precz od Związków Zawodowych!

Do walki o ziemię dla chłopów!

Chleba, pracy, ziemi, wolności i pokoju!

Precz z sejmem mianowańców!

Niech żyje Zgromadzenie Ustawodawcze na podstawie równego, tajnego, bezpośredniego, proporcjonalnego i powszechnego prawa głosowania.

Niech żyje 1-szy Maj jednolitego i ludowego frontu!

Warszawa, 17.IV 1936 r.

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Polski.

Władysław Dworakowski

I- sekretarz Łódzkiego Komitetu PPR

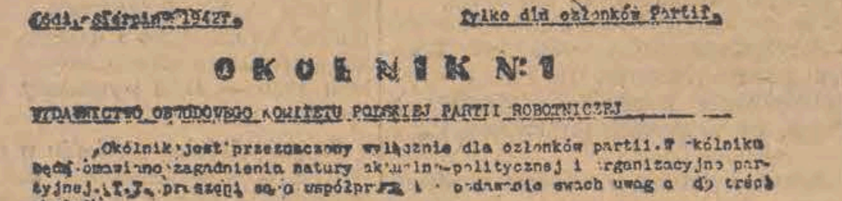
Wkład łódzkiej organizacji partyjnej PPR

15 grudnia 1948 roku — rozpoczyna swe obrady Kongres Zjednoczonej Polskiej Partii Robotniczej. Wybiła radosna dla klasy robotniczej chwila zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego.

Dziś każdy oddział polskiej klasy robotniczej, każda organizacja partyjna PPR i PPS odczuwa potrzebę dokonania rachunku sumienia, podsumowania swojego dorobku i swego wkładu w historyczne dzieło zjednoczenia proletariatu polskiego.

Ten rachunek sumienia, bilans swoich prac, to podsumowanie swojego wkładu w zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego czynią dziś załogi robotnicze wszystkich fabryk, kopalń, hut i warsztatów w meldunkach donoszących Kongresowi i całemu narodowi o wykonaniu swych planów produkcyjnych, swych dodatkowych zobowiązań kongresowych. Czynią to pracownicy wszystkich instytucji i urzędów, uczniowie i studenci, uczeni — pracownicy kultury, instytutów naukowych i badawczych.

Cóż wnoszą peperowcy Łodzi do skarbnicy Zjednoczonej Partii? Jaki jest dorobek


Łódź, sierpień 1942 r.

Tylko dla członków Partii.

OKÓLNIK N:1

WYDAWNICTWO OKRĘGOWEGO KOMITETU POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

„Okólnik" jest przeznaczony wyłącznie dla członków partii.

łódzkiej organizacji partyjnej w walkach klasowych proletariatu polskiego, w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, w walce i pracy nad odbudową kraju i w budowie fundamentów nowej socjalistycznej Polski? Jaki jest wkład łódzkiej organizacji partyjnej w sprawę jedności polskiego ruchu robotniczego?

Gdy *Lenin* mówił o proletariacie polskim, o jego walce, o walce narodu polskiego o swoje wyzwolenie narodowe i społeczne, dodawał zawsze przymiotnik bohaterski. Nie było to w jego ustach czczym pochlebstwem. Bo obok rosyjskiej klasy robotniczej, bo obok narodu rosyjskiego, rzadko który oddział proletariatu międzynarodowego, mało który naród może się poszczycić tak pięknymi kartami w dziejach walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, jak polska klasa robotnicza, jak naród polski.

Rewolucyjnemu dorobkowi proletariatu łódzkiego poświęcił *LENIN* niemało uwagi. Pisząc o powstaniu i zbrojnych bitwach na barykadach Łodzi w 1905 roku, *LENIN* wskazywał, że *„w postaci proletariatu Łodzi znajdujemy nie tylko nowy wzór rewolucyjnego entuzjazmu i bohaterstwa, lecz i wyższe formy walki. Ich (robotników łódzkich — przypominek redakcji) uzbrojenie jest jeszcze kiepskie, bardzo kiepskie, ich powstanie jeszcze po staremu — częściowe, oderwane od łączności z ogólnym ruchem, jednakże czynią oni krok naprzód, z niezwykłą szybkością zabudowują ulice miasta dziesiątkami barykad, zadają poważne straty wojskom caratu, bronią się z determinacją w poszczególnych kamienicach. Nowe powstanie rośnie w głąb i wszerz. Nowe ofiary katów carskich — w Łodzi zabito i raniono około 2.000 osób — rozpalają płomienną nienawiścią do przeklętego samodzierżawia nowe dziesiątki i setki tysięcy obywateli".*

Jeśli *LENIN* mógł w 1905 roku stawiać za wzór „bohaterski proletariat bohaterskiej Polski", a w szczególności bohaterski proletariat Łodzi to wiemy, że złożyła się na to praca, ofiarny trud i krew bohaterskich przywódców Wielkiego Proletariatu, — takich ludzi jak: Ludwik Waryński, jak Ossowski, Bardowski, Kunicki, Feliks Kon i setki innych działaczy tej pierwszej rewolucyjnej marksistowskiej partii polskiej klasy robotniczej.

Wiemy: jeśli *LENIN* mógł w 1905 roku stawiać za wzór „bohaterski proletariat bohaterskiej Polski", a w szczególności bohaterski proletariat Łodzi, to złożyła się na to praca, ofiarny trud i krew działaczy Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy,—takich „orłów rewolucji" jak Róża Luksemburg, jak Kasprzak, jak Feliks Dzierżyński, jak Julian Marchlewski, i tysiące innych działaczy Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy — tej jedynej podówczas rewolucyjnej partii polskiej klasy robotniczej, która stała w zasadzie na gruncie marksizmu i wysoko dzierżyła sztandar internacjonalizmu i skupiała wokół siebie najlepsze elementy polskiej klasy robotniczej swojej epoki.

W okresie drugiej niepodległości, w okresie panowania Chieno-Piasta, w okresie reżimu sanacyjnego czerwona robotnicza Łódź wzbogaciła swe szlachetne tradycje bojowe i rewolucyjne — doświadczeniem nowych bohaterskich walk prowadzonych pod kierownictwem łódzkiej organizacji Komunistycznej Partii Polski.

W strajkach powszechnych i okupacyjnych, w czasie demonstracji bezrobotnych, w czasie potężnych bojowych wystąpień proletariatu łódzkiego o prawa polityczne ludu polskiego, w bojowych demonstracjach przeciwko sanacyjnemu reżimowi głodu, nędzy, zaprzaństwa, i Targowicy narodowej, w walce o chleb i pracę — robotnicy łódzcy zawsze widzieli w pierwszych szeregach walczących — członków łódzkiej organizacji Komunistycznej Partii Polski i Komunistycznego Związku Młodzieży. I nigdy proletariat łódzki nie zapomni o takich swoich synach i córach jak Harnam, jak Bytomska, jak Engel, jak Borowiakowa, jak „dziadek" — Rechniewski, jak Tadek Eisen i setki, setki innych komunistów polskich, którzy oddali swe życie za sprawę socjalizmu.

Często już w owych latach zadzierzgały się nici bojowej współpracy pomiędzy komunistami polskimi, a pepesowskimi robociarzami — jednolitofrontowcami. Potężna jednolitofrontowa demonstracja w dniu 1 maja 1936 roku i szereg innych bojowych jednolitofrontowych wystąpień proletariatu łódzkiego były pierwszymi cegiełkami, z których wyrósł dziś potężny gmach Zjednoczonej Polskiej Partii Robotniczej. Krew przelana wspólnie przez komunistów i robociarzy pepesowców - jednolitofrontowców na ulicach Łodzi była pierwszym cementem, który dzisiaj tak silnie spoił szeregi polskiego ruchu robotniczego.


GŁOS ŁODZI

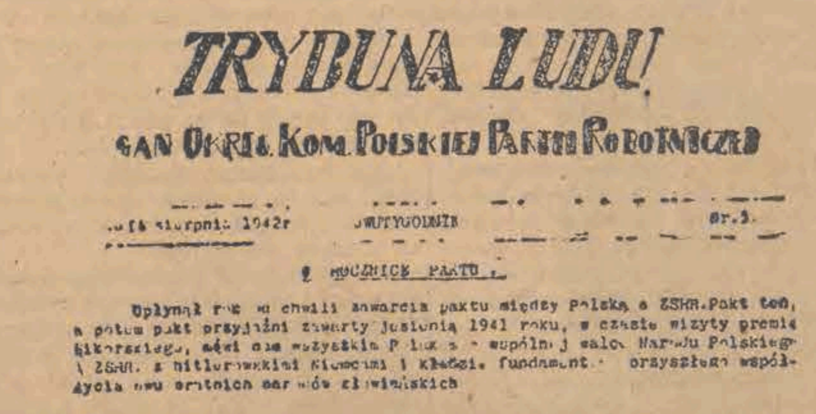
WYDAWNICTWO ŁÓDZKIEGO KOMITETU POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II — Łódź, 30 stycznia 1943 r. — Nr. V.

STRATY NIEMIECKIE ZA CZAS OD 13—16 W REJONIE WORONEŻA

Po klęsce wrześniowej, gdy Polskę zakuł w kajdany niewoli barbarzyński okupant hitlerowski, Łódź robotnicza należała do tych ośrodków, gdzie najwcześniej rozebrzmiał zew do walki z najeźdźcą o narodowe i społeczne wyzwolenie narodu polskiego. Tu w Łodzi w „famułach" Scheiblera, Wimy, Poznańskiego, w nędznych drewniakach i koszarowych kamienicach dzielnic robotniczych: Górniaka, Rudy, Bałut, Kozin, Marysina, Widzewa, narodziły się pierwsze komórki Polskiej Partii Robotniczej, Gwardii Ludowej i Armii Ludowej. Stąd wyruszyły w pole do walki z najeźdźcą hitlerowskim pierwsze oddziały partyzanckie. Stąd wyszli, aby złożyć swe życie w boju o nową, lepszą, socjalistyczną Polskę tacy ludzie jak tow. Czesiek Szymański, jak Leon Koczaski, jak Janek Szwejda, jak Bronek Zapała, jak Stanisław Działek. Stąd wyszli Promieniści, aby oddać swą krew i młode życie w walce z nienawistnym okupantem.

Na próżno wściekali się okupanci, na próżno wyrywali wciąż nowe ofiary z szeregów łódzkiej organizacji partyjnej PPR. Na miejsce uwięzionych, na miejsce straconych bojowników stawali nowi i kontynuowali ich dzieło. Łódzcy robociarze pieczołowicie przekazywali z rąk do rąk gazetki i odezwy peperowców. Każde słowo w nich zawarte, każde hasło nie tylko zagrzewało do wytrwania, ale budziło do walki. Kręciły się maszyny w fabrykach, ale produkcja wciąż malała i malała. Sabotaże przybierały wciąż boleśniejszy dla okupanta charakter. Bywało i tak, że całodzienna produkcja chemicznych oddziałów „Wimy" spływała do kanałów odpływowych. Mur nienawiści robotniczej Łodzi otaczał okupanta, a za każdą sprawą, za każdym sabotażem, za każdym wystąpieniem stał czyn peperowca.


TRYBUNA LUDU

ORGAN OKRĘG. KOM. POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Łódź, sierpień 1942 r. — Nr. 3.

W ROCZNICĘ PAKTU.

Upłynął rok od chwili zawarcia paktu między Polską a ZSRR. Pakt ten, a potem pakt przyjaźni zawarty 4 grudnia 1941 roku, w czasie wizyty premiera Sikorskiego, ...

W tych ciężkich i trudnych chwilach nastąpiło dalsze zbliżenie pomiędzy peperowcami, a oddanymi sprawie robotniczej robociarzami pepesowcami-jednolitofrontowcami. Nie mało pepesowców jednolitofrontowców nawiązało wówczas nici braterskiej współpracy z peperowcami. Można nie wątpić, że współpraca i wspólna walka w okresie okupacji ze strony peperowców i jednolitofrontowców-pepesowców łódzkich weszła jako trwała cegiełka do gmachu jedności polskiego ruchu robotniczego.

Dzień 19 stycznia 1945 roku, dzień, w którym pierwsze oddziały wyzwoleńczej Armii Radzieckiej wkroczyły na ulice Łodzi pozostanie na zawsze w wdzięcznej pamięci łódzkiego świata pracy. Był to dzień wyzwolenia, dzień radości. Radości pomieszanej jednak ze smutkiem, bo tego właśnie dnia Łódź dowiedziała się o ostatniej straszliwej zbrodni popełnionej na odchodne przez hitlerowców: spaleniu żywcem 3.000 więźniów Radogoszcza.

Tragiczny obraz przedstawiała sobą Łódź w dzień po ucieczce hitlerowców. Nie było chleba, nie było żadnych zapasów, unieruchomione były fabryki, przedsiębiorstwa, w ruinach leżały Bałuty. W mieście pozostawało zaledwie 200.000 ludności spośród przedwojennych 700.000.

Trzeba było budować nowe życie: dostarczyć ludności chleba, uruchomić elektrownię, gazownię, tramwaje, puścić w ruch fabryki, koleje.

Do tej pracy pierwsza stanęła łódzka organizacja partyjna PPR.

Dzięki braterskiej pomocy wojsk Radzieckich w ciągu jednego — dwóch dni uruchomiono pierwsze piekarnie i z zapasów mąki ofiarowanej przez wojsko Radzieckie dostarczono łodzianom pierwszych bochenków chleba. Już na drugi, na trzeci dzień Łódź miała prąd, gaz, puszczono pierwsze tramwaje. Z niesłychaną ofiarnością robotnicy łódzcy na zew Polskiej Partii Robotniczej stanęli do odbudowy swoich fabryk, gruntownie zniszczonych przez hitlerowców. W halach fabrycznych nieopalanych, zimnych, o wybitych oknach — zgrabiałymi od mrozu rękoma łódzcy robotnicy montowali ze szmelcu pierwsze zespoły przędzalnicze, krosna, obrabiarki. W lutym 1945 r. ilość robotników zatrudnionych w przemyśle łódzkim nie wiele przekraczała 20.000.

Nie sposób wyliczać tu wszystkich etapów tej żmudnej, ciężkiej pracy i walki łódzkiej klasy robotniczej i łódzkiej organizacji partyjnej PPR o odbudowę przemysłu i naszego miasta. Wystarczy, że stwierdzimy, iż w chwili obecnej przemysł łódzki zatrudnia ponad 160.000 robotników i pracowników i daje nie mniej niż jedną szóstą wszystkich towarów wytwarzanych przez przemysł całej Polski, że w Łodzi powstało szereg wyższych uczelni, w których studiuje 15 tysięcy młodzieży, że czynne są wszystkie szkoły, aby pojąć jak ogromną drogę przebyliśmy, jaki ogromny był wkład organizatorski, wkład pracy i krwi w dzieło gospodarczej i kulturalnej odbudowy naszego miasta, w jego gospodarkę komunalną, jak również w zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, na które łódzka organizacja rzuciła ponad 10 tysięcy swych członków.

Ale przecież nie mogliśmy, nie chcieliśmy ograniczać się do zwykłej odbudowy, przecież na sztandarach naszej Partii, Polskiej Partii Robotniczej, wypisane są hasła walki o wyzwolenie społeczne klasy robotniczej i całego ludu polskiego. A partiia nasza nie rzuca słów na wiatr.

Klasa robotnicza przejęła w swe ręce przemysł wielki i średni, banki, koleje, ubezpieczenia. Wyruszyły z Łodzi na wieś brygady robotnicze z peperowcami na czele, aby przyjść z pomocą chłopu w jego walce z obszarnikami i wyzyskiem obszarniczym. Wierzymy, że chłopi województwa łódzkiego nie zapomną nigdy owych chwil, kiedy robociarz łódzki dopomógł im w zrzuceniu jarzma obszarniczego i razem z nimi odmierzał sznurkiem parcele na obszarniczych włościach i wbijał w ziemię każdej parceli tabliczkę z nazwiskiem jej nowego, tym razem prawego, właściciela — bezrolnego lub małorolnego chłopa.

Obszarnicy, kapitaliści i wszystkie ciemne siły reakcji nie dawały za wygraną. Bandy zorganizowane przez faszystowskie podziemie i korzystające z opieki i poparcia Mikołajczykowego PSL-u mordowały zza węgła działaczy peperowskich, robotników, biednych chłopów, którzy odważyli się podnieść rękę na „świętą własność prywatną" panów szlachty — obszarników i wielkich kapitalistów.

Polska Partia Robotnicza, w szczególności organizacja łódzka, zmobilizowała tysiące najbardziej oddanych i ofiarnych swoich członków na front walki z podziemiem faszystowskim i reakcją. Setki Peperowców łódzkich oddało swe życie w obronie władzy ludowej, w szeregach żołnierzy Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej i ORMO, ale bitwa z podziemiem faszystowskim, bitwa z reakcją, która rwała się ponownie do władzy, została wygrana. Świadczyły o tym wyniki głosowania w referendum ludowym, a następnie wielkie zwycięstwo obozu demokracji polskiej w wyborach do Sejmu Ustawodawczego, sromotna ucieczka Mikołajczyka z kraju do swych anglosaskich gospodarzy.

Wielkie zwycięstwo odniesione przez klasę robotniczą i obóz demokracji polskiej w wyborach, zwycięstwo, odniesione przede wszystkim w wyniku jednolitofrontowej współpracy PPR i PPS, rozmach jakiego zaczął nabierać w Łodzi ruch współzawodnictwa pracy i ruch wielowarsztatowy nie szedł w smak pewnym prawicowym wuerenowskim elementom, które tkwiły wciąż jeszcze w różnych ogniwach PPS.

Prawicowe i wuerenowskie elementy z uporem dążyły do przekształcenia odrodzonej PPS w „trzecią siłę" — w siłę, która utorowałaby drogę restauracji władzy burżuazji w Polsce. Te prawicowe elementy uwiły sobie w pewnym okresie gniazdko w łódzkiej organizacji PPS, w której w owym czasie rej wodził znany prawicowiec, Wachowicz. Prawicowe elementy łódzkiej organizacji PPS wciąż ponawiały swoje próby rozbicia jednolitego frontu robotniczego. Próby te poniosły jednak całkowite fiasko wskutek zdecydowanej akcji naszej organizacji partyjnej, jednolitej postawy łódzkich mas robotniczych, oraz lewicowych działaczy PPS i dołów pepesowskich. Już na początku 1948 roku,

w Zjednoczenie Polskiego Ruchu Robotniczego

PROMIENISTY.

ROK. I. . DNIA 10 LIPCA 1942 r. Nr. 1223.

Jesteśmy zawsze gotowi.

Na rozkaz PPR. wyruszają z naszych terenów coraz to nowe oddziały młodych Polaków w pole, którzy w szeregach „GWARDJI LUDOWEJ" prowadzą zbrojną walkę z najeźdźcą. Ruch partyzancki staje się ruchem całego narodu. Polacy z wszystkich ziem wzywają się do walki z faszyzmem.

Wachowicz i jego klika prawicowa odsunięta zostaje od kierownictwa łódzkiej organizacji PPS.

Usunięcie kliki Wachowicza od kierownictwa przyspieszyło proces krystalizacji lewicowego jednolitofrontowego kierunku w łódzkiej organizacji PPS, ugruntowało jednolity front PPR i PPS w Łodzi. Przeprowadzone w okresie marca — czerwca bieżącego roku wybory do rad zakładowych zademonstrowały olbrzymi wzrost aktywności klasy robotniczej, jej pęd do jedności, przynosząc ogromne zwycięstwo kandydatom peperowcom oraz jednolitofrontowym pepesowcom, którzy o tę jedność walczyli.

Dążenie łódzkiej klasy robotniczej do jedności swych szeregów znalazły wyraz w licznych wspólnych zebraniach organizacji fabrycznych PPR i PPS, w wspólnych kursach szkoleniowych, w szerokiej fali współzawodnictwa przedmajowego, a z szczególną siłą w dniu 1 maja 1948 roku, kiedy to klasa robotnicza Łodzi, podobnie jak w całym kraju, zamanifestowała swą nieugiętą wolę do jedności organicznej ruchu robotniczego. Postawa klasy robotniczej w dniu 1 maja 1948 r. stała się poważnym krokiem naprzód w marszu obydwu partii robotniczych do jedności organicznej.

Uchwały lipcowego i sierpniowego Plenum Komitetu Centralnego PPR stały się podstawą przełomu w życiu łódzkiej organizacji partyjnej PPR. Więcej. Uchwały lipcowego i sierpniowego Plenum KC PPR oraz uchwały Rady Naczelnej PPS z września bieżącego roku stworzyły podstawy ideologiczne zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce. Położyły one kres koncepcjom pewnych prawicowych i nacjonalistycznych elementów w PPR o jedności organicznej PPR z całą PPS oraz próbom rewizji leninizmu w odniesieniu do rewolucyjnych tradycji ruchu robotniczego w Polsce. Uzbroiły one zarówno peperowców, jak i lewicowych jednolitofrontowych pepesowców do walki z oportunizmem, reformizmem i nacjonalizmem, do walki z prawicą w PPS i elementami wuerenowskimi.

Uchwały lipcowego i sierpniowego Plenum KC PPR i uchwały Rady Naczelnej PPS były tym orężem, który pozwolił na rozgromienie oportunistycznej i nacjonalistycznej ideologii prawicy PPS i oczyszczenie szeregów PPS z elementów prawicowych, wuerenowskich i klasowo obcych. Uchwały te pozwoliły także i naszej peperowskiej organizacji odrzucić poza burtę elementy obce klasowo i przypadkowe.

Uchwały lipcowego i sierpniowego Plenum KC PPR oraz uchwały Rady Naczelnej PPS z września br. przygotowały w taki sposób praktycznie jedność organiczną PPR i PPS.

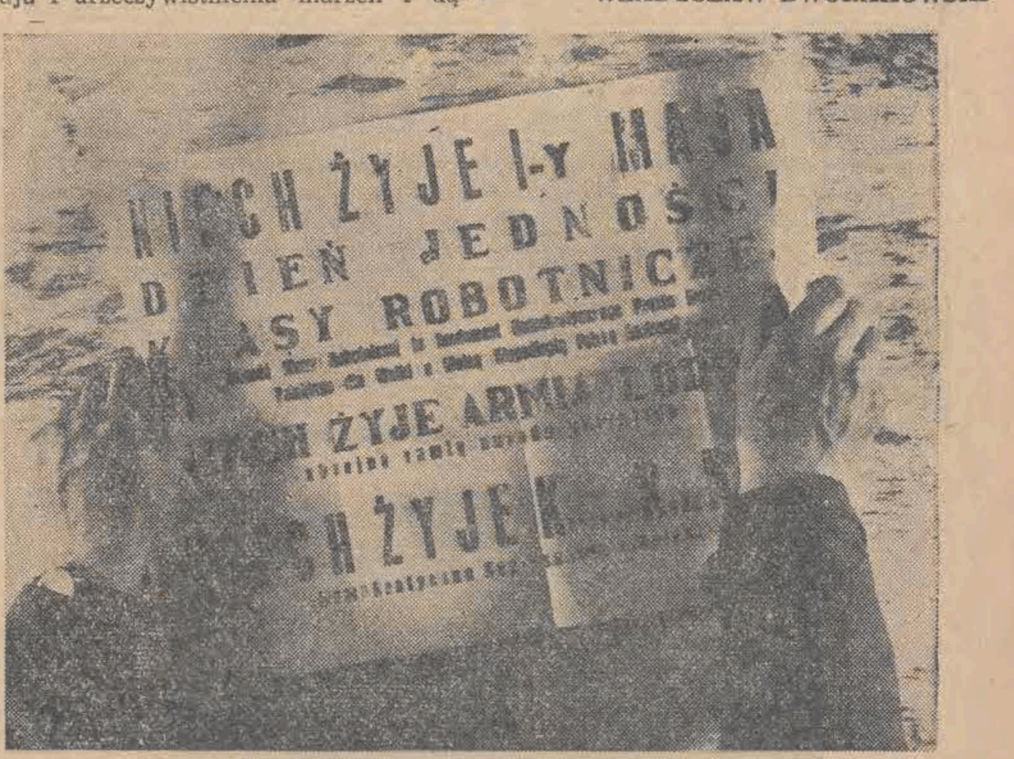
Tak też pojęła uchwały lipcowe i sierpniowe klasa robotnicza, tak je też pojął proletariat łódzki. I dlatego właśnie apel górników kopalni Zabrze-Wschód, aby uczcić czynem historyczną datę Kongresu Zjednoczeniowego znalazł tak entuzjastyczny odgłos w szeregach łódzkiej klasy robotniczej. Bohaterski proletariat czerwonej Łodzi przegłosował za jednością polskiego ruchu robotniczego, za jednością opartą o zasady marksizmu-leninizmu — nie słowem, nie kartką, ale dziesiątkami milionów metrów tkanin wyprodukowanych ponad plan, setkami tysięcy kg. przędzy, setkami maszyn i obrabiarek, setkami tysięcy par obuwia, setkami tysięcy sztuk odzieży dostarczonych ponad plan dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego.

Tylko przemysł bawełniany daje do dnia Kongresu 13 i pół miliona metrów ponad plan, do końca roku — około 28 milionów metrów ponad plan.

Czyn przedkongresowy łódzkiej klasy robotniczej wskazuje dowodnie, jak daleko posunął się proces zjednoczenia robociarzy, peperowców i pepesowców, jak szerokie poparcie znajduje Zjednoczona Partia w klasie robotniczej w masach pracujących całego narodu.

Do Kongresu Zjednoczeniowego łódzka organizacja PPR przychodzi jako jeden z czołowych oddziałów polskiej klasy robotniczej. Ponad 36.000 członków liczy łódzka organizacja PPR. Siła jej jednak polega nie tylko na liczbie. Po uchwałach sierpniowego Plenum KC zwiększyła się aktywność pracy całej łódzkiej organizacji partyjnej. Ubojowiły się jej szeregi, podniosła się ich czujność wobec zakusów wroga klasowego. W walce o wykonanie planu gospodarczego i innych zadań postawionych przez kierownictwo naszej partii i Rząd, łódzka organizacja partyjna potrafiła w codziennej praktyce wysunąć się na czoło klasy robotniczej Łodzi. Związek łódzkiej organizacji partyjnej z masami jest coraz ściślejszy. Związek ten będzie umacniać i dalej łódzka organizacja Zjednoczonej Polskiej Partii Robotniczej. W tym związku z klasą robotniczą i z masami pracującymi całego narodu leży siła Zjednoczonej Partii Robotniczej, leży rękojmia zwycięstwa klasy robotniczej nad elementami kapitalistycznymi w naszym kraju i urzeczywistnienia marzeń i dążeń odwiecznych wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych, marzeń o zbudowaniu nowej, lepszej, sprawiedliwszej, socjalistycznej Polski.

WŁADYSŁAW DWORAKOWSKI



Towarzysz Harnam



Gdy się pisze lub wymienia to nazwisko każdy z nas starych towarzyszy dodaje w myśli zdanie z popularnej o nim piosenki: „...na straży zmarł nam".

Popularny był jeszcze za życia. Natchniony, oryginalny mówca, odważny i ofiarny, znany był wszystkim robotnikom największych fabryk. Chociaż mocno nienawidził więzienia i po pierwszym wyroku wciąż nas przekonywał, że on po raz drugi aresztować się nie pozwoli — jednakże pod fabrykami zachowywał się tak, jak legalny działacz. Sam zatrzymywał robotników, gdy wychodzili, prowadził długie gawędy, zapowiadał masówkę, na której będzie przemawiał komunista i którego oni, robotnicy na pewno obronią.

Płomiennymi przemówieniami zdobywał sobie sympatię robotników.

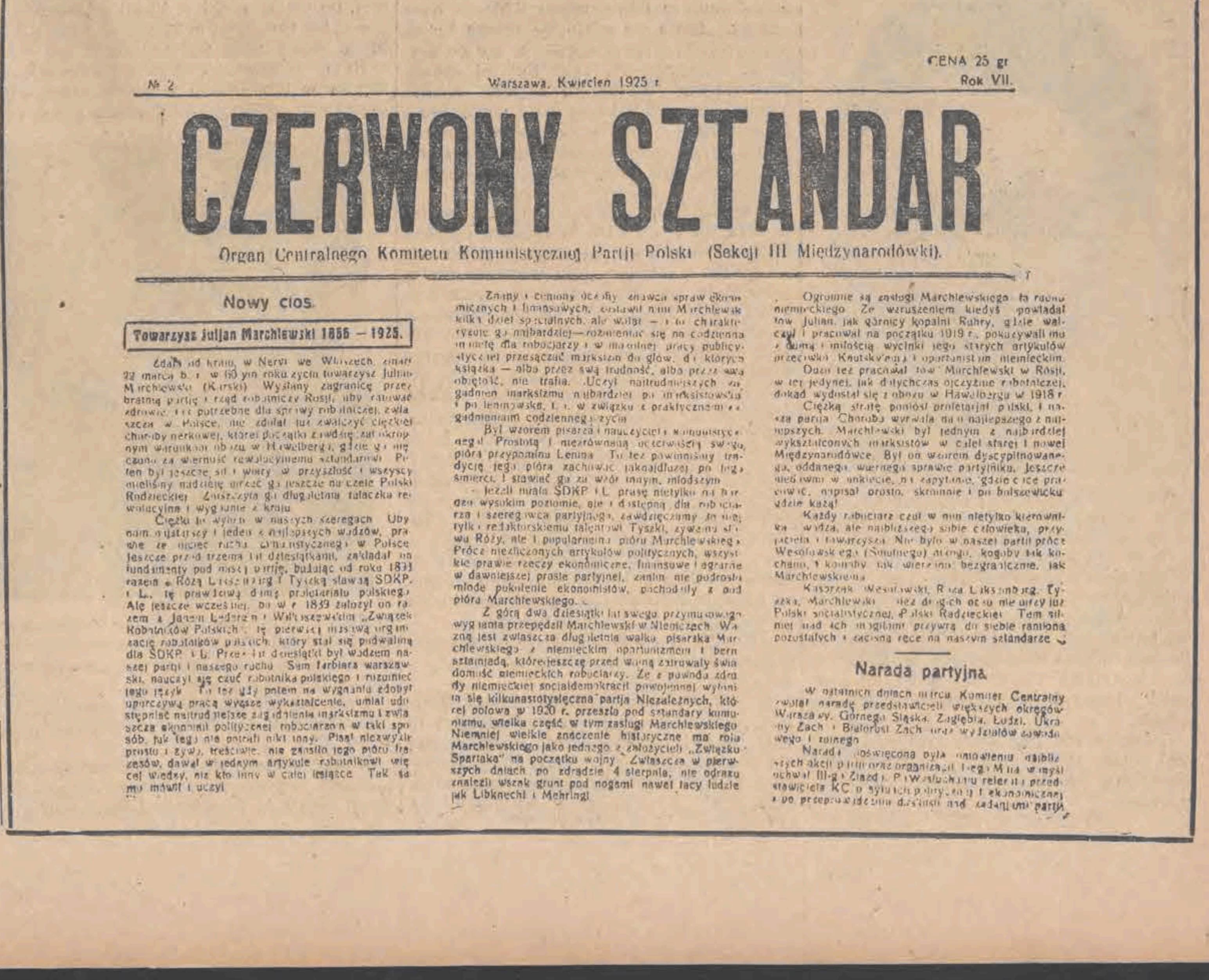
Słuchali go z uwagą nie tylko bezpartyjni robotnicy, — my, kazetemowcy i kapepowcy, słuchaliśmy go także z podziwem. Podziwialiśmy, jak rzeczy zawiłe stają się w jego ustach zrozumiałe, a sprawy dalekie stają się bliskie. W ustach tego mówcy z bożej łaski, każda sprawa niemożliwa stała się wykonalna.

Jeżeli pod jakąś fabryką długo nie pokazywał się, robotnicy dopytywali się o tego „uśmiechniętego komunistę".

Popularny mówca był solą w oku „defy". Postanowili go unieszkodliwić. Ponieważ tow. Harnama nie można było aresztować, zawsze potrafił wymknąć się z rąk policji, gdyż pomagali mu robotnicy — zabili go szpicle na masówce. Nie dokończył przemówienia o Związku Radzieckim — zdążył tylko zawołać, że Ojczyznę Socjalistyczną robotnicy polscy muszą obronić — w pół zdaniu dosięgła go śmiertelna kula.

Zginął w Łodzi w przeddzień 12-ej rocznicy Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej zastrzelony pod fabryką Bidermana, 30 października 1929 roku.

B. Beatus


Nr 2 Warszawa, Kwiecień 1925 r. CENA 25 gr Rok VII.

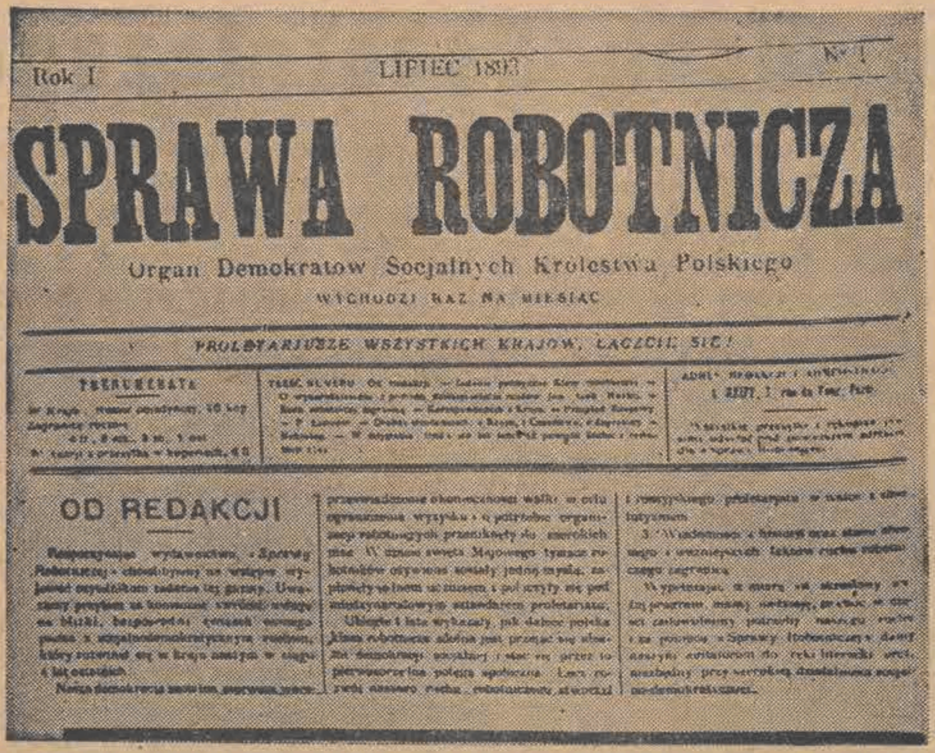
CZERWONY SZTANDAR

Organ Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji Polski (Sekcji III Międzynarodówki).

Nowy cios.

Towarzysz Julian Marchlewski 1866 — 1925.

Narada partyjna.


Rok I — LIPIEC 1893 — № 1

SPRAWA ROBOTNICZA

Organ Demokratów Socjalnych Królestwa Polskiego

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

OD REDAKCJI

W. Lenin

Przemówienie w związku z zabójstwem

Róży Luksemburg i Karola Liebknechta

19 stycznia 1919 roku

(Krótkie sprawozdanie prasowe)

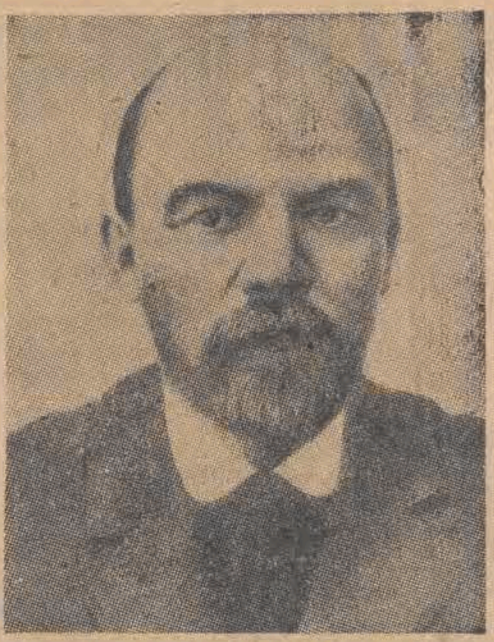
Dziś w Berlinie burżuazja i socjal-zdrajcy triumfują — udało im się zamordować Karola Liebknechta i Różę Luksemburg.

Ebert i Scheidemann, którzy przez 4 lata pędzili robotników na rzeź dla interesów grabieżczych, dziś wzięli na siebie rolę katów wodzów proletariackich.

Na przykładzie rewolucji niemieckiej przekonujemy się, że „demokracja" jest tylko przykryciem dla burżuazyjnego rabunku i najdzikszego gwałtu.

Śmierć katom!

(Prawda Nr 14, 21 stycznia 1919 r.)


W. I. Lenin w Zakopanem

Ziemię obszarniczą — pracującemu chłopstwu

U nas w Polsce, co czwarty wieśniak — to bezrolny, a razem jest półtrzecia miliona ludności, zajmującej się rolnictwem, ale nie mającej ani piędzi własnej ziemi.

Oprócz nich jest u nas więcej niż półczwarta miliona jednomorgowych, trzymorgowych, sześciomorgowych i jednym słowem — takich — dośmiechu powiemy — „dziedziców", których własny grunt wyżywić nie może.

Ogółem najemników, półnajemników, razem z ich rodzinami jest zgórą 6 milionów głów.

Ta sześciomilionowa masa nie ma w swoich rękach nawet połowy gruntu w kraju.

A któż ma tę resztę gruntu, większą część. Tę resztę trzyma w łapach garść bogaczy...

Tak być dłużej nie może. Temu ohydnemu porządkowi koniec nadchodzi!

Nie powinno być nierówności w posiadaniu ziemi.

Świat musi należeć do tych, którzy pracują. Wtedy nastąpi ład nowy — ład socjalistyczny. Ale taki porządek sam nie przyjdzie. Trzeba go zdobyć walką, trzeba go wywalczyć przez rewolucję...

Do szeregów więc wszyscy! Pod sztandar socjaldemokracji! Do walki o wolność, o sprawiedliwość i socjalizm.

„Gromada" Nr 1, W-wa sierpień 1918


Feliks Dzierżyński, Julian Marchlewski, Feliks Kon (1920 r.)


Rok V.

GAZETA ROBOTNICZA

ORGAN ZARZĄDU KRAJOWEGO

SOCJALDEMOKRACJI KRÓLESTWA POLSKIEGO I LITWY.

Od Redakcji.

RYTA — ESDEKAPELÓWKA

(Henryka Hay)



Ktokolwiek bodaj raz zetknął się z Henryką Hay ten już jej nie zapomniał do końca życia. Zastanawiałam się często na czym polega jej siła. Nie była przecież ani człowiekiem o „żelaznej ręce", nie zdobywała też ludzi płomiennym słowem—przeciwnie, zawsze jak ognia unikała słów głośno brzmiących, odświętnych — a jednak nie było nikogo z podległych jej towarzyszy komunistów, ktoby śmiał jej „nawalić", ktoby śmiał nie wykonać jej polecenia.

Człowiek nie potrafiłby poprostu spojrzeć potem w jej mądrą, przedwcześnie postarzałą, twarz i promienne młodzieńcze oczy.

Nie dawała nigdy rozkazów pomimo, że miała do tego prawo, a nawet jako sekretarz Komitetu Okręgowego KPP — obowiązek. „Mnie się zdaje, że trzeba by to przeprowadzić tak i tak — a wy co myślicie, towarzysze?". Taki był jej sposób prowadzenia posiedzeń, w taki sposób przygotowywała wielkie boje strajkowe i demonstracje. Miała głębokie zaufanie do zdrowego instynktu klasowego, rozumu i doświadczenia klasy robotniczej, umiała słuchać głosu każdego robotnika.

Przypominam sobie — to było gdzieś w 1934 roku w Łodzi. W imieniu egzekutywy Komitetu Okręgowego przyszła towarzyszka „Janina" (taki wówczas nosiła pseudonim tow. Hay), na posiedzenie Komitetu Łódzkiego KPP z opracowanym planem akcji pierwszomajowej. Plan został przyjęty jednogłośnie, posiedzenie miało się już ku końcowi, gdy w tym zaszła rzecz zupełnie nieoczekiwana: z łóżka podniósł się chory dziadek, bezpartyjny stary tkacz i postawił swoje veto. „Mnie się widzi, że to trzebaby zrobić inaczej". Dziadek wyłożył swój własny plan akcji pierwszomajowej, od A do Z różny od uchwalonego przez Komitet Łódzki. Towarzysze, speszeni, spojrzeli na Jankę, a ona... ona wysłuchała wszystkiego uważnie, pomyślała kilka chwil i... przekreśliła od góry do dołu przyjęty przez Łódzki Komitet plan egzekutywy okręgowej.

„Dziadek ma rację, siadajcie towarzysze, trzeba rzecz przedyskutować od nowa" — oznajmiła poprostu.

Do ruchu rewolucyjnego weszła Ryta, jako młodziutka dziewczyna. Mając lat 16 była już aktywną członkinią warszawskiej organizacji SDKP i L. Tryskająca dowcipem, zawsze skora do żartów, opowiadała nam wiele lat później w więzieniu, jak starzy szewcy SDKP i L-owcy mówili do niej, do dziewczynki w kusej sukience.

— „Na tym samym stołku siadywała tu towarzyszka Róża Luksemburg".

Ryta oczywiście, swoim zwyczajem, drwiła w ten sposób z samej siebie, ale ci szewcy esdekapelowcy wcale nie przypadkowo przy niej właśnie wspominali Różę Luksemburg, wyczuli widocznie, że ta młoda dziewczynka ma zadatek na rewolucjonistkę wielkiej miary.

I nie omylili się. Mając lat dwadzieścia kilka należała już Ryta do czołowego aktywu KPP.

Wiecznie nielegalna, mając policję „na piętach", wędrowała z jednego okręgu na drugi. Znała ją robotnicza Łódź, znało górnicze Zagłębie, znał ją okręg radomski, zwiedziła prawie każdy zakątek kraju i prawie każde w kraju więzienie. Wyłącznie też prawie w czasie rzadkich wizyt więziennych widywała swego synka, ubóstwianego jedynaka.



Ostatni w kraju wyrok sądowy otrzymała w Łodzi w roku 1934, ostatni w kraju więzienny wyrok skończyła w październiku 1937 roku w Rawiczu.

Zginęła w komorze gazowej w Oświęcimiu, dokąd przywędrowała aż hen z dalekiego Paryża, gdzie przez kilka lat żyła, walczyła i marzyła o powrocie do wolnej Polski, do czerwonego Zagłębia i czerwonej Łodzi.

H. W.

STANISŁAW DUNIĄK
PRZEWODNICZĄCY WK PPS

W jednym szeregu

Zjednoczenie polskiej klasy robotniczej nie zostało nam darowane, nie przyszło samo. Akt połączenia Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej dokonuje się na gruncie rozgromienia oportunistycznej, reformistycznej, nacjonalistycznej ideologii socjal-demokratyzmu, na gruncie przejścia odrodzonej PPS na platformę marksizmu-leninizmu. Zjednoczenie ruchu robotniczego w Polsce dokonuje się na gruncie wpływów ideologicznych rewolucyjnego nurtu SDKP i L, KPP i PPR na szeregi PPS, na gruncie walki lewicowych, jednolitofrontowych elementów PPS — takich ludzi jak Barlicki, Dubois, Warda i inni — przeciw prawicowym elementom PPS. Zjednoczenie ruchu robotniczego w Polsce dokonuje się w wyniku praktycznej, jednolitofrontowej współpracy PPR i RPPS, a później w Polsce Ludowej — PPR i odrodzonej PPS.

Nie jest przesadą jeśli stwierdzimy, że Łódź była i jest czułą kliszą, na której odbijały się przemiany i załamania walki polskiego proletariatu. I dlatego spróbujmy wywołać niektóre wycinki tej kliszy.

Okres międzywojenny:

KPP i PPS — dwie partie, dwa nurty. Konsekwentni rewolucyjni bojownicy socjalizmu z jednej strony i z drugiej — partia reformistyczna, oportunistyczna żyjąca przez długi okres nimbem Piłsudskiego i skoślawionym połączeniem zagadnienia walki o wyzwolenie społeczne z zagadnieniem wyzwolenia narodowego.

Celowo piszę — partia. Celowo, bo trzeba, by każdy zrozumiał iż były i to szczególnie mocno trzeba podkreślić — kapitalne różnice między olbrzymią częścią mas partyjnych i tych wszystkich, którzy w czasie wyborów takich czy innych rzucali swój głos na listę PPS — a kierownictwem partyjnym, a oficjalnymi reprezentantami partii.

Jakże pełnym wymowy jest fakt, iż w 1927 r. w wyborach samorządowych nie PPS, a PPS — Lewica wspólnie z KPP otrzymała w wyborach w Łodzi największą ilość głosów, mimo, iż połączona lista PPS — Lewicy i KPP była unieważniona. Było to świadectwem narastania świadomości klasowej mas robotniczych w tej liczbie mas pozostających pod wpływami PPS.

Na tym właśnie gruncie narastania rewolucyjnej świadomości mas wyrastał już w tym okresie jednolity front łódzkiego proletariatu. Na tym gruncie wzmacniają się w Łodzi lewicowe, jednolitofrontowe żywioły w szeregach PPS, które dążą do współdziałania PPS i KPP. Jest faktem, że w okresie lat 1936 — 1938 r. dochodziło często do współpracy między KPP a lewicowymi elementami PPS czy to w strajkach, manifestacjach i pochodach, w wyborach samorządowych czy w akcji bojkotu wyborów do Sejmu w 1935 r. Przecież pamiętamy pierwszomajowe pochody z portretami Marksa, Lenina, wspólne wystąpienia antyfaszystowskie robotników łódzkich — tych z KPP i tych z PPS.

I to możemy i powinniśmy zaliczyć do naszego dorobku. Lewicowe, jeduolito-frontowe elementy łódzkiej organizacji PPS wbrew Arciszewskim i Pużakom, wbrew naciskom, wbrew wstrętom czynionym przez defenzywę i władze administracyjne parły do jednolitego frontu i próbowały przeciwdziałać prawicowej polityce ówczesnego CKW. Przecież nie było przypadkiem, że Norbert Barlicki, redaktor „Dziennika Popularnego", tego nieoficjalnego organu zjednoczonej lewicy, był dwukrotnie przez łódzką Radę Miejską wybierany prezydentem miasta.

Po wyzwoleniu odrodzona PPS szybko rozrastała się liczebnie. Rozrastała się i łódzka organizacja partyjna. I tu, powiedzmy sobie zupełnie szczerze, przez blisko trzy lata łódzka organizacja PPS, a przede wszystkim jej ówczesne kierownictwo niewiele wniosło do kształtowania się klasowej świadomości mas partyjnych i niewiele przyczyniało się do tego, aby jedność klasy robotniczej stała się faktem dokonanym. Gorzej jeszcze — łódzka organizacja szkodliwie wpływała i oddziaływała na inne partyjne ośrodki w kraju.

Ocucenie, na szczęście, przyszło w porę. Lewicowe jednolitofrontowe elementy łódzkiego aktywu partyjnego i szerokie masy partyjne zrozumiały, w jaki ślepy zaułek prowadzi polityka Wachowicza i jego prawicowej kliki. Przy pomocy ze strony łódzkiej organizacji PPR lewicowa, jednolitofrontowa większość łódzkiej organizacji PPS potrafiła odsunąć prawicową klikę od kierownictwa. Od tego czasu łódzka organizacja PPS przebyła szmat drogi, który pozwolił jej stanąć na gruncie ideologicznym marksizmu-leninizmu i przygotować w ten sposób masy partyjne do zjednoczenia.

W ciągu ostatniego roku łódzka organizacja PPS odrobiła wiele zaniedbań i wniosła wiele nowego dorobku do swej pracy, związanej z praktyką partii marksistowskich. Przebudowa organizacyjna, uaktywnienie kół fabrycznych i zakładowych, uaktywnienie członków partii, przy jednoczesnym poważnym oczyszczeniu szeregów partii z elementów obcych, prawicowych, wuerenowskich, ułożenie uczciwej, szczerej, braterskiej współpracy z kołami i komitetami Polskiej Partii Robotniczej nie kazały długo czekać na wyniki. Nie będzie wcale przesadą, jeżeli stwierdzimy, że zapanowała inna atmosfera w życiu łódzkiego proletariatu. Przy wspólnej robocie ruszyła w jeszcze szybszym tempie produkcja, nawet zacofane elementy robotnicze zaczęły lepiej, uczciwiej pracować. Towarzysze z PPS szerokim frontem stanęli do wyścigu pracy, do współzawodnictwa, do brania na siebie współodpowiedzialności za całość życia fabryk i warsztatów. Przemieniona została w ciągu stosunkowo krótkiego czasu postawa łódzkiej organizacji.

Można nie wątpić, że już niedługo w szeregach zjednoczonej partii zanikną różnice między dawnymi członkami PPR lub PPS, że walcząc o całkowite oczyszczenie szeregów zjednoczonej partii z elementów oportunistycznych, nacjonalistycznych i klasowo obcych osiągniemy nasz cel — marksistowsko-leninowską partię — monolit.

W jednym wyrównanym szeregu, czerpiąc wskazania z nauk Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, z doświadczeń WKP(b) i walk tak naszych, jak proletariatu innych narodów — kroczyć będziemy szybciej do realizacji naszych dążeń — do zbudowania Polski Socjalistycznej.

Norbert Barlicki



Wybitny działacz PPS. Zdecydowany wróg reżymu sanacyjnego. Więzień Brześcia. Jeden z czołowych przedstawicieli lewicowego nurtu w PPS, zwolennik jednolitego frontu, redaktor „Dziennika Popularnego'', bojowego organu jednolitego frontu. Zginął jako więzień Oświęcimia w dniu 27 września 1941 roku.

Stanisław Dubois



Jeden z organizatorów Młodzieży Socjalistycznej, przedstawiciel jednolitofrontowego kierunku w PPS. Podobnie jak Barlicki — więzień Brześcia. Współredaktor „Dziennika Popularnego''. Rozstrzelany w Oświęcimiu w dniu 21 sierpnia 1942 roku.

Stefan Okrzeja



Robotnik warszawskiej fabryki „Labor''. Członek bojowej organizacji PPS. Ranny w czasie zamachu na oberpolicmajstra Nolkena — dostaje się w ręce żandarmów. 25 lipca 1905 r. ginie na szafocie. Okrzeja pozostanie na zawsze w pamięci polskiej klasy robotniczej, jako jeden z bohaterów walki o socjalizm.

Antoni Pokorski

Etapy walki o jedność klasy robotniczej

Lewicowy nurt w PPS kształtował się przede wszystkim wokół zagadnienia stosunku do Związku Radzieckiego, Rewolucji Listopadowej oraz wokół marksistowskiej teorii państwa. Droga lewicy pepesowskiej do marksizmu-leninizmu była jednak trudna i długotrwała, wiązała się z przezwyciężaniem oporów i błędów oraz wpływów organizacyjnych świadomych dywersantów działających w jej szeregach. Okupacyjny okres działalności Polskich Socjalistów a później RPPS jest tego najżywszym dowodem.

Mimo jednak wielu niekonsekwencji — pod wpływem osiągnięć Związku Radzieckiego i postawy komunistów — w trakcie walki, często bardzo zajadłej krystalizowały się poglądy, dojrzewała świadomość rewolucyjna...

Lewica socjalistyczna posiadała po klęsce wrześniowej stosunkowo poważny dorobek, miała już bowiem poza sobą koło dziesięciu lat jednolitofrontowej działalności. Fakt ten niewątpliwie w poważnym stopniu zaważył na tym, że już na przełomie lat 1939-40 Norbert Barlicki z najbardziej konsekwentnymi jednolitofrontowcami przystąpił do wydawania konspiracyjnego pisma „Robotnik i Chłop". W tym czasie Stanisław Dubois skupia wokół siebie młodzież socjalistyczną rwącą się do walki o taką niepodległość, która byłaby jednocześnie pełnym wyzwoleniem mas pracujących.

Młodzież ta przystępuje już w lutym 1940 roku do wydawania „Barykady Wolności" — pierwszego politycznego pisma w czasie okupacji. Propagowano w tym piśmie pogląd, że wojna zakończy się rewolucyjnymi wystąpieniami mas pracujących i że polska klasa robotnicza winna tworzyć własną siłę zbrojną, która byłaby zdolna po wypędzeniu z kraju okupanta do przejścia uchwalenia władzy ludu polskiego. Już wówczas „barykadowcy" wyraźnie stwierdzali, że Związek Radziecki jest naturalnym sojusznikiem każdego rewolucyjnego ośrodka działalności klasy robotniczej i że jest główną siłą, która przeciwstawić się może wszelkiej ewentualnej interwencji kapitalistycznej.

Lewicowi socjaliści skupieni wokół „Robotnika i Chłopa" i „Barykady Wolności" rozszerzając swoją działalność — stworzyli w ten sposób zręby organizacyjne partii która przyjęła nazwę — Organizacja Polskich Socjalistów.

W momencie napadu hitlerowców na Związek Radziecki Polscy Socjaliści mieli ustalone poglądy na zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej. Wyraźnie pisano wówczas w „Barykadzie", że „nie będziemy neutralni, dołożymy wszelkich starań, aby pomagać Czerwonej Armii, która poprzez swój decydujący wkład w walce z hitleryzmem wyraźnie określiła cele ideologiczne toczącej się wojny". Cele te pokrywały się całkowicie — pisano w „Barykadzie" — z walką polskich mas pracujących o wyzwolenie narodowe i społeczne".

W ten sposób Polscy Socjaliści demaskowali jednocześnie działającą na terenie robotniczym agenturę sanacyjną — WRN która należała do najbardziej zajadłych wrogich Związkowi Radzieckiemu grup konspiracyjnych w Polsce. „Barykadowcy" zdołali wówczas zorganizować stosunkowo silne i sprawne grupy bojowe które przystąpiły do walk sabotażowych i dywersyjnych na tyłach armii hitlerowskej.

Charakteryzując ten okres działalności lewicy socjalistycznej, należy jednak pamiętać, że część działaczy — szczególnie inteligenckiego pochodzenia uległa wrogim wpływom WRN-u i że szczególnie na tle zagadnienia stosunku do ZWZ i delegatury rządu londyńskiego ujawniły się tendencje szkodliwe dla sprawy współpracy politycznej i wojskowej z Polską Partią Robotniczą.

Tendencje te znalazły wyraz w działalności tworu politycznego, nazwanego CKL-em.

Konsekwentni lewicowcy rozpoczęli w tych warunkach walkę o słuszną linię partii, która zakończyła się zbawiennym w skutkach rozłamem. Rozłam ten postawił poza nawiasem Robotniczej Partii Polskich Socjalistów świadomych dywersantów jak również tych, którzy ulegali wpływom drobnomieszczańskiej ideologii. Akcja ta została zakończona na czwartym zjeździe partii. Na tym zjeździe bowiem przyjęta została następująca uchwała: „Jedyną siłą dążącą konsekwentnie do stworzenia jednolitego frontu demokratycznego, obejmującego zarówno inteligencję, masy chłopskie i klasę robotniczą, to jest zdecydowaną większość narodu — nastawioną na czynną walkę z okupantem i braterskie współdziałanie z innymi narodami — jest Krajowa Rada Narodowa".

Odtąd Robotnicza Partia Polskich Socjalistów broniła zasady jednolitofrontowej walki całej klasy robotniczej. Wespół z PPR montowała sojusz robotników i chłopów, demaskując i zwalczając reakcyjne ośrodki agenturalne które starały się podporządkować naród polski imperialistom zachodnio-europejskim.

Zjednoczona Polska Partia Robotnicza sięga do najlepszych szczerze rewolucyjnych tradycji w ruchu robotniczym. RPPS zdołała — po likwidacji oportunistycznych tendencji — jak stwierdził tow. Cyrankiewicz znaleźć właściwe podejście do zagadnienia jednolitego frontu, do zagadnienia walki o władzę, do sprawy frontu demokratycznego i do ZSRR. Jest to trwały wkład w ruchu robotniczym, jest to osiągnięcie o nieprzemijającej wartości.

Demaskowanie i zwalczanie oportunistów i nacjonalistów to najlepszy dorobek RPPS, który w niemałej mierze przyczynił się do tego, że odrodzona PPS dojrzała do zjednoczenia, do przyjęcia ideologii marksizmu-leninizmu.

CZESŁAW DOMAGAŁA
I Sekretarz K.W. PPR

Organizacja PPR województwa łódzkiego

w przededniu zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego

Klasa robotnicza Polski na przestrzeni ostatnich lat może poszczycić się szeregiem zwycięstw, a do najważniejszych z nich należy bezsprzecznie zaliczyć połączenie się Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej w jedną organiczną całość. Jesteśmy szczęśliwi i dumni, że możemy być współuczestnikami tego doniosłego wydarzenia politycznego, kładącego kres rozbiciu polskiej klasy robotniczej na dwa obozy, które obecnie łączą się w jedną potężną awangardę klasy pracującej.

Zjednoczenie partii robotniczych w Polsce jest wspaniałym zwycięstwem sił rewolucyjnych nad oportunizmem i ugodowością, jest druzgocącą klęską dla tych wszystkich elementów, które liczyły, że poprzez rozbicie klasy robotniczej uniemożliwią jedność jej działania, że zachwieje się sojusz robotniczo-chłopski i będzie można nawrócić do burżuazyjnych form rządzenia państwem.

Zdajemy sobie sprawę, że nasza radość z połączenia doprowadza do wściekłości wroga klasowego i wszelkich niedobitków reakcji w Polsce oraz jej zagranicznych protektorów, ponieważ zostały przekreślone ich niecne rachuby na osłabienie władzy ludowej, na zachwianie naszej stabilizacji politycznej i wprowadzenie zamętu i chaosu, który pomógłby utorować drogę do władzy dla obszarników i fabrykantów.

Zjednoczenie partii robotniczych pozwoli nam nietylko na wniesienie wielkiego wkładu w dzieło dalszej stabilizacji stosunków politycznych w kraju i wzmocnienie sił w światowym froncie państw demokratycznych, ale umożliwi nam dalszy marsz naprzód — do socjalizmu. Marsz ten będziemy odbywać w nieubłaganej i konsekwentnej walce klasowej, opierając się na chlubnych tradycjach naszych poprzedników, na tradycjach wyniesionych z „Wielkiego Proletariatu", SDKP i L i KPP, na bogatym doświadczeniu Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii bolszewików, która zbudowała wielkie Państwo Socjalizmu.

I dlatego dzień zjednoczenia jest wielkim dniem nie tylko dla członków i działaczy ruchu robotniczego, ale dla całej klasy robotniczej i biednego chłopstwa.

Przeżywany dziś przez nas dzień jedności klasy robotniczej, śniony przez najlepszych synów proletariatu na dalekim wygnaniu lub za kratami carskich i faszystowskich więzień, mógł stać się faktem dokonanym na podstawie wielkich doświadczeń klasy pracującej, wyniesionych w walce z panowaniem kapitału w Polsce przedwojennej, z doświadczeń walki z faszyzmem niemieckim i rodzimą reakcją w ostatnich latach. Doświadczenia te wykazały, że decydującą rolą polityczną w narodzie jest zjednoczony proletariat, który w oparciu o sojusz z biednym i średniorolnym chłopem może zapewnić istnienie władzy ludowej i przezwyciężać skutecznie opory i trudności w dalszym marszu naprzód.

Zjednoczenie klasy robotniczej mogło stać się faktem również dlatego, że burżuazja mając wyrwane z garści podstawowe środki produkcji ma utrudnioną możność oddziaływania na klasę robotniczą, która wskutek tego szybciej ulega procesowi politycznego dojrzewania.

Polska Partia Robotnicza województwa łódzkiego do Zjednoczonej Partii wprowadza kilkadziesiąt tysięcy członków, wychowanych na tradycjach walki rewolucyjnej z burżuazją i faszyzmem, na głębokim zrozumieniu solidarności międzynarodowej proletariatu w jego walce o wyzwolenie społeczne i narodowe, na przyjaźni i sojuszu z ZSRR, pierwszym krajem zwycięskiego socjalizmu i na doświadczeniu jego zahartowanej w bojach WKP(b).

Nasza organizacja wnosi pokaźny swój wkład w walkę o umocnienie władzy ludowej w Polsce. Kiedy bandyci podziemia na rozkaz swych obszarniczych mocodawców i zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych próbowali strzałem zza węgła i aktem dywersji powstrzymać budowę młodego ludowego państwa, przeciwstawił im się wtedy przede wszystkim bojowy, ofiarny i świadomy swych celów członek PPR na każdym stanowisku, na jakie został wysunięty przez Partię. Walka ta została okupiona krwią wielu, wielu pomordowanych najlepszych towarzyszy, takich jak np. tow. Jochim, I sekretarz Komitetu Powiatowego w Radomsku, tow. Hadura, profesor gimnazjum w Radomsku, tow. Matyja — starosta w Rawie Mazowieckiej, tow. Kowalski, sekretarz Komitetu Gminnego w Kamieńsku, tow. Maniu, sekretarz Komitetu Gminnego w Odrywolu i wielu wielu innych w Radomsku, Wieluniu, Sieradzu, Piotrkowie, Opocznie i innych.

Setki towarzyszy z naszych partyjnych organizacji brało udział w wielkiej bitwie o handel, w walce ze spekulacją, kiedy podziemie przegrawszy walkę na innym odcinku usiłowało zachwiać naszym rynkiem towarowym.

Tysiące naszych towarzyszy z fabryk Zgierza, Tomaszowa, Pabianic, Piotrkowa i innych włączyło się do akcji współzawodnictwa pracy, stając się jego inicjatorami i dziś, jako przodownicy, służą za wzór, jak należy pracować, usprawniać produkcję, podnosić dyscyplinę pracy, walczyć z brakoróbstwem i marnotrawstwem surowca. Wspomnę tutaj tylko takich towarzyszy jak: Czapliński Roman z „Boruty" w Zgierzu (192 proc. normy), Borys Helena z PZPB w Pabianicach (165 proc. normy), Kurzawska Anna z PZPB, Barański Stanisław z Wilanowa i wielu wielu innych, zasługujących na szacunek i pełne uznanie.

W akcji czynu przedkongresowego partia nasza w fabrykach patrafiła wyzwolić falę entuzjazmu całej klasy robotniczej, co pozwoliło zwiększyć produkcję ponad plan o miliony metrów tkanin, czy innych towarów. Wystarczy tutaj wspomnieć PZPB w Pabianicach, które zobowiązały się wykonać ponad plan 4 i pół miliona metrów tkaniny. Nie stoją za nimi w tyle zakłady wilanowskie w Tomaszowie, „Boruta" w Zgierzu, czy dziesiątki innych. Nie są im również dłużni chłopi samopomocowcy, którzy w wielu wsiach województwa podjęli zobowiązania budowy dróg, elektryfikacji, budowy domów ludowych, przedszkoli i tp.

Organizacja nasza podjęła się na obecnym etapie, na etapie wzmożenia walki klasowej na wsi oczyszczenia aparatu administracyjnego i samorządowego z elementów pasożytniczych, klasowo wrogich, działających na niekorzyść biednego i średniego chłopstwa, i to zadanie wykona. Dotychczas w kilku powiatach naszego województwa, jak Radomsko, Wieluń Kutno, Łowicz i innych zostało w porozumieniu z innymi partiami politycznymi wyrugowanych z rad gminnych i powiatowych kilkuset bogaczy i spekulantów wiejskich. To daje nam gwarancję demokratyzacji i uzdrowienia dołowego aparatu administracyjno-samorządowego i gwarancję jego pozytywnej pracy dla szerokich rzesz biedoty, a nie tylko wąskiego koliska kumotrów i bogaczy wiejskich.

W tej chwili prowadzimy akcję o oczyszczenie z elementów wrogich, karierowiczowskich i spekulanckich Samopomocy Chłopskiej i Spółdzielni Gminnych S. Ch. Partia nasza wyszła z tą inicjatywą i z bolszewickim uporem doprowadzimy ją do końca. Nie możemy pozwolić na to, aby w gminnej Spółdzielni S. Ch. tuczył się na grzbiecie biedoty wiejskiej spekulant, kanciarz i bogacz, który przyszedł do spółdzielni jedynie po to, aby nabijać sobie kabzę i pomagać swoim znajomkom. Do dziś w wyniku doraźnej akcji lustracyjnej zostało zamkniętych już sporo złodziei mienia społecznego, którzy żerowali w spółdzielniach S. Ch. i dawali chłopom odstraszający wzór, jak gospodarować nie należy.

Aby sojusz robotniczo-chłopski nie był tylko czczym frazesem, organizacje nasze postanowiły wysyłać na wsie brygady robotnicze, szczególnie do wsi Samopomocowych i ośrodków maszynowych, aby chłopom nieść konkretną pomoc fachową przy remoncie maszyn, służyć im radą i doświadczeniem, zdobytym w mieście w długotrwałej walce klasowej.

Z inicjatywy naszej partii w kilku wsiach województwa chłopi podjęli inicjatywę zorganizowania spółdzielni produkcyjnych, gdyż zdają sobie sprawę, że tylko poprzez spółdzielcze i socjalistyczne formy gospodarowania wydźwigną się na wyższy poziom kultury i wykreślą z życia wsi wyzysk bogacza nad biedakiem.

Uchwały Plenum Sierpniowego dotarły do najdrobniejszych ogniw partyjnych województwa. Śmiała krytyka i samokrytyka w ocenie dotychczasowej działalności, ubojowiły w znacznym stopniu wszystkie organizacje partyjne, podniosły ich świadomość polityczną, wzmogły ich czujność klasową i uodporniły na działanie wroga. Akcja oczyszczania szeregów partyjnych z elementów klasowo obcych i politycznie wrogich przypadkowych i zdemoralizowanych podniosła jeszcze bardziej autorytet partii w masach bezpartyjnych, tak w mieście, jak i na wsi.

Organizacja partyjna województwa łódzkiego w dniu Zjednoczenia jest bardziej zwarta, dojrzała politycznie i ideologicznie niż kiedykolwiek.

Feliks Dzierżyński

Urodził się 11 września 1877 roku w powiecie oszmiańskim na Wileńszczyźnie w rodzinie szlacheckiej. Ale całe jego bogate i burzliwe życie było wspaniałym dowodem tego, jak dalece, jak ostatecznie i nieodwołalnie zerwał ze swoją klasą i stopił się bez reszty z klasą robotniczą. Dla niej żył i walczył, stał się najdoskonalszą jej częścią składową, więcej: stał się jednym z najwybitniejszych wyrazicieli jej interesów, jej wodzem.

Będąc uczniem 7 klasy gimnazjum w Wilnie czyta literaturę marksistowską i wstępuje do socjaldemokratycznego koła samokształceniowego. W dwa lata później opuszcza gimnazjum, uważa bowiem, że **„wiara powinna pociągać za sobą czyny i że należy być bliżej masy i samemu z nią razem się uczyć"**. Jest coraz bliżej masy i zdobywa jej całkowite zaufanie. Oddaje się całkowicie do dyspozycji partii. Z jej ramienia jedzie do Kowna, by odbudować rozbitą przez władze carskie organizację partyjną. Kieruje licznymi strajkami, redaguje, drukuje i kolportuje pisma partyjne.

W lipcu 1897 r. Dzierżyński zostaje po raz pierwszy aresztowany, w więzieniu jest szykanowany i torturowany. W roku 1898 zostaje zesłany do gubernii wiatskiej, a po upływie pół roku — o 500 wiorst dalej na północ, do głuchej wsi Kajgorodzkoje. Męczy go samotność i bezczynność, rwie się do dalszej walki, do partii. I wyrywa się... We wrześniu 1899 roku ucieka, zjawia się w Wilnie, udaje się do Warszawy, rzuca się znów w wir pracy. Socjaldemokracja Królestwa Polskiego była wtedy całkowicie rozbita na skutek licznych aresztowań i represji oraz utraty kontaktu z kierownictwem zagranicznym — Różą Luksemburg, Tyszką, Marchlewskim.

Dzierżyńskiemu udaje się w krótkim czasie odbudować organizację i nawiązać utracone kontakty. Partia nadal istnieje.

W roku 1900 następuje połączenie Socjal-Demokracji polskiej i litewskiej — powstaje SDKP i L.

Dzierżyński zostaje wybrany do kierownictwa partii, przyczynia się do jej umasowienia, zwalcza piłsudczykowskie kierownictwo ówczesnej PPS, rozwija rozległą pracę organizacyjną ...

Znów aresztowanie. X pawilon Cytadeli Warszawskiej, 2 lata więzienia w Siedlcach, fatalne warunki zdrowotne, gruźlica. Ale żelazny Feliks Dzierżyński jest niewzruszony. **„Nie życie mnie — lecz ja życie złamałem** — pisze z więzienia do siostry — **nie ono mnie zużyło, lecz ja go użyłem pełną piersią i całą duszą moją"**.

Nie łamie go też długa podróż do nowego miejsca zesłania — do Wilujska. W Wiercholeńsku, z powodu groźnego stanu zdrowia z polecenia lekarza, przerywa podróż, by... już po kilku tygodniach znów uciec.



W sierpniu 1902 r. jest w Berlinie, występuje na konferencji partyjnej z projektem wydawania partyjnego pisma masowego „Czerwony Sztandar", staje się członkiem Komitetu Zagranicznego SDKP i L., jeździ często do Warszawy jako „Jacek", „Introligator", „Astronom", „Franek" i „Józef". Dookoła Józefa powstaje w kraju legenda — jego odwaga i bohaterstwo, wyczyny w więzieniu i na zesłaniu stają się źródłem dumy całej klasy robotniczej.

Dzierżyński jest przekonany, że tylko wspólna walka proletariatu polskiego i rosyjskiego przeciw caratowi może obalić tyranię carską i wyzwolić lud polski z kajdan niewoli socjalnej i narodowej. Gorąco popiera projekt wysłania delegacji SDKP i L. na drugi Zjazd Soc. Demokratycznej Partii Robotniczej Rosji.

A gdy następuje rewolucja 1905 r., gdy w sukurs proletariatowi rosyjskiemu przychodzi proletariat polski — Dzierżyński jest jego kierownikiem i organizatorem. 30-to tysięczna manifestacja majowa w Alejach Jerozolimskich w Warszawie, strajk powszechny robotników i kolejarzy polskich w celu poparcia powstańców moskiewskich — oto były przejawy jedności walki robotników Polski i Rosji, przejawy jedności, które głosił SDKP i L, które głosił Dzierżyński.

Dwukrotnie jest znów aresztowany w r. 1905 i w 1906, a w roku 1908 znów znajduje się w X Pawilonie.

„Po raz piąty już w więzieniu spotykam Nowy Rok (1898, 1901, 1902, 1907, 1909) — pisze Dzierżyński w więzieniu. Po raz pierwszy 11 lat temu. W więzieniu dojrzałem w męce samotności i tęsknocie za światem i życiem. A jednak zwątpienie o sprawie nigdy nie zajrzało mi w oczy..."

I nigdy nie zajrzy. Nie wątpi w sprawę, gdy znajduje się znów na zesłaniu w Tasiejewce na Syberii. Jest pełen wiary energii i woli walki, która pomaga mu znów w ucieczce — trzeciej z kolei.

1910 — 1911 — Kraków i częste wyjazdy do Królestwa. A potem znów Warszawa. Partia odradza się, odradza się ruch masowy. Ale 1 września 1912 roku znów aresztowanie, teraz już ostatnie. Więzienia, katusze, Pawiak, Mokotów... **„Im piekło życia w danej chwili jest gorsze, tym głośniej i wyraźniej słyszę odwieczny hymn życia — piękno szczęścia i prawdy"**.

Po wybuchu wojny zostaje wywieziony w głąb Rosji, w więzieniu w Orle jest zakuty w kajdany, procesy gruźlicze szybko postępują naprzód. W roku 1916 Dzierżyński mówi swoim towarzyszom więziennym:

„Przekonany jestem, że rewolucja zwycięży najpóźniej za rok..."

Rewolucja rosyjska zwyciężyła. Dzierżyński jest członkiem Ośrodka Partyjnego dla kierowania powstaniem (przewodniczącym Ośrodka był Stalin — członkami, oprócz Dzierżyńskiego — Swierdłow, Urycki). Po zwycięskim powstaniu obejmuje stanowisko przewodniczącego Wszechrosyjskiej Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem (Lenin: „Trzeba na to stanowisko dobrego rewolucjonisty - jakobina"), kieruje najtrudniejszymi odcinkami frontu w latach krzyżowego pochodu interwentów zagranicznych, po wojnie domowej — jest komisarzem komunikacji, przewodniczącym Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej.

Cała reszta jego życia aż do chwili zgonu w r. 1926 — to służenie bez reszty zwycięskiej rewolucji, pierwszej rewolucji proletariackiej.

Tadeusz Daniszewski

Nasi poprzednicy

Stoimy dziś w obliczu wydarzenia o przełomowym znaczeniu dla klasy robotniczej i całego narodu — powstaje pierwsza w dziejach polskiego ruchu robotniczego Zjednoczona Partia, której program, statut, strategia i taktyka oparte są na granitowej bazie marksizmu-leninizmu.

Wchodząc w nowy, niezmiernie doniosły etap naszej walki prowadzący od Demokracji Ludowej do socjalizmu, oglądamy się myślą wstecz na drogę już przebytą. Z bogatych doświadczeń siedemdziesięciu lat polskiego ruchu robotniczego, ze wspaniałych tradycji rewolucyjnej walki międzynarodowego proletariatu i jego awangardy — WKP (b), czerpiemy obecnie pełną garścią, wyciągając właściwe wnioski i nauki dla dnia dzisiejszego.

Już samo stwierdzenie, że marksizm-leninizm jest kamieniem węgielnym ideologii Zjednoczonej Partii stanowi odpowiedź na pytanie: kogo uważa ona za swoich poprzedników, co przyjmuje od nich w dziedzictwie, jaki jest — jednym słowem — jej rodowód. Jako Partia Klasowo-Rewolucyjna i internacjonalistyczna, Zjednoczona Polska Partia Robotnicza uważa się za spadkobierczynię nurtu klasowo-rewolucyjnego, internacjonalistycznego w polskim ruchu robotniczym.

Zapoczątkował ten kierunek niezapomniany Ludwik Waryński, założyciel pierwszej partii polskiej klasy robotniczej — „Proletariatu". Historyczną zasługą „Proletariatu" jest wniesienie marksizmu do polskiego ruchu robotniczego, samookreślenie się klasowe przez odcięcie się od wpływów obcych klas, proklamowanie zasady solidarności międzynarodowej. Partia „Proletariat" rozumiała, że losy rewolucji polskiej są nierozerwalnie związane z losami rewolucji rosyjskiej. Walka „Za wolność waszą i naszą" była dewizą bohaterskich proletariatczyków, którzy zginęli na stokach cytadeli 28 stycznia 1886 r.

Socjal-demokracja Królestwa Polskiego i Litwy, która powstała w latach 90-tych, u progu epoki imperialistycznej, była bezpośrednią kontynuatorką chlubnych tradycji „Wielkiego Proletariatu".

Wiele, bardzo wiele różniło ją od leninizmu — jedynego konsekwentnego marksizmu naszej epoki. Mamy tu na myśli kwestię chłopską i narodową oraz zagadnienie przewodniej roli klasy robotniczej. Ale, jak mówił Lenin, w walce z reformizmem i nacjonalizmem ówczesnej Piłsudczykowskiej PPS — SDKP i L, partia Róży Luksemburg, Dzierżyńskiego, Marchlewskiego i Kasprzaka miała po stokroć rację.

SDKP i L przez 25 lat swego istnienia głosiła konieczność jak najściślejszego współdziałania z siłami rewolucyjnymi Rosji. Ona była wodzem ideologicznym rewolucji 1905 r. w Polsce, stanowiącej składową część ogólno-rosyjskiej rewolucji. Ona słusznie przeciwstawiała Piłsudczykowskiej stawce na wojnę imperialistyczną — stawkę na rewolucję w imperium carskim, gdyż tylko ta rewolucja mogła przynieść ludowi polskiemu wyzwolenie socjalne i narodowe. Komunistyczna Partia Polski, której 30-ta rocznica powstania przypada właśnie w tych dniach, była dalszym ogniwem kierunku klasowo-internacjonalistycznego, który zapisał tak piękne karty w dziejach polskiego ruchu robotniczego.

KPP zrodziła się z połączenia SDKP i L i PPS-Lewicy, tj. tej części PPS, która zerwała z polityką Piłsudczykowskiego kierownictwa. KPP była w okresie międzywojennym jedyną w Polsce siłą rewolucyjną, jedyną partią, która walczyła o obalenie panowania fabrykantów i obszarników i ustanowienie władzy proletariackiej, jedyną partią, która uświadamiała sobie potężne znaczenie zwycięskiej Rewolucji Socjalistycznej dla walki wyzwoleńczej polskich mas pracujących.

Zapędzona w podziemia konspiracji, narażona na nieustanne gwałty i represje, KPP była czołowym oddziałem mas pracujących w ich walce przeciw ofensywie kapitału i reakcji. Wychowała ona zahartowany w bojach i wyrobiony ideologicznie Aktyw. Wydała ze swego łona takich bohaterów, jak: Hibner, Kniewski, Rutkowski, Engel i Botwin, Marian Buczek i wielu innych. To czego dokonała KPP dla wykucia klasowego, rewolucyjnego światopoglądu proletariatu polskiego — to trwały wkład, który zachowa swą wartość przez pokolenia. Przezwyciężając drogą krytyki i samokrytyki niektóre błędne poglądy, odziedziczone po SDKP i L i PPS-Lewicy, KPP w coraz większym stopniu przyswajała sobie zasady programowe i strategiczne leninizmu, zdobywając sobie prawo do miana partii marksistowsko-leninowskiej. Zwłaszcza po przewrocie hitlerowskim, KPP okazała się na wysokości zadania, mobilizując szerokie warstwy społeczeństwa do walki z faszyzmem sanacyjnym, w obronie niepodległości, zagrożonej przez hitleryzm.

Rozwiązanie KPP przez Międzynarodówkę Komunistyczną w 1938 r. spowodowane zostało przedostaniem się do kierownictwa partii elementów obcych, agentury Piłsudczykowskiej. Nie przekreśla to jednak w żadnym stopniu wielkiego dorobku rewolucyjnego KPP i jej podstawowych kadr.

POLSKA PARTIA ROBOTNICZA powstała do życia w ciężkich latach okupacji, by wypowiedzieć bój śmiertelny najeźdźcom. Jej trzonem byli komuniści polscy, którzy skupili wokół siebie inne elementy rewolucyjne i niepodległościowe. PPR mogła dać swoją słuszną koncepcję walki o Polskę Ludową, tj. walki klasowej i narodowo-wyzwoleńczej, związanej w jeden węzeł, gdyż opierała się na podstawowych założeniach marksizmu-leninizmu, gdyż potrafiła nawiązać do wszystkiego co było słuszne, wielkie i nieśmiertelne u jej poprzedników w Proletariacie, w SDKP i L i w KPP, odrzucając jednocześnie to, co hamowało walkę i utrudniało zwycięstwo nad wrogiem.

W okresie okupacji PPR była trzonem i motorem obozu demokratycznego. W Polsce Ludowej wysunęła się na czoło jako najaktywniejszy budowniczy demokracji ludowej. W walce z wrogiem PPR poniosła ciężkie ofiary. Większość jej założycieli — Marceli Nowotko, Paweł Finder, Małgorzata Fornalska i inni — oddała swoje życie dla Sprawy i nie doczekała chwili Wyzwolenia.

Ci, którzy padli w walce z hitlerowskim wrogiem...

Maria Wedman — Wera

Maria Wedman była robotnicą. Pracowała w fabryce Geyera. Od powstania PPR jest członkiem partii. Jest ogromnie oddana. Jako sekretarz Dzielnicy Górnej - Prawej wszystkie swe siły poświęca pracy partyjnej: kontroluje działalność komitetów fabrycznych, organizuje akcje sabotażowe.

A przytem po macierzyńsku opiekuje się towarzyszami pracy i walki. I towarzysze boleśnie przeżywają moment jej aresztowania.

„Wera" popełniła samobójstwo w celi więziennej. Po pierwszych „badaniach" — torturach bała się, że nie wytrwa, że może oprawcom uda się wydostać z niej jakieś informacje.

Wolała sama zginąć, niż wydać na śmierć tych, którzy przetrwają, i będą budować nowe, piękniejsze życie.

Przybyszewski Stefan

Był robotnikiem. W r. 1936 z ramienia Związków organizował w Łodzi powszechny strajk — organizował robotników do walki z reżimem sanacyjnym — ustrojem nędzy, bezrobocia i wyzysku. Był czynnym członkiem KPP.

W czasie okupacji hitlerowskiej „Władek" organizuje grupy sabotażowe w fabrykach, później jest aktywistą Polskiej Partii Robotniczej. Towarzysze podziwiają jego niespożytą energię. Jako członek Powiatowego Komitetu PPR kontroluje pracę dzielnic i kół, często jeździ w teren, szczególnie w r. 1943, gdy zostaje sekretarzem obwodu. „Władek" — to wzór działacza robotniczego. Prosty w obejściu, serdeczny dla towarzyszy, wymaga jednakże wiele od siebie i od innych.

W kwietniu 1943 r. zostaje aresztowany przez Gestapo. Torturowano go straszliwie, ale nie załamał się. Zmarł w więzieniu, zamęczony przez katów niemieckich.

Artur Maciejewski

Artur był odważnym żołnierzem Gwardii Ludowej — prawdziwym bohaterem akcji sabotażowej. Jako robotnik Wimy — bez cienia strachu niszczy surowce, szczególnie cenną wiskozę. Wynajduje coraz to nowe sposoby sabotażu. Organizuje całe grupy sabotażowe na terenie swojej fabryki.

Zginął u progu wyzwolenia.

Bronisław Krogulec-Jastrząb

Robotnik—scheiblerowiec, od najwcześniejszych lat walczy o zwycięstwo sprawy robotniczej. Pamiętają go dobrze robotnicy z „Księżego Młyna", z ramienia których był delegatem. W czasie okupacji wstępuje do PPR. Po zamachu na gestapowca musiał uciekać do „Generalnej Guberni" — do Radomia. Wstępuje tu w szeregi Gwardii Ludowej. Jako dowódca oddziałów przeprowadza szereg odważnych akcji zbrojnych. 27 listopada 1944 roku „Jastrząb" ginie od zdradzieckej kuli NSZ-towca.

Leon Koczaski — Bolek

Od najwcześniejszych lat związał swe życie z ruchem robotniczym. Już w szkole średniej był czynnym członkiem Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, a potem KPP. Długie lata więzień, bezrobocie... I praca w partii — oto koleje losu Leona Koczaskiego.

Przyszła wojna i okupacja. „Bolek" od razu zrozumiał, że jedyna droga wiodąca do wyzwolenia — to droga walki z okupantem. On to był jednym z organizatorów „grupy retkińskiej" i Komitetu sabotażowego do walki z hitleryzmem. Pisał płomienne artykuły do podziemnej gazetki „Front Walki za Naszą i Waszą Wolność", a po powstaniu PPR — do „Trybuny Ludu", i „Głosu Łodzi". Ofiarnie z oddaniem pracuje jako członek Komitetu Łódzkiego, a potem jako oficer Sztabu Gwardii Ludowej.

Następuje okres wzmożonego terroru i prześladowań. Koczaski, śledzony przez Gestapo nie może dłużej pozostawać w Łodzi. Przedostaje się przez granicę „Reichu" wyjeżdża do Radomia. Dalej prowadzi pracę partyjną jako sekretarz PPR na obwód III-ci (okręgi: częściowo łódzki, radomski, kielecki, częstochowski).

„Bolek" był gorącym zwolennikiem zjednoczenia ruchu niepodległościowego w Polsce. Na jesieni 1943 r. udał się do majątku Słaboszewice na pertraktacje z przedstawicielami batalionów chłopskich. Nie wiedział, że dziedzic ze Słaboszewic — Cichocki przygotowuje zasadzkę. Nie wiedział, że czekają nań nie bechowcy, lecz członkowie NSZ. Na dziedzińcu dworu p. Cichocki wysiadających z furmanki Koczaskiego i dwóch gwardzistów przywitał serią kul z automatów. „Bolek" ciężko ranny zdołał się dowlec do chałupy chłopskiej, której gospodarz przewiózł go do szpitala w Opatówku. Mimo starannej opieki lekarskiej — Koczaski zmarł.

Kula NSZ-towca przerwała życie bojownika o wolność.

Jak zginął „Ceniek" — Szymański

Wyciągnęli się rozkosznie na prowizorycznych posłaniach. Trzy dni byli dopiero w polu, a ile już zdarzeń i wspomnień poza nimi. Pożegnanie w Łodzi, prawie ucieczka przed niemieckim aresztem, pierwsza zbiórka i pierwszy apel w łagiewnickim lesie. Potem marsz nocny do Głowna. Czołganie się po mokrej łące, pełnej złocistych kaczeńców, gniazd ptasich i wrzasku rozbudzonych czajek.

Szymański przymknął oczy i marzy. Widzi jeszcze raz tę całą drogę z łagiewnickiego lasu. Osiemnastu ludzi, prawie dzieci — powierzyło mu oto swe życie i obarczyło ramiona ciężarem dowództwa i odpowiedzialności. Uśmiechnął się na wspomnienie „pierwszego strzału", gdy Tolkowi Grabowskiemu przypadkowo wypalił nabity mauzer. Niemieckie posterunki graniczne były tuż pod nosem i mogła wywiązać się walka. Ale minęło. Wiatr wiał od wschodu, nie dosłyszeli.

Potem było gorzej. Na widok biwakującego oddziału gajowy strzelił do nich z dubeltówki. Odpowiedzieli mu seriami z mauzerów.

Pod mostem w Głownie przechodzili gęsiego. Potem znów skupili się w zwartą kolumnę, aż oto teraz odpoczywają w leśniczówce w Psarach u pana Pruskiego, leśniczego lasów głowieńskich, który obchodził właśnie uroczyście dzień swego patrona.

Na werandzie siedzą goście przy stołach, pracownicy leśni, gajowi. Leśniczówka jest strzeżona. Leśniczym odebrano już broń dla bezpieczeństwa. Czujki pilnują dokoła. Tu rzadko zaglądają Niemcy, drżą na widok smukłych sosen i brzóz, ubranych w wiosenną szmaragdową szatę listowia.

Ceniek bierze do ręki „sztabówkę" i wyznacza dalszą trasę marszu Aby tylko przejść granicę. Potem znów rozproszą się i będą się przedzierać do Warszawy, na umówione punkty. Gdzie pójdą? Kto wie! Gdzie rozkaże wyższe dowództwo.

Nagle w drzwiach stanął Wołos i melduje, że na drodze do leśniczówki ukazał się motocykl niemiecki.

W jednej chwili byli wszyscy na nogach. Krótki rozkaz — zdobyć motocykl i wybić Niemców. Wybiegli truchtem za opłotki. Motocykl był tuż. I oto w lesie pełnym świergotu ptactwa, krzyku wilg złocistych, i gwizdu kosów, —rozlega się ciężka detonacja. Granat padł obok przyczepki. Niemcy byli już na ziemi. Zdjęli automat i rozpoczęli ogień seriami. Strzelać było można jak do kaczek. Jeszcze chwila i będzie po nich. „Ceniek" stoi przy żywopłocie i wydaje rozkazy. Podejść bliżej rowem zza tych jałowców, od tyłu. Brać ich, brać prędko. Duma rozpiera mu piersi — oto jest pierwsza bitwa!

Wtem na dalekiej drodze podnoszą się kłęby kurzu. Znów Niemcy. Jest jedno auto naładowane SS-owcami. O, jest drugie! Jest trzecie!

Sytuacja staje się groźna. Trzeba natychmiast decydować. Przestawiać ludzi. Prędko, prędko. Tyralierka, rozsypka i strzały, strzały bez przerwy — mauzer przeciw karabinom maszynowym.

„Ceniek" Szymański decyduje w jednej chwili. Trzeba tu zostać i wziąć cały ciężar walki na siebie. Osłonić resztę oddziału, by chłopcy mogli dopaść do lasu. W lesie będą bezpieczni. Wycofają się.

— Kto ze mną? — pyta krótko. — Szasza Kuźniecow wybiega za nim.

* * *

Leśniczówka jest już otoczona z trzech stron. Oddział gwardzistów ma przed sobą tylko otwarty szmat pola. Przebić się, przebić za wszelką cenę! Ci Niemcy od lasu przy karabinie maszynowym są już pewni zwycięstwa. Unoszą się na kolanach, przepatrując pole. W nich! Pada jeden granat i drugi. Prosto pod szyję grającego karabinu. Chyłkiem odrywają się od ziemi. Gniazdo niemieckiej obsługi milknie. Dwa szwabskie trupy. Trzeci Niemiec przewraca się na bok, jest pewnie ranny. Ale już nie ma czasu na dalszą rozprawę — tuż, zaraz o kilka kroków jest las.

Szymański pochylił się, przystaje co kilka kroków i bije pewną ręką w sylwetki Niemców. Ten CKM niemiecki zagradzający drogę chłopcom do lasu, nie daje mu spokoju. Czy dadzą sobie radę ze Szwabem?

Nagle usłyszał huk granatu. Kto rzucił? Nasi czy Niemcy? Serce mu bije z niewysłowionej radości. To nasi, to pewnie Wołos trzepnął w Szwabów „jajkiem". Tak, to Wołos. O radości! — Czesiek Szymański nie słyszy już niemieckiego CKM-u za plecami. Tam strzały umilkły. Chłopcy za kilka minut będą w lesie, daleko wolna droga przed nimi...

Szymański zrozumiał. Dla niego, dla tych kilku w opłotkach, w rowie przydrożnym, nie było już odwrotu. Jeszcze chwila, jeszcze sekunda. Niemcy poderwali się z ziemi. Podbiegają do chłopca leżącego na otwartym polu. Zabrakło mu amunicji. Jeszcze chwila, Szwab zamierza się na rannego kolbą karabinu i miażdży mu czaszkę. Który to? — rozmyśla Ceniek — mierząc spokojnie ostatnim nabojem w Niemca.

Nagle świat zawirował mu w oczach, chwycił się ręką za serce i padł na ziemię pokrytą wiosenną runią trawy.

* * *

Tak padł Czesław Szymański, tak padły setki i tysiące. Z ich ofiarnego życia i z ich bohaterskiej śmierci wyrosła Niepodległość, wyrosła Polska Ludowa. To oni torowali naszemu pokoleniu drogę do Polski Socjalistycznej.

Czesław Szymański — „Ceniek"

„Cenka" od „Scheiblera" znali i szanowali robotnicy łódzcy. Był „mężem zaufania" scheiblerowców — delegatem robotników. W fabryce zresztą pracuje nie długo — aktywnego członka KZMP aresztuje sanacyjna policja. W więzieniu, w osławionych Wronkach, walczy dalej. „Ceniek" wytrzymuje 11 dni strajku głodowego o zmianę regulaminu dla więźniów politycznych. Twarda jest jego droga życiowa bojownika sprawy robotniczej. Znaczą tę drogę lata więzień, miesiące Berezy Kartuskiej, bezrobocie

A kiedy wybucha wojna, nadchodzą dni okupacji, „Ceniek" w szeregach frontu walki „Za naszą i waszą wolność", a potem w PPR, dalej jest niestrudzonym bojownikiem sprawy wyzwolenia klasy robotniczej i narodu. Pełni funkcję sekretarza Komitetu Łódzkiego PPR, po czym szefa sztabu Gwardii Ludowej.

Oganizuje Gwardię Ludową w Łodzi, szkoli młodzież, uczy przestrzegania dyscypliny wojskowej.

W roku 1943 ruszył w pole pierwszy oddział GL. „Ceniek" objął dowództwo oddziału. Pod Głownem w lasach Psarskich partyzanci stoczyli ciężki bój z przeważającą siłą wroga. Na polu boju poległ Czesław Szymański. Zginął tak, jak żył — w walce.

Czytelnicy piszą

Opieka księdza proboszcza

W Sołku, gm. Mszczonów, znajduje się wybudowany jeszcze przed wojną Dom Ludowy.

Po wyzwoleniu gospodarze chcieli z powrotem uruchomić świetlicę, pomieścić tu szkołę itd. Niespodziewanie na przeszkodzie stanął ksiądz proboszcz miejscowej parafii, który powiedział: stop! Dom należy do parafii.

Zaczęły się spory. Ksiądz chciał budynek rozebrać i wybudować kościół. Gospodarze się sprzeciwiali. Wreszcie ani go rozebrano, ani zużytkowano, ale zato rozszabrowano. Obecnie dawny Dom Ludowy straszy pustką. Brak już drzwi i okien, a wkrótce i podłóg nie będzie. Równocześnie brak w Sołku szkoły powszechnej, świetlicy, bibliotek itp.

Oto wyniki księżej troski o dobro i oświatę na wsi.

Sądzę, że odpowiednie władze nareszcie się tą sprawą zajmą.

M. — Stały Czytelnik

Kongresowy czyn chłopów wojew. łódzkiego

Ludność wiejska odpowiada na apel górników kopalni Zabrze-Wschód

Apel górników kopalni Zabrze-Wschód spotkał się z żywiołowym przyjęciem nie tylko w mieście, ale i na wsi. Na łamach naszego pisma donosiliśmy już niejednokrotnie o uchwałach podjętych przez chłopów naszego województwa, w których to zebrani gospodarze spontanicznie postanowili dokonać szeregu dodatkowych prac na cześć zjednoczenia partii klasy robotniczej.

W ostatnich dniach listopada i w początkach grudnia na terenie gmin naszego województwa odbywały się zebrania wyborcze Związku Samopomocy Chłopskiej. Na zebraniach tych uchwalono rezolucje, w kórych chłopi zobowiązali się do wykonania szeregu prac, mających przyśpieszyć odbudowę wsi i całego kraju. Oto niektóre z nich:



Na cześć Kongresu

Chłopi z gminy Gospodarz na cześć Kongresu Zjednoczeniowego postanowili wybudować drogę na odcinku Rzgów—Prawda. Na zdjęciu widzimy budujących drogę do Prawdy.

Na zjeździe gminnym ZSCh w Naramicach, powiat wieluński, zebrani delegaci po dokonaniu wyboru Zarządu Gminnego uchwalili samorzutnie, by w związku ze zjednoczeniem się partii robotniczych oczyścić rowy na terenie całej gminy, zwieźć kamień na budowę szkoły w Białej oraz przeprowadzić zbiórkę książek na skompletowanie biblioteki gminnej.

Zebrani delegaci gminy Galewice uchwalili, że na własny koszt zradiofonizują wszystkie szkoły na terenie gminy (11 szkół) i naprawią pół km. drogi.

Zebrani w gminie Skrzynki delegaci gromadzcy ZSCh uchwalili naprawić drogi na odcinku Grabów—Dębica i Dąbie—Skrzynki.

W Wieruszowie na zebraniu ZSCh uchwalono odgruzować ulicę Bolesławiecką i Wieluńską, naprawić odcinek drogi w osadzie i wyżwirować chodniki na ulicy Fabrycznej i Wieluńskiej.

W Dzieczkowicach samopomocowcy postanowili uczcić Zjednoczenie Partii robotniczych przez założenie spółdzielni w Ludwinowie i przez zorganizowanie stacji kopulacyjnej przy spółdzielni gminnej Samopomoc Chłopska, poza tym powiększyć liczbę członków na terenie gminy do 600:

Chłopi z gminy Mokrsko chcąc godnie uczcić Kongres Zjednoczeniowy, postanowili oczyścić rowy na terenie gminy, poprawić drogi Słupsko— Chodów i przystąpić do budowy domu ludowego.

Samopomocowcy z gminy Radomsko uchwalili na zebraniu wyborczym, że obsadzą drogi w Zakrzówku akacjami, poza tym postanowili obsadzić drzewami morwowymi i klonami ulicę Dobrzycką i kolo nie Modrzewy.

Pracownicy gminni w Tumie, powiat łęczycki, by uczcić dzień zjednoczenia klasy robotniczej uchwalili, że pieniądze uzy skane za przepracowane nadgodziny przekażą na fundusz budowy Wspólnego Domu Zjednoczonej Partii

Delegaci na zjazd gminny Związku Samopomocy Chłopskiej w gminie Mroga Dolna, by uczcić Zjednoczenie Partii, uchwalili zwiększenie liczby członków ZSCh o 100 procent, ściągnąć składki członkowskie za rok bieżący do końca grudnia, zorganizować 3-dniowy kurs gotowania i pieczenia w gromadzie Popień.

Poza tym delegaci zobowiązali się zorganizować na terenie wszystkich gromad prenumeratę „Głosu Chłopskiego" i innych pism, przynajmniej po jednej gazecie dla dwóch gospodarzy.

Gospodarze gminy Brójce zebrani dla przeprowadzenia wyborów do Gminnego Zarządu ZSCh uchwalili rezolucję, w której między innymi czytamy:

„Postanowiliśmy wnieść i naszą skromną cegiełkę do dzieła odbudowy kraju i w ten sposób uczcić Kongres Zjednoczeniowy. Zobowiązujemy się oczyścić rowy przydrożne na długości 10 km. i uporządkować boczne drogi, którymi dzieci udają się do szkół".

Powyższe przykłady wzięliśmy ze stosu podobnych i stanowią one drobny ułamek tych wszystkich uchwał i zobowiązań, jakie zostały podjęte przez gospodarzy mało- i średniorolnych z terenu naszego województwa, którzy porwani ogólną falą entuzjazmu postanowili również przyczynić się w miarę swoich możliwości do uczczenia Kongresu Zjednoczenia Partii Klasy Robotniczej.

Czyn kongresowy chłopów świadczy, że sojusz robotniczo-chłopski jest dzisiaj silniejszy niż kiedykolwiek.

Nieudolna organizacja odbioru kontraktowanej cebuli

Spółdzielnia Ogrodnicza w Łowiczu nie wywiązała się ze swego zadania

Rozpoczęcie kontraktowania cebuli w Łowickim w roku bieżącym było do pewnego stopnia nowością i przewrotem w życiu gospodarczym wsi tego powiatu. Dotychczas chłop drobny i średni nie uprawiał cebuli. Dlatego rolnicy masowo przystąpili do akcji kontraktowania i w przeciągu dość krótkiego czasu spółdzielnia ogrodniczo-pszczelarska, działająca jako pośrednik z ramienia centrali zarejestrowała 232 ha działek kontraktowych. Według obliczeń teoretycznych miano zebrać z tego 300 ton cebuli eksportowej.

Na podstawie umowy cena cebuli miała wynosić od 25 do 30 zł. za kg. z tym, że przyjmowanie jej rozpocząć się miało w połowie września.

Akcja kontraktowania cebuli w Łowickim rokowała duże powodzenie, choćby tylko dlatego, że wniosła do drobnego gospodarstwa uprawę warzywniczą do tej pory nie stosowaną. Gospodarze poświęcili dużo uwagi i opieki działkom cebulowym, w wyniku czego niektórzy rolnicy zebrali po 150 kwintali, a nawet 200 kwintali z działki hektarowej. Niestety, nieudolność względnie niedopatrzenie karygodne ze strony przedstawiciela Centrali i Spółdzielni Ogrodniczej w Łowiczu pogrzebały całkowicie powodzenie tej akcji.

Mimo że umowa przewidywała odbiór cebuli jeszcze we wrześniu, rozpoczęto go dopiero w drugiej połowie listopada. W toku przyjmowania cebuli wyłoniły się bardzo poważne trudności związane z magazynowaniem. Chociaż obliczano teoretycznie, że kontrakowanie da w sumie 300 ton nie pomyślano zupełnie o magazynach. Do tej pory przyjęto zaledwie 200 ton z czego wysłano tylko 24 tony cebuli eksportowej i 1 wagon przemysłowej. Odbieranie potrwa jeszcze dosyć długo, przypuszczalnie przeciągnie się przez cały grudzień. Nie było by to takie bardzo szkodliwe — choć trzeba wziąć pod uwagę mrozy i nieprzystosowane do tej akcji magazyny — gdyby nie to, iż spośród dostarczonej cebuli zaledwie 45 procent nadaje się na eksport, a winno być jej 85 procent. Gdzie leży tego przyczyna?

Otóż żadna z kontraktujących centrali nie postarała się o wyjaśnienie uprawiającym cebulę po raz pierwszy gospodarzom, jak ma wyglądać cebula przeznaczona na eksport. Może bylibyśmy nieściśli, bo, owszem, urządzono kurs przed-odbiorczy, ale w pierwszych dniach października, kiedy to już plantatorzy dawno ze względu na umowę dokonali zbioru cebuli. Eksportowa cebula miała mieć określoną wielkość, t. j. taką, jaką dałe zebranie cebuli w końcu sierpnia. Winna była być czysta, bez żyłek na przekroju, bez plamek ze wnętrznych oraz długość szczypiórka nie mogła być mniejsza jak 5 cm. Ponieważ chłopi o tym nie wiedzieli, przywożona przez nich cebula prawie w każdym wypadku nie odpowiadała wymogom, przy czym prawie wszystka ma poobcinane szczypiórki. Wobec tego cenę za kg. obniżono na 10 do 11 zł., co wywołało wiele zatargów i oburzenie wśród chłopów. Jednocześnie chwycono się metody naszym zdaniem niedopuszczalnej. Mianowicie ce bulę na miejscu przebierają najęte robotnice, sortując ją na przemysłową, konsumpcyjną i eksportową, przyczym producent (plantator) za przesortowanie jednego metra musi płacić 250 zł. To główne stało się przyczyną, dla której wielu chłopów nie chce dostawiać cebuli — bo „dzieje się oszukaństwo". Przy tym sortowanie w magazynie budzi też wiele zastrzeżeń, a cebula źle posegregowana psuje się i marnuje.

Takie karygodne niedopatrzenia spowodowały, że z Łowickiego nie wiele cebuli powędruje na eksport, nie wiele też pożytku z kontraktowania będą mieli rolnicy, nie wiele też rynki krajowe, bo któż da gwarancję, że w magazynach nieprzygotowanych na taką akcję cebula przetrzyma mrozy.

Ci, co przeprowadzali kontraktowanie, zdawali sobie sprawę, jak ma ta akcja wyglądać. A jednak nie uświadomiono rolników, zababrano całą akcję odbioru i, co najważniejsze, osłabiono nasz eksport. Dlatego odpowiednie władze powinny się zająć tą sprawą, wyjaśnić całkowicie, kto ponosi za to winę i winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

Tasz.

Jak wygląda produkcja szkółkarska

Przeprowadzona w roku bieżącym przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych kwalifikacja szkółek wykazała, że w kraju są 352 szkółki, prowadzone zgodnie z ogólnie przyjętymi wymaganiami techniki szkółkarskiej. Szkółki te zajmują obszar 975 ha, przy czym drzewka owocowe hodowane są na obszarze 673 ha, a drzewka ozdobne, przeznaczone do ozdoby parków, alei i t.p. — na obszarze 250 ha. Na 52 ha szkółek produkuje się podkładki drzew owocowych. W szkółkach jest obecnie 7.622 tys. sztuk dziczków, wyhodowanych z nasion i 319 tys. sztuk podkładek wyhodowanych wegetatywnie z odkładów (rozsad).

Z ogólnej ilości — 39 procent t. j. 379 ha prowadzi państwo, 12 procent, 123 ha należy do instytucji samorządowych, 84 ha do instytucji spółdzielczych i 40 procent — 390 ha do szkółkarzy prywatnych.

W celu polepszenia jakości hodowanych drzewek, jak również w celu rozbudowy szkółkarstwa w dostosowaniu do rzeczywistych potrzeb rejonów sadowniczych, wszystkie szkółki prowadzone przez państwo, spółdzielczość i prywatnych właścicieli, dostosują swoją produkcję do ogólnie uzgodnionego planu państwowego, który opracowały Państwowe Nieruchomoście Ziemskie.

W szkółkach tych produkowane będą przeważnie drzewka półpienne i niskopienne jako najbardziej odporne na działania gwałtownych wichrów i prędzej owocujące.

Rady gospodarskie

Miarki do zadawania paszy

Na ogół rolnicy wiedzą, że dawki karmy winny być równe. Żołądek, jak i cały ustrój przyzwyczajają się do trawienia określonych porcyj i wtedy najlepiej wyzyskuje paszę. Lecz za każdym razem ważyć paszę jest zbyt uciążliwe, dość łatwo natomiast można mierzyć poszczególne porcje. W tym celu należy zrobić odpowiednie miarki np. na paszę treściwą — skrzynki różnej wielkości, na okopowe dobre są kosze wiklinowe itd.

Do tak sporządzonych miar należy wsypać wyliczoną i dokładnie zważoną porcję paszy. Przez obcięcie wierzchu skrzynki otrzymujemy miarkę o określonej objętości. Gdy nie chcemy skrzynki ścinać, lub gdy nie można — jak przy koszach, wystarczy zrobienie znaku np. przez namalowanie paska jaskrawą farbą.

Do mierzenia soli minarelnych i mączek dobre są łyżki, trzeba tylko zważyć ile ma „łyżka z czubem", ile pełna i t.d. Dokładność uzyskana przez zastosowanie miarek jest wystarczająca.

E.T.

Poradnik hodowcy

Jak utuczyć gęsi na sprzedaż

W stosunku do innych krajów spożycie drobiu w Polsce, a głównie na wsi, jest za mało rozpowszechnione. Wysoka jakość mięsa drobiu, a głównie dużo niższa cena w stosunku do innych artykułów spożywczych przemawia za większym wprowadzeniem go na nasz stół.

Pewne uprzedzenie naszych gospodyń do drobiu można wytłumaczyć tym, że na spożycie przeznacza się z reguły sztuki chude. Nie odpowiada to naszym wymaganiom. Ma ono wtedy mniejszą wartość kaloryczną, a do przyrządzania z niego potraw konieczny jest dodatek tłuszczu, którego dziś brak.

Wadę tę można łatwo usunąć przez tuczenie drobiu — zwłaszcza gęsi — przed zabiciem. Poprawia się przez to waga, a głównie jakość mięsa. Za sztuki tuczone uzyskujemy również dużo lepsze ceny.

Do tuczu należy wybierać sztuki młode, zdrowe i dobrze rozwinięte; starych i wybrakowanych nie opłaca się tuczyć. Tucz można prowadzić w ciasnym kojcu lub na wet klatce, byle były suche i łatwe do utrzymania czystości. Ograniczenie ruchu wpływa korzystnie na przyrost wagi.

W pierwszym okresie należy dawać parowane ziemniaki z 25 proc. dodatkiem otrąb lub śrutowanych pośladów i 1 proc. soli. Korzystny jest dodatek plew — najlepiej z koniczyny, saradeli i drobno siekanej zieleniny jak nać, marchew, kapusta i t. p. Na apetyt korzystnie wpływa surowa marchew. Dawać w ilościach jakie tyl ko ptaki chcą zjeść, 3—4 razy dziennie. Po tygodniu jedną dawkę zastąpić owsem lub jęczmieniem, możliwie z dodatkiem kukurydzy.

Stopniowo pierwszą mieszankę zastąpić należy mieszanką złożoną ze śruty zbożowej z dodatkiem otrąb pszennych. Owies pozostaje raz na dzień.

W czasie tuczu należy przestrzegać zasad czystości. Pasze psujące się szybko nie wyjedzone należy usuwać, a korytka często myć. Cały czas zapewnić dostatek czystej, świeżej wody z dodatkiem grubego piasku i tłuczonych węgli drzewnych Gdzie możliwe. starać się palić jak najdłużej światło, aby gęsi widząc paszę jadły jak najwięcej.

Po 3—4 tygodniach gęsi przybierają 1,5 do 2 kg. Przed zabiciem wypuścić gęsi na 1—2 dni, aby mogły wykąpać się i umyć, bo brudne pierze przedstawia dużo mniejszą wartość.